wprost

NR 10 (267) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
10 marca 2025 ISSN 0209-1747

PMPG POLSKIE MEDIA SA

Na początek

Eliza Olczyk

Zagadka 21 postulatów

Konferencja programowa Karola Nawrockiego miała być przełomem w jego dość niemrawej kampanii. Jednak do nadania nowego impetu walce o prezydenturę nie nadawał się ani wykład historyczny prof. Andrzeja Nowaka, ani publicystyczno-politologiczna pogadanka Rafała Ziemkiewicza, ani nawet przemówienie sa-

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

eprasa.pl 786c4bdf25

mego kandydata, który niemiłosiernie przeciągał swoje wystąpienie.

Niedzielna konwencja programowa Karola Nawrockiego miała rozpocząć nowy etap kampanii. Kandydat przedstawił swój program, z którym ruszy dalej w Polskę.

Składa się na niego 21 konkretnych postulatów. Jednak w trakcie przemówienia **KANDYDAT PRZESTAŁ WYLICZAĆ**, *co dokładnie do tych postulatów się zalicza.*

Obserwator konwencji nie był w stanie się zorientować, czy kandydat mówi o swoim zobowiązaniu wobec wyborców, czy o tym, co mu się nie podoba w państwie rządzonym przez Donalda Tuska.

Zresztą już na samym początku kandydat ogłosił, że wybory prezydenckie to będzie plebiscyt, czy wyborcy są za rządem Tuska, czy przeciwko niemu.

eprasa.pl 786c4bdf25

Kontrakt Nawrockiego

21 zobowiązań Nawrockiego to symboliczne nawiązanie do 21 postulatów pierwszej Solidarności. Może miało to i swoje uzasadnienie. Przed Nawrockim wystąpił Piotr Duda, lider NSZZ Solidarność, który przypomniał, że kandydat podpisał ze związkiem zawodowym kontrakt, w którym m.in. zobowiązał się do obrony wolnych od handlu niedziel i obecnego wieku emerytalnego. Rzecz w tym, że owa symbolika 21 postulatów zatarła się już pamięci społecznej, za to sam kandydat chwilę wcześniej kpił ze stu obietnic Donalda Tuska, mówiąc, iż nie zostały dotrzymane, bo np. ciągle nie ma kwoty wolnej od podatku w wysokości 60 tys. zł i nikt jadąc na tę konwencję nie zapłacił za litr benzyny 5 zł 19 gr.

Rzecz polega na tym, że jego 21 zobowiązań też może spotkać taki los.

Bo co prawda prezydent dysponuje inicjatywą ustawodawczą, ale to większość rządząca będzie uchwalała – lub nie – ewentualne ustawy prezydenc-

eprasa.pl 786c4bdf25

kie. A Nawrocki chciałby mocno ingerować w podatki, czyli w dochody państwa m.in. obniżając VAT do 22 proc. wprowadzając PIT 0 dla rodzin z minimum dwójką dzieci, likwidując podatek Belki, czyli od zysków kapitałowych dla dochodów do 140 tys. zł rocznie.

Kandydat na prezydenta chciałby też wprowadzić do konstytucji gwarancje dziedziczenia bez podatku i niewprowadzania podatku katastralnego (od wartości nieruchomości). A jednocześnie chciałby wydawać 5 proc. PKB na zbrojenia, zwiększyć przywileje emerytalne Policji, wprowadzić dla policjantów dodatek patrolowy, powiązać pensje nauczycieli ze średnią płacą, zagwarantować wyższą waloryzację emerytur, sfinansować budowę CPK i stworzyć fundusz technologii przełomowych. Wszystko z tego uszczuplonego budżetu.

Nawrocki zapowiedział też, że nie zgodzi się na likwidację CBA i IPN, powoła urząd do walki z nielegalną imigracją, zrobi wszystko, by Polska jednostronnie wypowiedziała pakt migracyjny oraz by sprawa reparacji

eprasa.pl 786c4bdf25

wojennych od Niemiec była przedmiotem międzynarodowej dyskusji.

Słowem, dla każdego w zobowiązaniach Nawrockiego znalazło się coś miłego.

Marta do Marty o miłości i nienawiści

Karol Nawrocki przemawiał ponad dwie godziny, z czego można wnosić, że nikt mu nie powiedział, iż mniej więcej od połowy wystąpienia słuchacze byli zbyt znużeni, żeby śledzić jego wywody z uwagą. Pod tym względem wcześniejsi mówcy wypadli dużo lepiej. Prof. Andrzej Nowak cytował mocne wystąpienie prezydenta Andrzeja Dudy z okazji święta Żołnierzy Wyklętych i zebrał rzęsiste brawa. A na zakończenie zasugerował, że rządzący nie będą chcieli uznać ewentualnego zwycięstwa Nawrockiego w wyborach prezydenckich, dlatego „po 1 czerwca trzeba będzie walczyć po to, żeby obronić prawdziwy wynik wyborów”.

– Mam nadzieję, że nie przy pomocy kryterium ulicznego – mówił prof. Nowak.

eprasa.pl 786c4bdf25

Uczestnikom konwencji podobała się pogawędka politologiczno-publicystyczna Rafała Ziemkiewicza, choć do zdynamizowania tego wydarzenia raczej się nie przyczyniła.

Dopiero Piotr Duda nadał kampanijny rys konwencji programowej, mówiąc, że Solidarność nie zostawi Nawrockiego samego w walce o prezydenturę.

Najlepiej z czwórki prelegentów wypadła bratanica prezesa PiS Marta Kaczyńska (córka pary prezydenckiej, która zginęła w katastrofie smoleńskiej).

Kaczyńska wygłosiła **BARDZO OSOBISTE PRZEMÓWIENIE**, *nie kryjąc momentami wzruszenia.*

Po pierwsze powiedziała, że odda głos na Karola Nawrockiego, bo wierzy, że będzie kontynuował linię polityczną jej ojca, prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Po drugie zwróciła się do Marty Nawrockiej, żeby była dzielna, bo wie, jaki bolesny jest przemysł pogardy, ponieważ w jej rodzinę też był wymierzony.

eprasa.pl 786c4bdf25

Dodała, że Nawroccy są silną kochającą się rodziną, a miłość zawsze pokona nienawiść. Porównała też Martę Nawrocką do swojej mamy, mówiąc, że żona Nawrockiego jest równie silna jak Maria Kaczyńska i równie bezwarunkowo przekonana o słuszności służby dla Rzeczpospolitej.

Z punktu widzenia kampanii Nawrockiego to było świetne wystąpienie, które z jednej strony dowartościowało kandydata, a z drugiej zdezawuowało personalne ataki na niego.

„To jest nasz kandydat, innego nie ma"

Sztab Karola Nawrockiego uparł się, żeby podtrzymywać iluzję obywatelskości kandydata, zatem przemówienie Karola Nawrockiego poprzedziły wystąpienia osób spoza PiS. Problem polega na tym, że Nawrocki powinien przejąć głosy elektoratu PiS, a w badaniach preferencji politycznych ciągle nie dobił do poziomu poparcia dla partii. A to dlatego, że – jak wynika z nieoficjalnych informacji – przynajmniej co dziesiąty wyborca PiS ciągle

eprasa.pl 786c4bdf25

nie wie, iż Nawrocki jest kandydatem jego ulubionej partii.

Po konwencji wyborcy PiS nadal mogliby nie wiedzieć, że Nawrocki to ich kandydat. Być może dlatego

> *prezes partii Jarosław Kaczyński postanowił na sam koniec eventu wygłosić kilka słów. Stwierdził m.in. – „**TO JEST NASZ KANDYDAT**, innego nie ma".*

Trudno powiedzieć, czy to wystarczy, żeby przekonać wyborców PiS do Nawrockiego, zwłaszcza, że niektórzy z nich spoglądają z zainteresowaniem na Sławomira Mentzena, kandydata Konfederacji o bardzo zbliżonych poglądach do Nawrockiego. Ale prezes PiS w ten sposób przeciął spekulacje o możliwości wymiany kandydata, które na pewno utrudniają prowadzenie kampanii Nawrockiemu.

Niedzielna konwencja programowa Nawrockiego byłaby całkiem niezła, gdyby kandydat nie „zamordo-

eprasa.pl 786c4bdf25

wał” całej dynamiki tego wydarzenia swoim przegadanym wystąpieniem, w którym pod koniec sam się pogubił. Jeżeli tak samo będą wyglądały jego spotkania z wyborcami na temat 21 zobowiązań, to kandydat może obniżyć swoje szanse na sukces.

Najjaśniejszą gwiazdą niedzielnego wydarzenia była bezapelacyjnie Marta Kaczyńska, ale to nie ona kandyduje w tych wyborach.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***

eprasa.pl 786c4bdf25

Nr 10 10 marca 2025

Czytaj Wprost

Fot. PAP/Newscom

123

DYPLOMACJA W TRAMPKACH

– Wielka Brytania, Włochy Francja, Niemcy i Polska odgrywają obecnie najważniejszą rolę w Europie. Z ich zdaniem Trump musi się liczyć – zapewnia gen. Bogusław Pacek.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20**. SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl 786c4bdf25

Czytaj Wprost

18 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

28 **SONDAŻ**

KRAJ

37 **PUTIN MNIE ŚCIGA**

– Wielu Polaków boi się powiedzieć, co naprawdę myślą o naszych relacjach z Ukrainą. Ja mogę sobie na to pozwolić – zapewnia Karol Nawrocki, kandydat na prezydenta popierany przez PiS.

Fot. Jacek Slomion/REPORTER/East News, Wojciech Olkuśnik/East News

SPOŁECZEŃSTWO

58 **Z TARCZĄ W POLE**

Rolnicy z Warmii i Mazur obawiają się, że Tarcza Wschód odbierze im gospodarstwa i pola położone przy granicy. Od blisko dwóch miesięcy ich apel do szefa MON pozostaje bez odpowiedzi.

67 **CZEKAJĄC NA KARĘ**

– Zachorowałam na depresję poporodową. Już w szpitalu krzyczałam, że to kara za to, że mój mąż jest księdzem – wspomina jedna z bohaterek książki „Połamany celibat”.

eprasa.pl 786c4bdf25

Czytaj Wprost

BIZNES

82 **DOBRE PODATKI I GRZECHY PRZEDAWNIENIA**
Nadużywanie przedawnienia przez organy podatkowe to przedmiot największej ilości skarg do sądu administracyjnego. Deregulujmy i regulujmy wreszcie z sensem – apeluje Marek Isański.

93 **DEI NADAL W CENIE**
Czy obecna debata o końcu DEI to wojna medialnych doniesień, czy trafna ocena sytuacji zza oceanu, która może mieć realny wpływ na firmy w Polsce? Czy DEI faktycznie się nie sprawdziło?

ZAGRANICA

131 **ROSJA KUSI TRUMPA**
Dr Szymon Kardaś komentuje ostatnie ruchy prezydenta USA – które są na rękę Kremlowi, choć zaskoczyły nawet Putina – i przewiduje, w jaką „pułapkę" mogą wpaść Amerykanie.

FELIETON

142 **GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK**

Fot. Shutterstock

eprasa.pl 786c4bdf25

Czytaj Wprost

ZDROWIE

149 **WOŁANIE O POMOC**
Kobiety, które ujawniają patologie w systemie ochrony zdrowia, przedstawiły wreszcie swoje postulaty ministrze Leszczynie. Były emocje, padły obietnice.

178 **INSULINOOPORNOŚĆ WIĘCEJ MI DAŁA, NIŻ ZABRAŁA**
Sylwia Bomba od 20 lat zmaga się z przeciwnikiem, który, jak sama przyznaje, zabrał jej radość młodzieńczych lat. Dziś dziękuje za niego losowi i nazywa lekcją życia.

KULTURA

195 **BYŁAM DUMNA, ŻE ODCHODZĘ**
– Czułam się coraz bardziej niedowartościowana i niewykorzystana – tłumaczy powody rezygnacji z „Klanu" Barbara Bursztynowicz.

Fot. PAP/StrefaGwiazd/Stach Leszczyński

eprasa.pl 786c4bdf25

Czytaj Wprost

213 **SERYJNY FETYSZ**
Seryjni mordercy, zarówno ci prawdziwi, jak i fikcyjni, na dobre rozgościli się na ekranach. O powodach fascynacji zbrodnią rozmawiamy ze specjalistami.

225 **KINO EMOCJONALNYCH KOMPETENCJI**
– Nie boję się szuflady „reżyserka kina familijnego”, bo moje filmy nie infantylizują oglądających, nie są płytką rozrywką, za to uwrażliwiają – tłumaczy Magdalena Nieć.

Fot. Materiały prasowe, Archiwum prywatne

eprasa.pl 786c4bdf25

LOTNISKO CHOPINA WARSZAWA

LEPIEJ

NAM ZOSTAW PARKOWANIE

VALET PARKING

MY PARKUJEMY, TY LECISZ!

SPRAWDŹ

eprasa.pl 786c4bdf25

To nieprawda, że...

Niedyskrecje parlamentarne

Fot. 123RF

eprasa.pl/6c4bdf25

To nieprawda, że...

eprasa.pl 786c4bdf25

To nieprawda, że...

Joanna Miziołek
𝕏 @JMiziolek

Eliza Olczyk

Na co narzekali uczestnicy niedzielnej konwencji programowej Karola Nawrockiego? **CO WYNIKA Z WEWNĘTRZNYCH SONDAŻY PIS?** *Czy Krzysztof Bosak z Konfederacji oficjalnie poprze w drugiej turze Nawrockiego? O co otoczenie Andrzeja Dudy ma pretensje do Telewizji Republika? Co się wydarzy na kongresie Konfederacji?* **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH”.**

Fot. Arek Markowicz

eprasa.pl 786c4bdf25

To nieprawda, że...

Byłyśmy na niedzielnej konwencji programowej Karola Nawrockiego w podwarszawskich Szeligach. Kolejka do wejścia była bardzo długa, a w środku ścisk panował ogromny. Jedna z uczestniczek konwencji żaliła się, że straż porządkowa była bezlitosna, nikogo nie chciała przepuścić bez kolejki.

– Nawet niepełnosprawnego na wózku by nie przepuścili – mówiła zdenerwowana. – Może paszport Polsatu byłby dobry, na paszport Polsatu by wpuścili – wtrącił się inny uczestnik konwencji, próbując przecisnąć się do sali, w której odbywało się całe wydarzenie.

Z najnowszych wewnętrznych sondaży PiS wynika, że Rafał Trzaskowski, kandydat KO na prezydenta, ma 36 proc. poparcia, Karol Nawrocki, popierany przez PiS – 28 proc., a Sławomir Mentzen, kandydat Konfederacji, zaledwie 13 proc.

– Chcielibyśmy, żeby Mentzen miał nawet 22 proc. poparcia. To nam tylko pomaga. Mamy twarde dane, że w drugiej turze 75 proc. jego elektoratu poprze Ka-

eprasa.pl 786c4bdf25

rola Nawrockiego – mówi nasz rozmówca ze sztabu kandydata popieranego przez PiS.

Inny polityk tej partii uważa, że aż tak korzystnie dla Nawrockiego poparcie może się nie rozłożyć w drugiej turze. – Wyborcy Konfederacji mogą zagłosować w 60 proc. na Karola Nawrockiego, a w 40 proc. na Rafała Trzaskowskiego – przekonuje.

Kolejne wewnętrzne badania PiS, które zobaczyłyśmy, dotyczą stosunku Polaków do wojny na Ukrainie i Donalda Trumpa.

Według nich ponad 50 proc. Polaków chce zakończenia wojny na Ukrainie, nawet kosztem utraty przez to państwo części terytorium. Zaś po ostatnim publicznym starciu Wołodymyra Zełenskiego z Donaldem Trumpem w Białym Domu 60 proc. stoi po stronie prezydenta USA. Z badań wynika też, że Polakom Ukraińcy kojarzą się ze słowem „roszczeniowi”.

Członek sztabu Karola Nawrockiego przekonuje, że Krzysztof Bosak, lider Konfederacji, zamie-

eprasa.pl 786c4bdf25

rza otwarcie poprzeć kandydata wspieranego przez PiS przed II turą wyborów prezydenckich.

– Padała z jego strony taka deklaracja – twierdzi polityk PiS. Bosak pośrednio i tak popiera Nawrockiego, bo co jakiś czas wzywa wyborców Konfederacji, by popierali każdego kandydata, tylko nie Rafała Trzaskowskiego. Zatem jeżeli do II tury wejdzie Karol Nawrocki, to siłą rzeczy jest to wskazanie na niego.

Jeden z naszych rozmówców ze Zjednoczonej Prawicy twierdził, że po dwóch miesiącach szkoleń Karol Nawrocki je przerwał, bo nie chciał się uczyć. Tymczasem członek sztabu tłumaczył, że szkolenia nie zostały przerwane z woli kandydata, tylko z braku funduszy.

– Nie mieliśmy już pieniędzy na wynagrodzenie dla Marka Kochana – przekonuje nasz rozmówca.

Prezydent Andrzej Duda nie był podobno zadowolony ze sposobu relacjonowania jego wizyty w USA. – Republika nas zniszczyła – mówi współpracownik prezydenta.

eprasa.pl 786c4bdf25

Nasz rozmówca z Pałacu Prezydenckiego przekonuje, że nikt od prezydenta nie wiedział, że Andrzej Duda jest filmowany telefonem podczas oczekiwania na spotkanie z Donaldem Trumpem.

– Kazali nam zostawić telefony przed VIP-roomem, w którym czekaliśmy. Nikt nie mógł się ze mną skontaktować przez ten czas – mówi.

Znajomy współpracownika prezydenta zdradza nam, iż wysyłał do niego SMS-y, że są puszczani „livem” w Telewizji Repubilka.

– Ale on ich nie odczytywał, bo jak później się okazało, nie miał przy sobie telefonu. Telefon przemyciła tylko ta osoba, która nagrywała prezydenta chodzącego w kółko podczas oczekiwania na rozmowę z Donaldem Trumpem – mówi nasz rozmówca.

Nasz informator z Pałacu Prezydenckiego twierdzi, że nie było też żadnych zapowiedzi, jakoby rozmowa prezydentów miała potrwać godzinę. – Zmyślili to w Republice – dodaje poirytowany.

eprasa.pl 786c4bdf25

- Polska 2050 do końca roku przestanie istnieć – twierdzi polityk związany z obozem rządzącym. Jego zdaniem słaby wynik Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich – a będzie słaby – przypieczętuje los całego projektu.

– W najlepszym razie podzielą los Nowoczesnej, czyli wejdą do Koalicji Obywatelskiej i się w niej roztopią, a w najgorszym – Tusk weźmie sobie, kogo zechce z ich klubu, a resztę zostawi na pastwę losu – przekonuje nasz rozmówca.

W równie trudnej sytuacji jest Nowa Lewica. Nasz rozmówca uważa, że jeżeli Magdalena Biejat, kandydatka tej partii na prezydenta, skończy wyścig prezydencki z poparciem poniżej 2 proc., to wyborcy nie będą chcieli na jej formację więcej głosować.

– Uznają, że głosowanie na Nową Lewicę jest obciachem – przekonuje polityk z obozu władzy.

Co prawda ostatni kandydat Nowej Lewicy na prezydenta, Robert Biedroń, zdobył zaledwie 2,2 proc. gło-

eprasa.pl 786c4bdf25

sów w wyborach w 2020 r., a partia w 2023 r. mimo wszystko dostała się do Sejmu, ale wynik rzeczywiście miała marny. A teraz jeszcze jest osłabiona rozłamem z Partią Razem.

Krzysztof Stanowski rozczarował wielu potencjalnych wyborców, którzy widzieli w nim swojego kandydata na głowę państwa, mimo że z góry zapowiedział, iż startuje dla żartu.

– Widać, że Stanowski nie ma pomysłu na swoją kampanię. O jego kampanii albo jej braku będą się uczyli studenci politologii. Duże miasta nie traktują go poważnie – mówi nasz rozmówca z obozu rządzącego.

---

8 marca odbędzie się kongres Konfederacji. Nie partii Nowa Nadzieja, nie Ruchu Narodowego, tylko formacji-czapki, która została założona, żeby nie trzeba było tworzyć formalnej koalicji, która ma wyższy próg wyborczy niż pojedyncza partia. Konfederacja liczy 80 osób i nie można się do niej zapisać. Na kongresie będą wybierane nowe władze.

eprasa.pl 786c4bdf25

To nieprawda, że...

Według naszego rozmówcy, obeznanego z realiami w Konfederacji, Ruch Narodowy Krzysztofa Bosaka nie ma szans na przejęcie władzy w Konfederacji, bo Sławomir Mentzen jest na tyle silny, że może porzucić tę formację i pójść własną drogą. Zatem albo obaj ci politycy podzielą się władzą w Konfederacji pół na pół, co będzie oznaczało ich partnerstwo i konieczność dogadywania się w każdej sprawie, albo jeden głos więcej w kierownictwie dostanie Nowa Nadzieja Mentzena.

– A to będzie oznaczało, że Ruch Narodowy uznaje przewagę Mentzena – mówi nasz rozmówca.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

POLACY O DRUGIEJ TURZE

Gdyby wybory prezydenckie odbyły się dziś, na kogo oddałbyś swój głos?

Fot. PAP/Piotr Nowak, PAP/Paweł Supernak, PAP/Tomasz Gzell

KAROL NAWROCKI STRACIŁ POZYCJĘ WICELIDERA NA KORZYŚĆ SŁAWOMIRA MENTZENA *– wynika z nowego sondażu prezydenckiego SW Research dla „Wprost”, który został zrealizowany na reprezentatywnej grupie dorosłych internautów. – Gdyby w drugiej turze wyborów prezydenckich spotkali się Rafał Trzaskowski i Sławomir Mentzen, byłoby to niezwykle pasjonujące starcie – komentuje* **DR HAB. OLGIERD ANNUSEWICZ**.

Tekst: **Magdalena Frindt**

Wybory prezydenckie, których pierwsza tura odbędzie się 18 maja, zamkną – przynajmniej na jakiś czas – maraton ogólnopolskiego głosowania. W najnowszym badaniu, które dla „Wprost” zrealizowała pracownia SW Research, zadaliśmy pytanie: „Gdyby wybory prezydenckie odbyły się dziś, na kogo oddałbyś swój głos?”.

eprasa.pl 786c4bdf25

Sensacyjne przetasowanie

Zdecydowanym liderem sondażu jest Rafał Trzaskowski. Na kandydata Koalicji Obywatelskiej planuje głosować **33,6** proc. ankietowanych (wzrost o 0,7 pkt. proc. w porównaniu z badaniem ze stycznia).

W dalszej części stawki doszło do sensacyjnego przetasowania i na drugiej pozycji znalazł się – nie jak dotychczas Karol Nawrocki – a Sławomir Mentzen. Kandydata Konfederacji popiera **18,9** proc. badanych (wzrost o **5,8** pkt. proc.), a kandydata, który w wyścigu prezydenckim startuje z poparciem Prawa i Sprawiedliwości – **16,5** proc. (spadek o **0,5** pkt. proc.)

Na kolejnych pozycjach uplasowali się: Szymon Hołownia – **7,9** proc. (wzrost o **1** pkt proc.), Grzegorz Braun – **2,9** proc. (wzrost o **0,7** pkt. proc.), Krzysztof Stanowski – **2,8** proc. (nie był uwzględniony w poprzednim badaniu), Adrian Zandberg – **2,6** proc. (spadek o **0,1** pkt. proc.), Marek Jakubiak – **2,2** proc. (wzrost o **1,1** pkt. proc.) oraz Magdalena Biejat – **1,8** proc. (spadek o **1,6** pkt. proc.). 1 proc. respondentów wskazał in-

eprasa.pl 786c4bdf25

nego kandydata, a 9,9 proc. nie podjęło jeszcze decyzji w tej sprawie.

Kto stawia na Nawrockiego

Najwyższe wskaźniki poparcia Trzaskowski odnotowuje w grupie kobiet (**35,8** proc.), osób powyżej 50. roku życia (**46,1** proc.) oraz wśród mieszkańców miast powyżej 500 tys. (**40,1** proc.). W przypadku Mentzena są to mężczyźni (**23,9** proc.), osoby do 24. roku życia (**36,7** proc.) i mieszkańcy miast do 20 tys. (**23,8** proc.), a w odniesieniu do Nawrockiego: kobiety (**17,2** proc.), osoby powyżej 50. roku życia (**22,5** proc.) i mieszkańcy miast z liczbą ludności, która przekracza pół miliona (**19,9** proc.).

Warto zwrócić uwagę, że Nawrocki wygrywa z Mentzenem, jeżeli weźmiemy pod uwagę jedynie odpowiedzi kobiet (**17,2** do **14,6** proc.), w grupie najstarszych respondentów (**22,5** do **6,5** proc.), a także osób z miast z ludnością w przedziale 20-99 tys. (**16,6** do **15,9** proc.) oraz z miast powyżej 500 tys. ludności (**19,9** do **16,4** proc.).

eprasa.pl 786c4bdf25

Mentzen silny w Internecie

– Internet bardzo często zniekształca obraz rzeczywistości i tak dzieje się w pewnym stopniu w tym przypadku.

> *Bo nie wszyscy Polacy korzystają z Internetu, nie wszyscy robią to tak samo intensywnie, co tyczy się w dużej mierze* **TWARDEGO ELEKTORATU** *Prawa i Sprawiedliwości,*

czyli osób starszych, z małych miejscowości – mówi dla „Wprost" dr hab. Olgierd Annusewicz.

– W sondażu ciekawe jest to, że zarówno Rafał Trzaskowski, jak i Szymon Hołownia uzyskali poparcie, które utrzymują w klasycznych badaniach. Na podstawie wyników można także wyciągnąć wniosek, że Sławomir Mentzen jest bardzo silny w Internecie, a Karol Nawrocki po prostu słaby. Bo rezultaty obu tych polityków odbiegają od badań, które zostały zrealizowane na reprezentatywnej grupie Polaków, a nie samych internautów – komentuje politolog z Uniwersytetu Warszawskiego.

eprasa.pl 786c4bdf25

– Warto też pamiętać, że sondaże wpływają na kształtowanie rzeczywistości, a także preferencji politycznych. Bo jeżeli wyborcy są zamknięci w konkretnej bańce informacyjnej, w której będzie pojawiało się coraz więcej wzmianek, że dany kandydat rośnie w siłę, to część z nich może pójść tym tropem – dodaje nasz rozmówca.

Będzie alarm w PiS-ie?

Dotychczas wszystkie sondaże wskazywały na to, że w drugiej turze zmierzą się Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki, i to między tymi politykami dojdzie do ostatecznego rozstrzygnięcia. Czy jest możliwość, że tak się nie stanie?

– Gdyby w drugiej turze wyborów prezydenckich spotkali się Rafał Trzaskowski i Sławomir Mentzen, byłoby to niezwykle pasjonujące starcie. I chociaż zakładam, że prezydent Warszawy obecnie szykuje strategię na Karola Nawrockiego, to może się okazać, że jego sztab będzie musiał przygotować alternatywny scenariusz – analizuje dr hab. Annusewicz.

eprasa.pl 786c4bdf25

– Mimo że dzisiaj nie można jeszcze mówić o sytuacji, w której w klasycznych sondażach byłoby widać „mijankę" Nawrockiego i Mentzena, to też nie można wykluczyć, że do takiej sytuacji nie dojdzie. A nowy sondaż jest swego rodzaju fotografią, która została wykonana grupie internautów, co nie przekłada się w całości na reprezentatywną grupę Polaków, z uwzględnieniem tych, którzy nie mają dostępu do Internetu – zaznacza ekspert.

Tryb „obywatelski kandydat" nie działa

Podczas poprzedniej kampanii prezydenckiej doszło do wycofania kandydatury Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, której poparcie w sondażach drastycznie spadało. Jej miejsce, w roli kandydata KO, zajął wówczas Rafał Trzaskowski. Czy do podmiany kandydata może dojść również w tej kampanii?

– Podmiana kandydata oznacza wyrzucenie w błoto pieniędzy, które zostały zainwestowane w poprzedniego. W Polsce do takiej sytuacji doszło tylko raz, przed wyborami prezydenckimi w 2020 r., które nie odbyły się w pierwotnie zaplanowanym terminie ze względu

eprasa.pl 786c4bdf25

na wyjątkowe okoliczności, wynikające z pandemii COVID-19. Jednak roszada, do której doszło między Małgorzatą Kidawą-Błońską a Rafałem Trzaskowskim, wciąż dawała prezydentowi Warszawy całkiem sporo czasu, żeby miał okazję zaistnieć i rozwinąć skrzydła w kampanii – mówi dr hab. Annusewicz.

Ekspert diagnozuje także, jaki jest realny problem związany z kandydaturą Nawrockiego.

– Problem Karola Nawrockiego polega na tym, że jest **KANDYDATEM ZE SŁABĄ KAMPANIĄ**. *I co do tego nie ma wątpliwości.*

Nawrocki nie przekonuje do siebie całego elektoratu Prawa i Sprawiedliwości, które obecnie cieszy się poparciem 30-33 proc. Polaków. A przecież właśnie po to był stworzony projekt pt. „obywatelski kandydat", aby zdobyć więcej głosów, niż zdołaliby uzyskać Mateusz Morawiecki czy Przemysław Czarnek – wskazuje ekspert.

– Ten plan kompletnie się nie sprawdza.

eprasa.pl 786c4bdf25

Nawrocki dzisiaj nie wie, kto jest jego **GŁÓWNYM RYWALEM**: *czy Trzaskowski i na niego powinien nakierować przekaz, czy jednak Mentzen.*

A jeśli ukierunkuje się bardziej na kandydata Konfederacji, Trzaskowski będzie rósł w siłę, bo dwóch kandydatów będzie walczyło ze sobą na skrajności, a prezydent Warszawy będzie mógł na ich tle prezentować się jako ten bardziej umiarkowany, spokojny – prognozuje nasz rozmówca.

Jak podkreśla dr hab. Olgierd Annusewicz, „czasami ważne jest też jednak to, czego nie widać".

– A w kampanii Nawrockiego nie widać wsparcia ze strony liderów Prawa i Sprawiedliwości – podsumowuje nasz rozmówca.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Badanie zostało zrealizowane w dniach 25-26 lutego 2025 r. przez agencję SW Research techniką online na reprezentatywnej grupie dorosłych internautów. W ramach badania przeprowadzono 809 wywiady. Struktura próby odpowiadała strukturze populacyjnej pod względem łącznego rozkładu płci, wieku oraz klasy wielkości miejsca zamieszkania.

eprasa.pl 786c4bdf25

PUTIN MNIE ŚCIGA

Fot. Jacek Slomion/REPORTER/East News

– Jesteśmy wszyscy zakładnikami sytuacji, w której każda krytyka pod adresem Ukrainy jest uważana za rosyjski przekaz. Wielu Polaków boi się powiedzieć, co naprawdę myślą o naszych relacjach z Ukrainą. Ja mogę sobie na to pozwolić – mówi **KAROL NAWROCKI**, *prezes IPN i kandydat na prezydenta popierany przez PiS. – Putin mnie ściga.* **NIKT POWAŻNY NIE POWIE, ŻE GOŚĆ, KTÓRY OBALIŁ 42 SOWIECKIE OBIEKTY PROPAGANDOWE I GROZI MU ZA TO 5 LAT ŁAGRÓW, DZIAŁA W INTERESIE FEDERACJI ROSYJSKIEJ**. *Do głowy przyjdzie to tylko jakimś świrom politycznym – dodaje.*

Rozmawiały **Joanna Miziołek** *i* **Eliza Olczyk**

eprasa.pl 786c4bdf25

Dużo pan obiecuje Polakom, ale ile obietnic pan dotrzyma, skoro rządzi Donald Tusk i pewnie nie zechce realizować pana projektów?

Wszystkie moje obietnice zostaną zrealizowane. Moje propozycje są policzone i przemyślane. Odkąd zostałem prezesem Instytutu Pamięci Narodowej, nabrałem doświadczenie w realizacji rzeczy niemożliwych. Nie miałem żadnych szans na to stanowisko, a sprawuję je od czterech lat.

Co innego zostać wybranym na szefa IPN-u, a co innego obniżyć stawkę VAT lub wprowadzić PIT-0 dla rodzin z dziećmi.

Dynamika życia politycznego sprawia, że rzeczy nierealne z punktu widzenia parlamentarnego stają się realne.

Karol Nawrocki

– historyk, polityk, działacz społeczny i samorządowy, doktor nauk humanistycznych. W latach 2017–2021 dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, od 2021 r. prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Kandydat na prezydenta RP.

eprasa.pl 786c4bdf25

Rząd jest koalicyjny, a w polskim parlamencie są środowiska, dla których złożone przeze mnie projekty mogą być atrakcyjne. **PROPOZYCJE SOCJALNE** *mogą spodobać się chociażby lewicy.*

Dlatego ocenianie mocy propozycji prezydenckich jedynie w odniesieniu do Donalda Tuska jest błędne. Wiele z tych rzeczy uda się zrobić bez Donalda Tuska.

Rządzi Donald Tusk, koalicjanci nie mają prawa głosu. Dogadać się z nimi nie da.

Współczuję bardzo koalicji, w której rządzi Donald Tusk.

Niech pan im nie współczuje, oni mają władzę.

Jeśli nie mają nic do powiedzenia w swojej koalicji, nie mogą realizować projektów, które są dobre dla Polaków, to znaczy, że jest to dla nich fatalna sytuacja. Ale moim zdaniem jest inaczej. Wśród moich propozycji są rzeczy ważne dla wielu środowisk politycznych. Zatem będą miał poparcie PiS, ale może też Konfedera-

eprasa.pl 786c4bdf25

cji. W niektórych sprawach – jak mówiłem – może nas poprzeć lewica, a w innych PSL, któremu bliskie są sprawy przedsiębiorców.

To iluzja. Koalicja by się rozpadła i straciła władzę. Zatem musi pan czekać do kolejnych wyborów parlamentarnych.

Pamiętacie, kiedy prezydent Andrzej Duda mówił o 500 plus i obniżeniu wieku emerytalnego? Wtedy Donald Tusk pytał, gdzie te pieniądze są zakopane.

Ale pół roku później przyszedł rząd Beaty Szydło i wszystko zrobił.

Same panie odpowiedziały na to pytanie.

Teraz do wyborów jest 2,5 roku.

A ja mówię, o co będę walczył z pełną determinacją jako prezydent, poszukując porozumienia w całym polskim parlamencie.

Krytykuje pan Donalda Tuska, mówiąc, że jest lokajem Niemców. Czy to są jest właściwe słowa gdy mówi się o premierze polskiego rządu?

Uważam, że nie jest właściwe, żeby premier polskiego rządu był lokajem obcych spraw.

eprasa.pl 786c4bdf25

Taka jest pana ocena?

Tak. Nazwanie tej rzeczywistości uważam za mniej szkodliwe dla państwa polskiego, niż to co robi Donald Tusk. Współtworzył nieformalny pakt z Putinem, za co nie chce wziąć odpowiedzialności i wciąż oszukuje Polaków, że tego nie było. Niektórzy przeszli obojętnie nad tym, że błędy elity europejskiej doprowadziły do futrowania Federacji Rosyjskiej i ośmieliły ją do ataku na Ukrainę. To stało się za sprawą Angeli Merkel i Donalda Tuska. Dziś premier Tusk demoluje nasze bezpieczeństwo, przyjmując po cichu nielegalnych migrantów. Dlaczego muszę czytać niemiecką prasę albo słuchać niemieckich polityków, żeby dowiedzieć się, że przez Odrę przechodzą do Rzeczpospolitej nielegalni migranci?

Tak, uważam, że Donald Tusk jest kamerdynerem spraw niemieckich. Jestem tym zaniepokojony, zatrwożony i uznaję, że szef rządu szkodzi w ten sposób państwu polskiemu.

PiS nie szkodzi Polsce, twardo stojąc po stronie Donalda Trumpa, który ma problem ze stwierdzeniem, iż Rosja napadła na Ukrainę?

eprasa.pl 786c4bdf25

Strategicznym interesem państwa polskiego jest utrzymywanie dobrych relacji z Waszyngtonem i Sojuszem Północnoatlantyckim. Mamy w Polsce 10 tys. żołnierzy amerykańskich i doświadczenie rządu Zjednoczonej Prawicy w dobrych relacjach z dwoma administracjami w USA – Joe Bidena i Donalda Trumpa. To jest odpowiedzialna polityka.

Nie jest **ODPOWIEDZIALNĄ POLITYKĄ** *insynuowanie współpracy z Federacją Rosyjską kandydatowi na prezydenta Stanów Zjednoczonych czy udawane strzelanie mu w plecy.*

Może Tusk mówi o Trumpie, że jest lokajem Putina, tak jak pan mówi o szefie PO, że jest lokajem Niemiec.

Tylko, że on się myli, a ja się nie mylę. Tusk stoi na czele antyamerykańskiej rebelii w Unii Europejskiej. Dąży do budowy NATO bis. Takie pomysły były już w latach 90.

eprasa.pl 786c4bdf25

To były tylko słowa, żadne czyny za tym nie poszły.

Wielu ludzi musiało się napracować, żeby NATO bis nie powstało. Dzisiaj nie możemy stawiać się w takiej sytuacji. Państwa Unii Europejskiej mają problem ze zbudowaniem własnego potencjału wojskowego, a mimo to premier Tusk mówi o alternatywie dla NATO. Nie wspomógł Tomasza Szatkowskiego, gdy miał on szansę zostać zastępcą Sekretarza Generalnego NATO. To nie jest dbanie o polskie bezpieczeństwo, tylko partyjny szał Donalda Tuska, który wciąga Polskę w niestabilną sytuację na arenie międzynarodowej.

Donald Trump wyrzucił prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego z gabinetu owalnego. Nie był pan tym zaskoczony?

Nie jestem zaskoczony niewdzięcznością prezydenta Zełenskiego i jego postawą w Stanach Zjednoczonych.

Wdzięczność podobno nie istnieje w polityce. Może pan za krótko jest politykiem, żeby to wiedzieć?

To nie jest kwestia mojej politycznej wyobraźni, tylko tego, że prezydent Zełenski pozwalał sobie na zbyt dużo w stosunku do mojej ojczyzny. My nie zare-

eprasa.pl 786c4bdf25

agowaliśmy, ale za oceanem spotkał się z wyraźną odpowiedzią.

Jestem zawiedziony prezydentem Zełenskim, że nie traktuje nas jak partnerów, że wypowiedział słowa, których nigdy nie powinien wypowiedzieć, jakoby na samym początku wojny Ukraińcy byli właściwie sami. Że nie docenił naszego sprzętu wojskowego ani tego, iż jest u nas milion Ukraińców. Dobrze, że Trump powiedział Zełenskiemu, że w ten sposób nie buduje się relacji.

Jestem za tym, żeby Ukraina była przy negocjacjach w sprawie rozejmu i zachowała swoją integralność terytorialną. To przecież reżim Putina wywołał tę wojnę. Ale nie jestem za tym, żeby brak wdzięczności prezydenta Zełenskiego nie pozwolił na realizację naszej agendy państwowej w zakresie gospodarczym i zakresie pamięci historycznej.

Co pan ma na myśli?

Kwestię ekshumacji ofiar rzezi wołyńskiej. Do tej pory to nie zostały załatwione. Polscy przedsiębiorcy, rolnicy są pod presją nieuczciwej konkurencji ze strony

eprasa.pl 786c4bdf25

Ukrainy, a prezydent Zełenski wychodzi i mówi, że został sam. Tak się nie robi.

Może to jest wina polskich polityków? Poprzedni rząd nie wyegzekwował prawa do ekshumacji ofiar rzezi wołyńskiej. Może trzeba było prowadzić politykę transakcyjną?

Od samego początku, niezależnie od rządu, uważałem, że powinniśmy być **BARDZIEJ TRANSAKCYJNI** *w relacjach z państwem ukraińskim.*

Zorganizowałem w czasie wojny światową rocznicę ludobójstwa wołyńskiego, mówiąc jasno, czego domagamy się od państwa ukraińskiego.

Pewnie zarzucono panu, że niszczy pan relacje polsko-ukraińskie, zatem jest pan „ruską onucą".

Słyszę to regularnie od komentatorów, mimo że przecież jestem ścigany przez Putina – grozi mi 5 lat łagrów.

Natomiast uznaję, że powinniśmy realizować polski interes narodowy. W lipcu 2023 r. mówiłem, że zamiast

eprasa.pl 786c4bdf25

gestów potrzebujemy zgody na ekshumacje. Cieszyłem się, gdy prezydenci zapalili znicze, ale gdzie jest zgoda na ekshumacje? Po to idę do Pałacu Prezydenckiego, żeby powiedzieć prezydentowi Zełenskiemu, może w innej formule niż Donald Trump, iż nie jesteśmy gospodarstwem pomocniczym państwa ukraińskiego.

Po takich słowach z ust prezydenta Polski Putin naprawdę zacierałby ręce.

Jesteśmy wszyscy zakładnikami sytuacji, w której każda krytyka pod adresem Ukrainy jest uważana za rosyjski przekaz. Wielu Polaków boi się powiedzieć, co naprawdę myślą o naszych relacjach z Ukrainą. Ja mogę sobie na to pozwolić.

Panu wolno więcej?

Tak, ponieważ Putin mnie ściga.

Nikt poważny nie powie, że gość, który obalił 42 sowieckie obiekty propagandowe i grozi mu za to 5 lat łagrów, działa w interesie Federacji Rosyjskiej. Do głowy przyjdzie to tylko jakimś świrom politycznym.

Wykorzystuje pan w kampanii narastające nastroje antyukraińskie. Nie obawia się pan, że kiedyś będzie-

eprasa.pl 786c4bdf25

my na ich miejscu? Może za kilka lat u nas będzie wojna, a prezydent Trump polskiego prezydenta - może pana - wyrzuci z gabinetu owalnego, bo nie będzie się pan godził na jego propozycje pokojowe?

Prezydent jest od tego, żeby zabezpieczyć interes państwa polskiego i jego bezpieczeństwo. Nie zamierzamy być państwem kolonialnym. A wojnie najlepiej zapobiec zbrojąc się i budując co najmniej 300 tys. armię. Dlatego przyszły prezydent musi zmienić to, co dziś dzieje się w MON, czyli spadające przyjęcia do armii. Trzeba zrealizować wszystkie zakupy wojskowe.

Sojusznicy bronią tylko tych, którzy sami mają zdolności obronne. Martwię się o to, czy będziemy zdolni do obrony, jeśli przyjdzie wojna. Mamy cyrkowców w Sejmie, którzy biegali z pizzą i reklamówkami, gdy polska granica była zagrożona od strony Białorusi, zamiast dbać o polskie bezpieczeństwo. Mamy wiceministra obrony narodowej Cezarego Tomczyka, który dba o interes wąskiego środowiska partyjnego, a nie Polski, i płonie jak pochodnia po jednym tweecie. To są realne problemy.

eprasa.pl 786c4bdf25

Czy Stany Zjednoczonej wyjdą z NATO i ONZ?

Nie wyobrażam sobie tego. Dla nas wystąpienie Stanów Zjednoczonych z NATO czy opuszczenie przez żołnierzy amerykańskich Polski lub Europy byłoby dramatyczną informacją. Powinniśmy zabiegać, aby to się nie zdarzyło.

Prezydent **TRUMP JEST WYRAŹNIE POIRYTOWANY** *tym, co dzieje się w Unii Europejskiej, a odpowiada za to m.in. Donald Tusk.*

Chyba pan przecenia wpływ naszego premiera na politykę międzynarodową.

Teraz rzeczywiście jest trochę odsunięty na bok. Szczyty europejskie odbywają się wszędzie, tylko nie w Polsce. Ale był czas, gdy jego rola była większa.

Mówił pan podczas konwencji: nie dla euro, nie dla Zielonego Ładu, nie dla paktu migracyjnego. Czy to oznacza „nie dla Unii Europejskiej"?

eprasa.pl 786c4bdf25

Jestem zwolennikiem Polski w Unii Europejskiej, ale Polski przytomnej, mówiącej własnym głosem. Jestem przeciwko presji Unii Europejskiej na polski system oświaty, bezpieczeństwa, sądowniczy.

Co nas będzie z Unią łączyło, jeżeli wszystkie projekty będziemy odrzucać?

A co to za projekt – pakt migracyjny? Kto tych migrantów wpuścił do Europy? Wstępowaliśmy w 2004 r. do Unii Europejskiej, która była grupą państw suwerennych, kierujących się określonymi wartościami. Nie wchodziliśmy do para-państwa, którego chcą przede wszystkim Niemcy i elity europejskie.

Unia Europejska jest nam potrzebna do kwestii Schengen, do kwestii ekonomicznych, gospodarczych, do projektów, z których korzystają polscy przedsiębiorcy. A zmierza w kierunku para-państwa, z tymi wszystkimi głupotami, które niszczą naszą gospodarkę, społeczeństwo, nasze rolnictwo i poczucie bezpieczeństwa. Tę Unię musimy reformować i taki jest przyszły cel prezydenta. 20 lat temu państwa Unii łącznie miały większe PKB niż Stany Zjednoczone,

eprasa.pl 786c4bdf25

dziś jesteśmy daleko za gospodarką USA. Dlatego potrzebna jest wielka pobudka.

Rząd Mateusza Morawieckiego uczynił wielki krok w kierunku jednorodnego państwa europejskiego, godząc się na uwspólnienie długu i podatków.

Nie do końca się zgadzam, ale nie byłem członkiem rządu Mateusza Morawieckiego ani nawet nie byłem członkiem parlamentu. Nie czuję się tym samym zobowiązany, by bronić czy krytykować poprzednie ekipy rządzące ani to, co im się udawało, a co nie. Ale mam dużo szacunku do pracy premiera Morawieckiego, bo za jego rządu stać nas było na realizację projektów społecznych i inwestycyjnych. Żyliśmy w rozwijającym się państwie, które radziło sobie z kryzysem wojennym, z kryzysem covidowym. Łączny deficyt ośmiu lat rządów Zjednoczonej Prawicy był mniejszy niż dwuletni za rządów Donalda Tuska. Widzimy, ile kosztuje żywność i prąd. Luka VAT się powiększa i już wynosi 45 mld. zł. Coś nie gra w naszej ojczyźnie.

Słuchając pana wystąpienia podczas konwencji, można było odnieść wrażenie, że chce pan dotrzeć do

eprasa.pl 786c4bdf25

wyborców Konfederacji. Obniżenie podatków, polityka socjalna to jest coś, co obiecuje Sławomir Mentzen w swojej kampanii prezydenckiej.

Nie poświęcam czasu innym kandydatom.

Odbyłem blisko 200 spotkań z ludźmi w całej Polsce.

Słuchałem tego, co mówią Polacy i **WIEM, CO ICH NIEPOKOI** *– drożyzna, presja Zielonego Ładu i presja ideologii, która idzie z Europy Zachodniej.*

Matki, nauczyciele są zaniepokojeni tym, co się dzieje w szkołach. Polaków martwi to, że tracimy normalność. Mój program jest odpowiedzią na te niepokoje.

Zabawne, że Rafał Trzaskowski też aspiruje do normalności, choć to on propagował parady równości i zamyka stolicę przed Polakami, których nie stać na elektryczne samochody.

Wam pewnie wyszło z badań, że ludzie chcą normalności.

eprasa.pl 786c4bdf25

Z żadnych badań, tylko ze spotkań z Polakami, którzy nie rozumieją, dlaczego Warszawa staje się laboratorium Zielonego Ładu. I dlaczego płacimy coraz wyższe rachunki za prąd, a przy tym wszyscy składamy się na dopłaty do 56 tys. elektrycznych samochodów. Ta ekipa rządząca jest mistrzem w marnotrawieniu publicznych pieniędzy. Wyrzucili z podstawy programowej świetną grę komputerową, chwaloną na świecie i wyprodukowaną za publiczne pieniądze, tylko dlatego, że jest to gra IPN-u. Prezydent Warszawy na wybudowanie szaletu wydał 650 tys. złotych.

Stolica ma własny budżet. Jej prezydent nie musi się opowiadać, na co wydaje pieniądze.

Ten prezydent z puli dziesięciu miliardów, które miały trafić do polskich samorządów, wziął miliard, czyli jedną dziesiątą. Bo pięć dużych miast jest faworyzowanych w podziale środków. Te pieniądze powinny być wydawane na potrzebne projekty państwowe, a nie marnowane, jak w przypadku tego szaletu z trocinową alejką. Swoją drogą ciekawe, na co rząd wydaje pieniądze, skoro na politykę społeczną nie.

eprasa.pl 786c4bdf25

Jak to nie? Przecież wypłaca 800 plus, rentę wdowią, babciowe, 13. i 14. emeryturę.

14. emerytura jest mniejsza niż za rządów PiS. Setki ludzi podchodzą do mnie na spotkaniach i pytają, dlaczego rząd zabiera pieniądze z 14. emerytury. Renta wdowia – spotkałem chyba 30 wdów, które mówiły, że rząd je oszukał, bo miało być 10 miliardów na ten cel, a są 3 miliardy złotych. Pomijam fakt, że prawie wszystkie z tych świadczeń, które pani wymieniła, to są osiągnięcia rządu Zjednoczonej Prawicy.

W jednym z wywiadów powiedział pan, że nie podpisze żadnej liberalizacji ustawy aborcyjnej, nawet powrotu do tzw. kompromisu aborcyjnego. Później trochę wycofywał się pan z tej twardej deklaracji. To jak będzie?

Jestem za życiem, a nie za śmiercią. Nigdy tego nie ukrywałem. Zaznaczałem też, że jestem gotów na nowy kompromis w tej sprawie. Mam też świadomość, że nie mogę podpisać regulacji, która wcześniej została zakwestionowana przez Trybunał Konstytucyjny. Dla-

eprasa.pl 786c4bdf25

tego przy obecnym stanie prawnym powrót do tzw. kompromisu aborcyjnego jest niemożliwy. Rafał Trzaskowski jest w błędzie, gdy mówi, że podpisze coś, czego podpisać nie może.

Obóz władzy nie uznaje werdyktów Trybunału Konstytucyjnego, zatem Trzaskowski może podpisać liberalizację prawa aborcyjnego.

No właśnie, tylko on może. Jest cesarzem, pardon, jest zastępcą cesarza i może robić coś, czego nie może zrobić prezydent Rzeczypospolitej.

Obecna koalicja rządząca wzięła na sztandary **KWESTIE IDEOLOGICZNE**. *Ale sama nie może się w tej sprawie dogadać. Więc co miałoby wylądować na biurku prezydenta?*

Chociażby tzw. ustawa ratunkowa, czyli odejście od karania za pomoc w przerwaniu ciąży.

Nie przeszła przez polski parlament, więc nie ma o czym mówić.

eprasa.pl 786c4bdf25

A pan nie wyjdzie sam z jakąś inicjatywą w tej sprawie?

Nie, ja nie wyjdę z żadną inicjatywą. Kwestie ideologiczne są być może ważne dla niektórych, ale ja zamierzam skupić się na sprawach społecznych.

Na koniec chciałybyśmy spytać o sprawę apartamentów, w których podobno spędził pan 200 dni za darmo.

Ci, którzy tak twierdzą, będą musieli za to przepraszać. Cieszę się, że sprawą zajęła się prokuratura, bo będę mógł to wyjaśnić. Nigdy nie przebywałem w apartamencie 200 dni. Najwięcej czasu spędziłem w nim w czasie pandemii, gdy dwukrotnie byłem na kwarantannie.

Telewizja rządowa za swoje paski o 200 dniach w apartamencie też przeprosi, tylko nie będę teraz na to poświęcał czasu, mam ważniejsze sprawy – muszę wygrać wybory.

A ludzie na spotkaniach nie pytają pana o to? Albo dlaczego pan głównie biega, chodzi na siłownię i boksuje?

eprasa.pl 786c4bdf25

Nie. Zresztą sport nie jest moim głównym zajęciem. Media głównego nurtu atakują mnie za wszystko. Gdy byłem rozpatrywany jako kandydat na kandydata do wyścigu prezydenckiego, to pisano, że jestem zbyt poważny, bo zajmowałem się głównie trudnymi sprawami – ekshumacjami, dyplomacją historyczną itd. Gdy zostałem kandydatem i pokazałem, że mam też drugie oblicze, a jest nim boks i siłownia, to byłem atakowany, że nie mam nic do powiedzenia.

To media głównego nurtu są zakręcone, nie ja. Gdy jestem w miejscu, w którym trenuję, to ludzie odnoszą się do mnie z szacunkiem. Gdy jestem na forach międzynarodowych, to doceniane są moje kompetencje naukowe, intelektualne i fakt, że potrafię zarządzać setką prokuratorów oraz trzystoma naukowcami.

A to, że przyszedłem do polityki ze służby państwu, nie należę do żadnej partii, jest mają dodatkową zaletą.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

Z TARCZĄ W POLE

Granica polsko-rosyjska. Pierwszy wybudowany odcinek Tarczy Wschód na granicy z Obwodem Kaliningradzkim

Fot. Wojciech Olkuśnik/East News

4bdf2

Rolnicy z Warmii i Mazur **OBAWIAJĄ SIĘ, ŻE TARCZA WSCHÓD ODBIERZE IM GOSPODARSTWA I POLA POŁOŻONE TUŻ PRZY GRANICY.** *Od blisko dwóch miesięcy ich apel do szefa MON pozostaje jednak bez odpowiedzi. – Nie sprzeciwiamy się samej inwestycji, ale oczekujemy uczciwego traktowania – słyszymy od członka zarządu Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej.*

Tekst: **Piotr Barejka**

Tarcza Wschód ciągnąć ma się od granicy z rosyjskim obwodem królewieckim, przez Warmię i Mazury, dalej Podlasie i Lubelszczyznę, wzdłuż granicy z Białorusią, aż na Podkarpacie. Inwestycja będzie kosztować około 10 miliardów złotych, umocnienia mają być gotowe do 2028 r., jednak część powstała już pod koniec listopada ubiegłego roku.

eprasa.pl 786c4bdf25

Pierwszy ukończony odcinek to zapora z drutu ostrzowego, zapora przeciwczołgowa i bariera elektroniczna wzdłuż granicy z Rosją.

Gdy rządowa delegacja, z Donaldem Tuskiem na czele, przyjechała pod granicę z wizytą,

premier podkreślał, że Tarcza Wschód jest „inwestycją w pokój", a jej cel to „odstraszyć i zniechęcić ewentualnego agresora". Zapewniał też, że rząd „nie przewiduje" **PRZYMUSOWYCH WYSIEDLEŃ**.

Podobne zapewnienia znalazły się na prowadzonej przez wojsko stronie projektu, gdzie czytamy, że wysiedlenia nie są planowane, zaś Tarcza Wschód to nie tylko wzmocnienie granicy, ale też „inwestycja w rozwój lokalnych społeczności", ponieważ program ma stworzyć nowe miejsca pracy i „wspierać rozwój infrastrukturalny".

„W przypadku konieczności pozyskania nieruchomości będących własnością prywatną, będą one co do

eprasa.pl 786c4bdf25

zasady nabywane na potrzeby inwestycji, a nie wywłaszczane" – podkreślono.

To jednak nie uspokaja lokalnych mieszkańców i rolników, którzy domagają się zmian w projektowanych przepisach.

Rolnicy piszą do szefa MON

W ich imieniu zainterweniowała Warmińsko-Mazurska Izba Rolnicza, która pismo do wicepremiera i szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza skierowała 2 stycznia.

„Budowa Tarczy Wschód uderzy mocno w prawa mieszkańców pogranicza. Projekt ustawy przygotowującej grunt pod Tarczę Wschód przewiduje daleko idące ingerencje w prawo własności na obszarze przy wschodniej granicy, z wywłaszczeniami włącznie" – zauważali rolnicy.

Zwracali uwagę, że – zgodnie z projektem – decyzje o wywłaszczeniach mogą mieć rygor natychmiastowej wykonalności, dotyczyć mogą nie tylko gruntów, ale również budynków. Co więcej, wywłaszczani

eprasa.pl 786c4bdf25

nie będą mogli odwołać się w ramach procedury administracyjnej.

„Ważne jest, by w projektowanych przepisach uwzględnić specyfikę działalności rolniczej (...) na przykład konieczność przeniesienia zwierząt gospodarskich (często dużych stad zwierząt, ptaków), możliwość zebrania plonów lub uwzględnienie w wysokości przyznawanego odszkodowania wysokości nakładów na nieruchomość rolną dokonanych przed jej wydaniem" – zaapelowała W-MIR.

> *Izba zauważała również, że wywłaszczani rolnicy powinni być chronieni przed* **„DODATKOWYMI SANKCJAMI"**, *na przykład ze strony Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa,*

wobec której mogą mieć różnego rodzaju zobowiązania. Domagała się też większego wsparcia finansowego dla rolników, którzy zostaną dotknięci ewen-

eprasa.pl 786c4bdf25

tualnym wywłaszczaniem oraz proponowała, aby umożliwić zamianę wywłaszczanych gruntów na inne nieruchomości z Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa.

„Prosimy o ponowną analizę projektowanych przepisów przy uwzględnieniu wyżej opisanych kwestii mających znaczenie dla rolników" – zwrócili się do szefa MON rolnicy.

Dwa miesiące ciszy

– Nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi – przyznaje w rozmowie z „Wprost" Jerzy Salitra, członek zarządu W-MIR i rolnik z okolic Braniewa. – Jako rolnicy i mieszkańcy rozumiemy, że bezpieczeństwo kraju jest priorytetem. Nie sprzeciwiamy się samej inwestycji, ale oczekujemy uczciwego traktowania – zaznacza.

– Sprawa dotyczy budynków mieszkalnych, obiektów produkcji zwierzęcej, a nawet całych gospodarstw, które znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie granicy. Część gruntów jest dzierżawiona, rolnicy mają

eprasa.pl 786c4bdf25

wieloletnie umowy, kredyty i zainwestowane środki w nowoczesny sprzęt. Co mamy zrobić w takiej sytuacji? – pyta Salitra. – Nadal nie wiemy, jak rzeczoznawca wyceni nasze nieruchomości. Dostaniemy decyzję wojewody, która ma być natychmiast wykonalna, bez możliwości odwołania. A co, jeśli wycena będzie niesprawiedliwa?

– Pytań jest mnóstwo. Rozumiemy powagę sytuacji, ale nie możemy być pozostawieni sami sobie – podkreśla.

MON informowało w grudniu, że przypadku konieczności pozyskania prywatnych nieruchomości, będą one nabywane „w ramach dobrowolnych umów".

I tylko w sytuacji, gdy takiej umowy nie uda się zawrzeć, ma być „rozważona **EWENTUALNA KONIECZNOŚĆ WYWŁASZCZENIA** *za odpowiednim odszkodowaniem".*

eprasa.pl 786c4bdf25

Resort nie ujawniał, jaka liczba działek prywatnych lub dzierżawionych może być potrzebna pod elementy Tarczy Wschód, jednak wiceminister Stanisław Wziątek, podczas spotkania w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim, stwierdził, że „wywłaszczenia będą miały charakter incydentalny, jeśli się w ogóle pojawią".

Ministerstwa też zgłaszają uwagi

Do zaprezentowanych przez MON projektów ustaw, które przygotowują formalny grunt pod budowę Tarczy Wschód (czyli projektu ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie potrzeb obronności państwa oraz ustanawiania stref ochronnych dla terenów zamkniętych, a także o zmianie ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych), zastrzeżenia zgłaszają również inne ministerstwa.

Wśród nich Ministerstwo Finansów, które stwierdziło, że ochrona osób eksmitowanych jest w projektowanych przepisach niewystarczająca, a także Mini-

eprasa.pl 786c4bdf25

sterstwo Rozwoju i Technologii, które zakwestionowało rozwiązania dotyczące ustalania odszkodowana za wywłaszczone nieruchomości. Projekt jest wciąż na etapie uzgodnień międzyresortowych.

Do czasu publikacji tekstu MON nie odpowiedziało na nasze pytania, czy i w jakim zakresie resort może wziąć pod uwagę zastrzeżenia zgłaszane przez rolników.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

Społeczeństwo

CZEKAJĄC NA KARĘ

Fot. AdobeFirefly

– Zachorowałam później ciężko na depresję poporodową. Już **W SZPITALU KRZYCZAŁAM, ŻE TO JEST KARA ZA TO, ŻE MÓJ MĄŻ JEST KSIĘDZEM.** *W szpitalu musieli myśleć, że mi odbiło, nie znali mojej historii, więc szukali psychiatry. Dostałam silne leki, bo myśleli, że mam jakieś omamy* **– MÓWI JEDNA Z BOHATEREK KSIĄŻKI MONIKI BIAŁKOWSKIEJ PT. „POŁAMANY CELIBAT”.**

Monika Białkowska w książce „Połamany celibat” przedstawia prawdziwe historie wewnętrznych konfliktów, podwójnego życia i brutalnego systemu. Dziennikarka i teolożka oddaje głos nie tylko księżom, którzy odeszli z kościoła, ale przede wszystkim kobietom – ukrywanym kochankom, matkom wychowującym księżowskie dzieci i żonom byłych już duchownych. Tym wszystkim, których nikt dotąd o zdanie nie pytał. Publiku-

eprasa.pl 786c4bdf25

jemy fragment rozdziału: „Bóg chce tego, co zabronione":

ANNA

Moi rodzice w tym czasie byli przekonani, że pojechałam po prostu na rekolekcje. Zaczął się trudny czas, bo zaczęli mnie nachodzić ludzie ze wspólnoty. Przekonywali, że mam zrezygnować z tego związku. Straszyli mnie wręcz, że nic z tego nie będzie. Że niczego nie zbudujemy na nieszczęściu Kościoła. Że dzieci księży rodzą się chore.

Mówili mi to, kiedy sama byłam w zagrożonej ciąży. Płakałam wtedy bardzo dużo i mówiłam Piotrowi, że Pan Bóg nas ukarze. To on mi kładł do głowy, że Bóg tak nie działa, że w taki sposób nikogo nie chce karać.

PIOTR

Martwiłem się tylko o to, żebym znalazł pracę. Miałem wykształcenie techniczne, więc byłem obyty i nie bałem się pracować. Na pierwsze dni miałem jeszcze kieszonkowe. Potem pracowałem na czarno w punkcie ksero. Ania ma rentę, więc jakoś zbierało się na życie.

eprasa.pl 786c4bdf25

ANNA

Piotr chodził do pracy, zostawałam wtedy sama w domu. Któregoś dnia przewróciłam się na korytarzu. Myślałam, że zabiłam dziecko. Byłam pewna, że Piotr mnie teraz zostawi, że mi tego nie daruje. Leżałam i myślałam: byle tylko dziecko przeżyło. Syn chyba też był przerażony, bo się nie ruszał. Dopiero kiedy Piotr wrócił z pracy i się do mnie odezwał, syn zaczął podskakiwać mi w brzuchu.

Przeżyliśmy. To zresztą było ciekawe zjawisko. Lekarze dziwili się, że w czasie ciąży miałam znacznie więcej wód płodowych niż zdrowe kobiety. Jakby mój organizm przystosował się do mojej niepełnosprawności i przewidując, że mogę upaść, chciał lepiej chronić dziecko.

Do siódmego miesiąca jeździłam sobie na rowerku treningowym, myłam podłogi. Było mi dobrze z tą samodzielnością.

Do lekarza chodziliśmy regularnie, tylko moi rodzice nadal nie wiedzieli o ciąży. Dowiedzieli się przypad-

eprasa.pl 786c4bdf25

kiem, bo zostawiłam gdzieś na wierzchu kartę ciąży. Zaskoczyli mnie pytaniem: „To powiedz, kiedy to ma być?". Nie zrozumiałam pytania. „No, kiedy zostaniemy dziadkami?"

To było na kilka dni przed Wigilią, a nasz syn urodził się zaraz po Nowym Roku. Ciąży nie było po mnie widać. Wprawdzie bardzo chciałam mieć brzuszek ciążowy, ale chyba Pan Bóg mnie chronił przed ludzkimi oczami i ani nie przytyłam, ani nawet ubrań nie musiałam zmieniać.

Kiedy rodzice wiedzieli już o ciąży, powiedziałam im też od razu, kim jest Piotr. Że **BYŁ KSIĘDZEM**.

To był jedyny raz, kiedy moja mama, zwykle mówiąca więcej niż ja – zamilkła. Nie wiedziała, co ma powiedzieć. Aż mnie zaskoczyło, że była tak mocno zgorszona, sama przecież nie wierzyła. To ona aż do śmierci naciskała, żeby tylko nikt się o tym nie dowiedział.

eprasa.pl 786c4bdf25

Społeczeństwo

Fot. AdobeFirefly

Potem mama znów mnie zniewoliła. Ledwo Piotr mnie od nich uwolnił, a już musiałam wracać. Piotr cały czas musiał pracować i bał się, czy poradzę sobie sama z dzieckiem. Zrezygnowaliśmy z wynajętego mieszkania i dosłownie chwilę przed porodem przenieśliśmy się do domu rodziców. Dołowało mnie to straszliwie i męczyło.

Porodu bardzo się bałam, bałam się, że umrę ja albo dziecko, byłam przekonana, że jakaś kara na nas spaść musi. Prosiłam Piotra, żeby udzielił mi namaszczenia chorych. Bardzo się wtedy modliłam do Maryi i czuję, że Ona jednak mi pomogła. Lekarze byli mocno zdezorientowani. Nigdy nie mieli do czynienia z taką niepełnosprawną rodzącą. Chcieli, żebym im mówiła, co mają robić. A ja nie wiedziałam, rodziłam przecież pierwszy raz!

Pamiętam, że cała rodzina zjechała się wtedy do szpitala, łącznie z jakimiś ciotkami, jakby wszyscy byli przekonani, że będę umierać.

Nasz syn urodził się malutki jak laleczka, kupowaliśmy mu ubranka dla lalek. Lekarz później tłumaczył,

eprasa.pl 786c4bdf25

że przez to, jak ja byłam pokaleczona, on był niedożywiony. Ale też był niezwykle silny, aż w szpitalu przychodzili zobaczyć, jak noworodek podnosi głowę. I nie można było go zostawić samego, bo się wiercił.

Dla mnie cudem było to, że się urodził, że jest zdrowy i żywotny, że tak bardzo chwytał się życia. Wtedy mocno odczułam, że Pan Bóg się jednak nami opiekuje.

Zachorowałam później ciężko na depresję poporodową. Już w szpitalu krzyczałam, że to jest kara za to, że mój mąż jest księdzem. W szpitalu musieli myśleć, że mi odbiło, nie znali mojej historii, więc szukali psychiatry. Dostałam silne leki, bo myśleli, że mam jakieś omamy.

Znów Piotr mnie uratował. Tłumaczyłam lekarzom, że nie mogę brać tych leków, bo pracuję umysłowo. Oni się upierali, że to nieważne, że mam zaburzenia i będę musiała brać je do końca życia. Jedna lekarka pytała nawet moją mamę, co się stanie z dzieckiem, jeśli mnie wezmą do czubków.

Leków psychotropowych, które mi dali, nikt nie wpisał do mojej karty. Lekarze kazali Piotrowi pilnować,

eprasa.pl 786c4bdf25

czy je biorę. Piotr zapytał mnie, i jestem mu za to wdzięczna, czy chcę je brać. Powiedziałam, że nie, bo po nich gorzej się czuję. Bałam się też, że zaszkodzą dziecku, karmiłam je piersią. Piotr więc dyskretnie te leki wyrzucał.

Nauczył się też, jak mi pomóc przy karmieniu piersią, bo dziecko było maleńkie, a piersi miałam tak duże, że mu całą twarz zakrywały, mogłam je udusić. Często mówię, że gdyby Piotr tylko mógł, toby też urodził. Natychmiast nauczył się przewijać syna i nie bał się takiego maleńkiego brać do rąk.

Szybko się odnalazł w tym **DRUGIM POWOŁANIU**. *To ja bardzo długo miałam przekonanie, że ostatecznie i tak trafimy do piekła.*

Przez pewien czas byłam pewna, że wystarczy mi jedno dziecko. Jednak po kilku latach Piotr zaczął mnie przekonywać, że skoro daliśmy radę raz, to damy radę i za drugim razem.

eprasa.pl 786c4bdf25

Zaplanowaliśmy to bardzo dokładnie, bo chcieliśmy, żeby tym razem była córka. Rodzice początkowo naciskali, żebym jechała do Czech zrobić aborcję. Ale jak pokazałam im zdjęcie twarzy córki na USG, mama odpuściła. Powiedziała, że nie jest Bogiem, żeby decydować, kto ma żyć, a kto nie. Wtedy mi darowali.

Przy trzecim dziecku było dużo gorzej. Sami się tej ciąży nie spodziewaliśmy. Rodzice już bardzo brutalnie namawiali mnie, żebym przerwała ciążę, krzyczeli na mnie, szarpali. Wszystko oczywiście wtedy, kiedy Piotr był w pracy. On potem myślał, że wszystko sobie wymyślam, bo przy nim zachowywali się wzorowo.

Cała rodzina zawsze miała usta pełne wolnego wyboru. A ja żadnego wyboru nie miałam. Feministki mówią, że nikt nikogo do aborcji nie zmusza. To nieprawda, jest dużo kobiet zmuszanych do aborcji. Rodzice zmusili nas, żebyśmy kupili tabletki poronne. Nie wiem, jaki fachowiec nam je sprzedał, ale przecież nie sprawdzasz takich rzeczy, jak kupujesz na czarnym rynku.

eprasa.pl 786c4bdf25

Społeczeństwo

Fot. AdobeFirefly

Nie wiem, czy tabletki były słabe, czy mój organizm silny, ale nie zadziałało. Najboleśniejsze było to, co usłyszałam potem od taty, z którym zawsze miałam dużo lepszy kontakt niż z mamą. Powiedział mi, że nawet tego nie potrafię zrobić jak normalny człowiek. I że mam spróbować jeszcze raz.

Na to się już nie zgodziłam. Powiedziałam, że nawet skazanym na śmierć się tego nie robi, jeśli egzekucja się nie uda. To był chyba najgorszy dzień mojego życia. Miałem ochotę zabić własnego ojca.

Kiedy się potem dowiedziałam, że najmłodszy syn ma zespół Aspergera, pomyślałam, że to może właśnie od tego. Czytałam, że problemy neurologiczne mogą pojawiać się u dzieci, których matki doświadczały stresu pourazowego, na przykład po wojnie w Jugosławii.

W czasie porodu bardzo się bałam, że urodzi się martwy. Wystraszył mnie jeszcze, bo był owinięty pępowiną i przez chwilę nie oddychał. Krzyczałam wtedy tylko, żeby ratowali dziecko. Dali mi jakieś leki, jeszcze na sali porodowej dostałam halucynacji.

eprasa.pl 786c4bdf25

Okazało się, że najmłodszy syn jest trochę inny. Wszystkie nasze dzieci były spokojne, córka nigdy nie płakała, zasypiała w momencie zgaszenia światła. Znajomi nam zazdrościli. A najmłodszy syn był płaczliwy. Bez przerwy musiał być u mnie na rękach. Rodzice nie chcieli mi pomóc. Pamiętam, że któregoś dnia zsiusiałam się, bo Piotr był w pracy, a żadne z rodziców nie chciało wziąć ode mnie syna. A ja nie mogę chodzić, trzymając dziecko na rękach.

Mama stwierdziła tylko, że to nie jest jej wina, że sobie nie radzę. I skoro **NIE CHCIAŁAM ABORCJI**, *to mam za swoje.*

Praktycznie przez rok trzymali mnie zamkniętą w pokoju, nikt nie chciał z nim przebywać, tak dużo płakał. Przez drzwi tylko słyszałam, jak tata mówi do mamy: „Ty, ona mu śpiewa!”.

Rzeczywiście mówiłam do niego, śpiewałam mu w różnych językach. Na początku w ogóle na mnie nie reagował, jakbym mówiła do ściany. Ale ponieważ ciągle byli-

eprasa.pl 786c4bdf25

śmy zamknięci tylko we dwoje, to pracowałam z nim. Dziś, jeśli ktoś nie wie, nie jest w stanie poznać, że ma zespół Aspergera. Aż pani psycholog w poradni się dziwiła.

Kiedyś byłam sprawniejsza. Zaszkodził mi ten czas, kiedy byłam zamknięta z najmłodszym synem w pokoju, brak ruchu bardzo mi szkodzi.

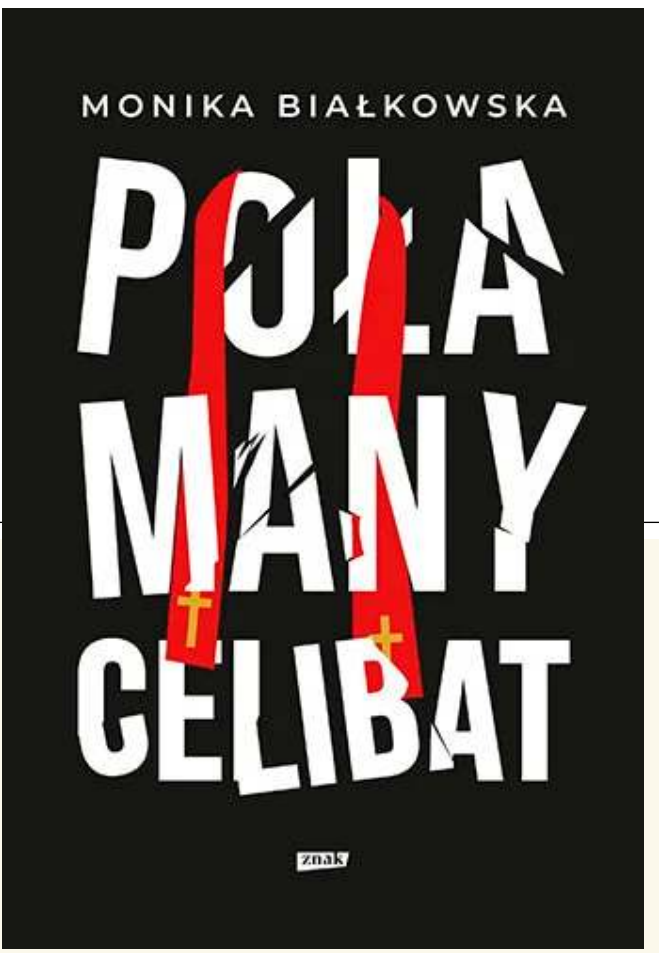

Białkowska Monika
„Połamany celibat”
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak

eprasa.pl 786c4bdf25

Jesteśmy zdani wzajemnie na siebie. Piotr na początku znajomości powiedział mi, że będzie moimi rękoma i nogami, i dotrzymał słowa.

Czasem ktoś nam mówi, że przecież możemy żyć ze sobą jak brat z siostrą. Ale to nie jest takie proste. Piotr robi dla mnie tyle rzeczy, że ja mogę mu się odwdzięczyć tylko w ten sposób, przez czułość.

Dawniej bardzo chciałam mieć ślub kościelny. Tyle że jak się bardzo długo czeka, to ta ochota jakoś przechodzi. I tak jest z Piotrem. Najczęściej to chyba jednak kobiety chcą, żeby uregulować sytuację z Kościołem. Piotrowi raczej już tak bardzo na tym nie zależy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

20:31:05

DOBRE PODATKI I GRZECHY PRZEDAWNIENIA

Fot. Shutterstock

eprasa.pl 786c4bdf25

To prawda, że **NIE MA TAKIEJ SFERY FUNKCJONOWANIA PAŃSTWA, KTÓRA W ODBIORZE SPOŁECZNYM DZIAŁAŁABY CHOĆBY W MIARĘ POPRAWNIE**. *Jednak czy najbardziej trafnym określeniem do obecnych potrzeb odnośnie niezbędnych zmian w gospodarce jest deregulacja?*

Tekst: **Marek Isański**

Oczywiście, wiele spraw wymaga deregulacji. Jednak kluczowa dla osiągnięcia zamierzonego efektu jest analiza tego, co, jak i dlaczego należy zderegulować. A może co najmniej równie ważne jest dokonanie niezbędnych regulacji? Pamiętajmy jednak, że politycy ciągle coś regulują lub deregulują, ale efektów nie widać. Mają bowiem naturalną skłonność do tego aby wiele zmienić, by wszystko

eprasa.pl 786c4bdf25

pozostało po staremu, jak w „Lamparcie" Giuseppego Tomasiego di Lampedusy.

Z precyzyjnym nazywaniem zjawisk i rzeczy mamy ogromne problemy. Na przykład oczywiście przestępcze były działania Zjednoczonej Prawicy, która zdemolowała państwo, czyli najważniejsze instytucje, które i tak wcześniej nie były byt sprawne. To TK, KRS, SN, prokuratura, sądownictwo.

Klasa polityczna i media jednak nie chcą poprawnie nazwać tego, co zrobiono. A jak się nie nazwie poprawnie problemu, to nie ma szans na znalezienie skutecznego rozwiązania. Może ciągle panuje pogląd, że o politykach prawdy się nie mówi.

Używanie jakichś eufemizmów **DEZINFORMUJE ZAMIAST INFORMOWAĆ** *i określać. Nazywanie Nawrockiego „kandydatem obywatelskim" na prezydenta to kompletne nieporozumienie.*

eprasa.pl 786c4bdf25

Nazywanie jednego kandydata obywatelskim stawia w zdecydowanie gorszej sytuacji innych kandydatów, którzy są kandydatami partyjnymi. Czemu nad tym nikt się nie zastanawia?

Jeszcze gorsze było wprowadzenie do powszechnego stosowania określenia neosędzia. Takie sformułowanie dotyczy kogoś, kto jest sędzią, a nie osoby, co do której powołania na sędziego są poważne wątpliwości. Dlatego Komisja Wenecka stanęła w zasadzie po stronie tych osób, nie pozwalając na ich weryfikowanie. A wystarczyło słowo quasi sędzia i sprawa byłaby inna.

Deregulacja i regulacja

Gigantyczny sukces, jaki przez ostatnie 36 lat odniosła Polska, zawdzięczamy przede wszystkim przedsiębiorczości obywateli, a w niewielkim stopniu – jeśli w ogóle – mądrości i skuteczności działania władzy. Nazbyt wiele jest przykładów, jak wiele obywatelskich przedsięwzięć zostało beztrosko zniszczonych i nigdy klasa polityczna nie wyciągnęła z tego wniosków.

eprasa.pl 786c4bdf25

Smutne jest więc, ale mocno prawdziwe, stwierdzenie, że biurokracji po prostu nie wszystko u nie wszystkich przedsiębiorców udało się zniszczyć, a przynajmniej uzależnić od siebie. Od tego zacznijmy podejście do deregulacji, które oznacza, że coś jest za mocno uregulowane. Sugeruje, że powodem wszelkiego zła jest nadmiar regulacji, co blokuje pożądany rozwój. Podczas gdy do rozwoju potrzebny jest nie tylko brak ograniczeń i zakazów, ale przede wszystkim skuteczna ochrona praw obywateli. To wie każdy przedsiębiorca.

Dlatego deregulować należy przeszkody utrudniające aktywność biznesu, bo tam nadmiar regulacji jest problemem. Natomiast działanie administracji, biurokracji i sądów należy wreszcie uregulować. Bo tam regulacja jest, ale pozorna. Jest nadmiar samowoli, prowadzący do anarchii.

Iluzją jest choćby fundamentalne prawo obywateli, jakim jest prawo do sądu, czyli do ochrony majątku przedsiębiorcy. To prawo obywatel musi sobie kupić i sądy są – delikatnie mówiąc – niesprawne, czyli nie

eprasa.pl 786c4bdf25

wiadomo, ile będzie na realizację prawa do ochrony majątku czekał. O tym, że ta ochrona merytorycznie często jest słaba, wiedzą wszyscy.

To, jak działa biurokracja i sądy, to postawienie rozsądku i skuteczności na głowie. One ciągle reprezentują tzw. kulturę wschodu, homo sovieticusa, czyli ważne są instytucje państwa, a nie obywatele, którym te instytucje mają służyć. Organy państwa czują się władzą, więc nie rozumieją, przez myśl im nie przejdzie, że władzę w RP mają obywatele. A nie oni. Nie rozumieją, że jedynym ich zadaniem jest służba obywatelom – pomocniczość, a nie rzucanie kłód pod nogi, utrudnianie życia.

Więc deregulujmy w gospodarce wszystko, co się da, oczywiście poza tzw. sferą bezpieczeństwa państwa.

A **REGULUJMY DZIAŁANIE ORGANÓW**, *aby nie pozbawiały obywateli i przedsiębiorców ich praw, aby nie zamieniały się we własne karykatury.*

eprasa.pl 786c4bdf25

Aby realizowały cele, jakie są przed nimi postawione, a nie tylko poszerzały zakres własnej władzy, jak ma w zwyczaju każda biurokracja.

Co niezmiernie ważne, regulujmy i deregulujmy wreszcie z sensem. Czyli porządnie, a nie byle jak i wszystko od razu. Zróbmy jedną rzecz, ale dobrze. Tak, aby wreszcie pokazać, gdzie jest źle, dokonać pełnej analizy, na jej podstawie dokonać syntezy i zweryfikować, czy zmiana działa w praktyce. To pokaże, jak wykonywać następne zmiany regulacyjne/deregulacyjne.

Tylko realne przedawnienia

Zacznijmy od czegoś, co nie będzie miało przeciwników z żadnej strony. Czegoś, co nie będzie wymagało nakładów finansowych ze strony budżetu państwa.

Niczego tak nie zniszczono, jak przedawnienia w podatkach, a ma ono kolosalne znaczenie. Państwo utrzymuje się wyłącznie z podatków płaconych przez aktywność obywateli (mało mądre jest opodatkowywanie emerytów czy rencistów). Podatki są solą tej ziemi. Z jednej strony muszą być na tyle mądre, aby nie zabi-

eprasa.pl 786c4bdf25

jały aktywności gospodarczej, aby nie zachęcały do działania w szarej strefie. A z drugiej – i nad tym należy się pochylić – mają być efektywnie ściągane. Po to jest aparat podatkowy.

Jedynym skutecznym mechanizmem w naszych okolicznościach, naszej kulturze, wymuszającym na aparacie skarbowym dbanie o wpływ do budżetu należnych państwu podatków bez naruszania praw obywateli, jest realne przedawnienie zobowiązań podatkowych.

Tylko realne przedawnienie gwarantuje zgodne z prawem wpływy do budżetu. Przedsiębiorcy chcą płacić należne podatki, bo chcą mieć pewność, że urzędnicy nie będą im niepotrzebnie zawracać głowy dezorganizując prowadzenie działalności, czyli zarabianie pieniędzy, czyli zwiększanie wpływów podatkowych w kolejnych latach. Jednocześnie państwo jest w stanie oszacować wysokość należnych mu wpływów podatkowych, czyli wie, czego ma się spodziewać na pokrycie planowanych wydatków budżetowych.

Obecnie mamy zaś fikcję przedawnienia, czyli przedawnienie jest odstępstwem od rozmaitych wy-

eprasa.pl 786c4bdf25

trychów i przerywników przedawnienia, z których urzędnicy i sądy korzystają dla przykrycia złej organizacji aparatu skarbowego i jego patologii w działaniu.

Z całą powagą stwierdzić należy, że gdyby w ogóle przedawnienia nie było zapisanego w Ordynacji podatkowej, to sytuacja obywateli byłaby dużo lepsza i – wbrew pozorom – administracja działałaby sprawniej.

> *A jak* **REALNEGO PRZEDAWNIENIA NIE MA**, *a tak jest od wielu lat, to musi być bałagan na wszelkich frontach. Rozwija się samowola urzędnicza, prowadząca do anarchii,*

która powoduje naturalny brak zaufania obywateli do własnego państwa. Co przekłada się na rozwój szarej strefy, na podwyższoną ostrożność w angażowaniu własnych pieniędzy w rozwój działalności przez obywateli. A rozwój gospodarczy to przede wszystkim efekt inwestowania. To zainwestowany własny pieniądz pomnaża zyski, a nie kredyt.

eprasa.pl 786c4bdf25

Pozorna poprawność przepisów

Pozornie przepisy o przedawnieniu w podatkach są poprawne. Wydaje się, że zasadą jest to, że zobowiązania ulegają przedawnieniu, a przerywniki są konieczne, racjonalne i stanowią odstępstwo od reguły przedawnienia się zobowiązań. Niestety to pozory, bo w rzeczywistości przedawnienie jest wyjątkiem od zasady nieprzedawniania się zobowiązań.

To efekt zarówno złego podejścia do przepisów, jak i częściowo samych przepisów, które – co ważne – zostały wskutek błędnej wykładni modyfikowane. Doprowadziło to do tego, że przedawnienie nie pełni dosłownie żadnej funkcji jaką pełnić powinno. Stosowanie przepisów o przedawnieniu zachęca wręcz administrację podatkową i sądy administracyjne do złej pracy, a jednocześnie nie daje obywatelom gwarancji stabilizacji stosunków. To nie wszystko, bo przedawnienie rzeczywiście działa, ale dokładnie nie tam, gdzie powinno.

Fiskus i sądy prawie zawsze odmawiają oddania obywatelowi tego, co mu niesłusznie zabrało, powołując

eprasa.pl 786c4bdf25

się na .... przedawnienie. Obowiązkiem państwa jest to zmienić, ale musi to zrobić inaczej niż do tej pory „naprawiało” złe przepisy. Przepisy o przedawnieniu też „naprawiano” wiele razy, zawsze ze skutkiem odwrotnym od pożądanego.

W sprawie przedawnienia NSA wydawał też dziesiątki uchwał i dalej jest źle. Nadużywanie przedawnienia przez organy podatkowe to przedmiot największej ilości skarg do sądu administracyjnego. W żadnym sprawozdaniu z działania NSA, kierowanym co roku do Sejmu, problem ten nie został zauważony.

Fundacja Praw Podatnika ma wyjątkowe w tym zakresie doświadczenie i chętnie pokaże, co i jak należy zmienić. Te zmiany nic nie kosztują budżet państwa. Nie potrzeba na nie pieniędzy, a wręcz przeciwnie – te zmiany przyniosą ogromne dodatkowe wpływy podatkowe.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

Biznes

KKinal/Fot. Shutterstock

eprasa.pl 786c4bdf25

DEI NADAL W CENIE

Nawet te firmy, które zmieniają swoje zaangażowanie w DEI, podkreślają, że nie porzucają tematu. Przykładem jest firma Ford, deklarująca, że „pozostaje głęboko zaangażowana we wspieranie bezpiecznego i włączającego miejsca pracy". To pokazuje, że nawet organizacje, które oficjalnie widnieją na liście „wycofujących" się z DEI, idą raczej w stronę modyfikacji i adaptacji. Nie jest to porzucenie wartości, działań i praktyk, ponieważ **DEI NADAL JEST DLA NICH OPŁACALNE POD KĄTEM BIZNESOWYM I WIZERUNKOWYM** *– piszą* **DORA MOŁODYŃSKA-KÜNTZEL**, **MAGDA WITKIEWICZ-GAVENDA** *oraz* **MARTA SERAFIN**, *specjalistki w zakresie Diversity, Equity & Inclusion.*

eprasa.pl 786c4bdf25

Niniejszy artykuł jest odpowiedzią na opublikowany we „Wprost" tekst „Efekt Trumpa" także w polskich firmach? „Prawa rynku są twardsze niż polityczna poprawność" z numeru 5/2025. Stanowi wyraz osobistych poglądów autorek.

Jedną z pierwszych decyzji, którą podjął Donald Trump po objęciu urzędu prezydenta USA, było wydanie dekretu likwidującego federalne programy dotyczące różnorodności, równości i włączania (DEI: Diversity, Equity and Inclusion). Od tego czasu, w mediach i dyskusjach, słychać wiele głosów, że „DEI umiera", „DEI się nie sprawdziło", „koniec politycznej poprawności", „wracamy do normalności". Artykuł „Efekt Trumpa" także w polskich firmach? „Prawa rynku są twardsze niż polityczna poprawność" wpisuje się w ten ton.

Ale czy naprawdę tak jest? Czy obecna debata o końcu DEI to wojna głośnych medialnych doniesień, czy trafna ocena obecnej sytuacji zza oceanu, która może mieć realny wpływ na firmy w Polsce? Czy DEI rzeczywiście się nie sprawdziło i polskie firmy również odwrócą się od tych działań?

eprasa.pl 786c4bdf25

W naszej ocenie, aby w pełni **ZROZUMIEĆ OBECNĄ SYTUACJĘ** *trzeba zejść na poziom szczegółu, wyjść poza błędne rozumienie, które sprowadza DEI do politycznej poprawności.*

A przede wszystkim, wziąć pod uwagę, że kontekst amerykańskiego DEI jest inny niż europejski i polski.

Co tak naprawdę dzieje się w Stanach?

Czytając nagłówki, łatwo odnieść wrażenie, że DEI jest w odwrocie. Czytamy o wycofaniu się z DEI firm takich jak Meta, McDonald's, Ford, Toyota, Walmart i wiele innych. Ważne są tu jednak dwa aspekty: skala i typ działań, tzn. ile firm rzeczywiście wycofuje się z polityk DEI i co to oznacza w praktyce.

Jesteśmy w momencie dynamicznych zmian, w których wiele amerykańskich firm dopiero szacuje, redefiniuje i prowadzi rozmowy na temat przyszłości swoich strategii, polityk i działań związanych z DEI.

eprasa.pl 786c4bdf25

Wiemy natomiast, że według styczniowego badania Resume.Org przeprowadzonego wśród 1000 firm, które realizowały programy DEI w 2024 r., 65 proc. z nich stwierdziło, że utrzymają ten sam budżet na programy DEI, 22 proc. zwiększy finansowanie, 8 proc. zmniejszy wydatki, a 5 proc. wyeliminuje działania w tym zakresie. Na liście tych, które deklarują pozostanie przy swoich strategiach DEI, są m.in Adobe, Apple, Costco, Delta Airlines, IKEA, Lush, Microsoft, Sephora, McKinsey, T-mobile i wiele innych.

Z czego dokładnie firmy się wycofują?

„Wycofanie się firm z DEI" najczęściej oznacza porzucenie określonych praktyk, np. stosowania twardych celów dotyczących zatrudniania osób z grup mniejszościowych, parytetów, uzależnienia bonusów dla osób na stanowiskach menedżerskich od zwiększenia różnorodności demograficznej w zespołach, z zajmowania publicznie stanowiska w kwestiach politycznych czy finansowania wydarzeń związanych ze wspieraniem społeczności LGBTQ+.

eprasa.pl 786c4bdf25

Warto jednak wspomnieć, że nawet te firmy, które zmieniają swoje zaangażowanie w DEI, podkreślają, że nie porzucają tematu. Przykładem jest firma Ford, deklarująca, że „pozostaje głęboko zaangażowana we wspieranie bezpiecznego i włączającego miejsca pracy". To pokazuje, że nawet organizacje, które oficjalnie widnieją na liście „wycofujących" się z DEI, idą raczej w stronę modyfikacji i adaptacji. Nie jest to porzucenie wartości, działań i praktyk, ponieważ DEI nadal jest dla nich opłacalne pod kątem biznesowym i wizerunkowym.

Zmiany niektórych praktyk były niezbędne

Wiele z praktyk, z których firmy się wycofują, było nieefektywnych, performatywnych i polaryzujących. Często brakowało powiązania działań DEI z celami biznesowymi, ich mierzenia i rozwiązań na poziomie systemowym.

Strategię DEI zastępowano jednorazowymi wykładami na temat strukturalnego rasizmu. Skupiano się na „naprawianiu" jednostek poprzez szkolenia o uprze-

eprasa.pl 786c4bdf25

dzeniach, zamiast np. usprawniać procesy rekrutacyjne oparte o ustrukturyzowane wywiady i ocenianie według tych samych kryteriów. Takie podejście pozwoliłoby na bardziej obiektywne i trafne dopasowanie osób do stanowisk.

Pominięcie strategicznego aspektu DEI spowodowało, że działania firm nie przyniosły trwałych efektów, a czasem wręcz doprowadziły do odwrotnych skutków.

Jak mierzyć DEI?

W żadnym obszarze biznes nie pozwala sobie na działanie na wyczucie i nie powinien tego również robić w obszarze DEI. Nikt zapytany „Jak nam idzie sprzedaż?" nie rozejrzy się po biurze i nie powie: „Wydaje mi się, że w miarę dobrze". Mamy do tego odpowiednie narzędzia i metody pomiaru, które na bieżąco pozwalają zorientować się w sytuacji, jak i odpowiednio zaplanować i modyfikować strategię.

Podobnie jest z DEI – aby było czymś więcej niż działaniem wizerunkowym, trzeba je mierzyć. Poprzez ana-

eprasa.pl 786c4bdf25

lizy ilościowe i jakościowe możemy zbadać wszystkie aspekty DEI, czyli różnorodność, równość i włączanie.

Najczęściej firmy mierzą retencję i lukę płacową, badają poziom bezpieczeństwa psychologicznego, poczucia przynależności i well-beingu oraz analizują dostęp do informacji, awansu i możliwości rozwoju dla poszczególnych grup demograficznych. Oceniana jest również efektywność szkoleń w zakresie zmiany postaw uczestników.

Często podkreśla się, że efekty działań DEI stają się widoczne dopiero w dłuższej perspektywie, na przykład po kilku latach.

> *Choć to istotny aspekt, istnieją także wskaźniki pozwalające na* **SZYBSZE MONITOROWANIE** *zwrotu z inwestycji w DEI.*

Poniżej przedstawimy tylko kilka przykładów.

Wyobraźmy sobie, że firma zmienia swoje procesy rekrutacyjne na bardziej ustrukturyzowane, włącza-

eprasa.pl 786c4bdf25

jące, dostosowane do potrzeb różnorodnej grupy kandydatów.

Porównuje wtedy jakość i czas rekrutacji przed i po wprowadzeniu zmian – na ile rekrutacja jest bardziej efektywna, czy dociera do szerszej puli talentów, czy wyłania najbardziej dopasowane osoby do potrzeb organizacji. Rekrutacja włączająca nie tylko może zmniejszyć czas rekrutacji i przez to jej koszt, ale wpływa też pozytywnie na postrzeganie miejsca pracy przez kandydatów. Wg tegorocznego raportu „The Future of Jobs", 74 proc. pracowników bierze pod uwagę priorytety DEI firmy przy podejmowaniu decyzji o dołączeniu lub pozostaniu w firmie.

Firmy, które stawiają na różnorodność (demograficzną, poznawczą i doświadczeń), odnotowują o 19 proc. wyższe przychody z innowacji, a inkluzywne zespoły odnoszą o 75 proc. większe sukcesy w realizacji swoich pomysłów. Jest to szczególnie istotne w kontekście firm globalnych, które swoje usługi czy produkty chcą oferować w różnych krajach, a co za tym idzie – dla różnych klientów. Wystarczy spoj-

eprasa.pl 786c4bdf25

rzeć na pracę (oraz sukces) takich firm, jak Apple czy Microsoft, których zespoły są zróżnicowane, a same firmy do dzisiaj utrzymują działania DEI jako priorytet.

Efektywność działań DEI można również badać poprzez porównanie poziomu retencji – czyli zdolności do zatrzymania pracowników w organizacji – przed i po wprowadzeniu tych zmian. Jeśli pracownicy pozostają w firmie dłużej, nie musi ona szukać nowych. Nie ponosi wtedy kosztów dodatkowej rekrutacji, managerowie zamiast prowadzić rozmowy kwalifikacyjne, mogą skupić się na rozwijaniu ludzi, którzy już są w organizacji, a doświadczeni pracownicy nie przeznaczają swojego czasu na wdrażanie kolejnych nowych osób. Badania Gallupa pokazują, że zastąpienie pracowników może kosztować od połowy do dwukrotności ich rocznego wynagrodzenia. Jak pokazują badania, osoby doświadczające lub będące świadkami dyskryminacji częściej decydują się na odejście. Według raportu „Talent Trends 2024", 20 proc. pracowników czuło się na przestrzeni swo-

eprasa.pl 786c4bdf25

jej kariery zawodowej dyskryminowanych, najczęściej ze względu na swój wiek, rasę czy płeć.

W zatrzymaniu pracowników ogromne znaczenie ma budowanie włączającej kultury organizacji. Odbywa się to poprzez wdrażanie różnych działań i procesów związanych z DEI, które mają wpływ na poczucie przynależności i bezpieczeństwa psychologicznego pracowników. Na przykład programy szkoleniowe z włączającego przywództwa dla menedżerów, które uczą m.in., jak organizować spotkania zespołu, na których wszyscy chętnie dzielą się swoimi pomysłami, obserwacjami i nie boją się zgłaszać swoich wątpliwości.

Poziom poczucia włączenia czy bezpieczeństwa psychologicznego bada się poprzez narzędzia, np. psychological safety scan oraz badania jakościowe, np. pogłębione wywiady i grupy fokusowe, przed i po wdrożeniu działań. Im wyższy poziom bezpieczeństwa psychologicznego, tym większa szansa na podejmowanie lepszych decyzji.

eprasa.pl 786c4bdf25

Różnorodne zespoły włączające różne perspektywy pracowników są **O 87 PROC. SKUTECZNIEJSZE** *w podejmowaniu trafnych decyzji (dane: Korn Ferry).*

Ponadto Australian Institute of Company Directors zbadało, że nawet o 30 proc. zwiększa się skuteczność firm w identyfikowaniu potencjalnych ryzyk i ich unikaniu dzięki różnorodności w zespołach i włączającym praktykom.

Podane sposoby mierzenia DEI to tylko kilka z przykładów jak oszacować zwrot z inwestycji z wdrażania tych działań. Strategia DEI oddziałuje na wiele procesów i aspektów kultury organizacyjnej, stąd jej skuteczności nie da się zmierzyć jednym, uniwersalnym wskaźnikiem. Jednak zwiększona retencja, zmniejszone koszty rekrutacji, większa innowacyjność i skuteczniejsze procesy decyzyjne to konkretne korzyści biznesowe.

eprasa.pl 786c4bdf25

Szansa dla DEI w Europie i Polsce

Zmiany w podejściu do DEI w Stanach Zjednoczonych będą miały wpływ na to, jak DEI będzie wdrażane w Europie i Polsce. Wysuwanie jednak wniosków o przyszłości DEI w naszym kraju jedynie na podstawie sytuacji w Stanach Zjednoczonych byłoby uproszczeniem. Działania w obszarze DEI są bowiem silnie uwarunkowane kontekstem historycznym, kulturowym, prawnym i politycznym.

Polska, ze względu na jej regulacje prawne, jest zobowiązana do przestrzegania lokalnych wytycznych. Pracodawcy zgodnie z Art. 94 Kodeksu Pracy mają obowiązek przeciwdziałać dyskryminacji w zatrudnieniu, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także ze względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony albo w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy. Praktyki i polityki DEI są konieczne, aby zapewnić, że te przepisy prawa są przestrzegane.

eprasa.pl 786c4bdf25

Dodatkowo w listopadzie 2022 r. została przyjęta Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2022/2381 w sprawie poprawy równowagi płci wśród dyrektorów spółek giełdowych oraz powiązanych środków. Mówi ona, że do 30 czerwca 2026 r. w co najmniej trzyosobowym organie spółki liczba członków mniej reprezentowanej płci nie powinna być mniejsza niż 33 proc.

Obowiązki pracodawców związane z DEI wynikają również z wymogu raportowania pozafinansowego związanego z ESG (Environmental, Social, and Governance), polityk związanych z transparentnością wynagrodzeń, z dobrostanem pracowników, zatrudnianiem osób z niepełnosprawnościami. To jasny kierunek, w którym idzie Europa, a za nią – praktyki polskich przedsiębiorstw, które nie zmienią się pod wpływem tego, co dzieje się za oceanem.

Obecnie jednak jedynie blisko połowa polskich przedsiębiorstw zna pojęcie zarządzania różnorodnością, a tylko 3 proc. firm posiada formalny dokument poświęcony strategii w tym zakresie. Niewiele firm robi DEI dobrze (strategicznie), część prowadzi szereg dzia-

eprasa.pl 786c4bdf25

łań, ale ich nie mierzy, a większość firm tematu jeszcze nie podjęło. Moment, w którym jesteśmy, zastanawiając się nad przyszłością DEI, jest więc ogromną szansą, którą polskie przedsiębiorstwa mogą wykorzystać, by robić to skutecznie i aby uniknąć błędów, które były popełnione w USA.

Co jest konieczne, aby się to zadziało? Przede wszystkim działania DEI powinny być powiązane z celami biznesowymi i spójne z kulturą organizacyjną. DEI nie może być serią inicjatyw, ale powinno być wdrażane w oparciu o strategię, która w sposób systemowy będzie oddziaływać na polityki, procesy i normy w organizacji, a postępy i jej skuteczność będzie mierzona.

Warto też **POSZERZYĆ DEFINICJĘ RÓŻNORODNOŚCI**, *aby nie zamykać się w kategoriach demograficznych, ale brać pod uwagę również różnorodność naszych doświadczeń i różnorodność poznawczą.*

eprasa.pl 786c4bdf25

Pomoże nam to uniknąć polaryzującej narracji, włączając w nasze działania wszystkich pracowników.

Pracodawcy chcą zatrudniać najlepsze talenty i poszerzać pulę kandydatów. W każdym zespole konieczna jest różnorodność umiejętności, doświadczeń i stylów pracy, które wnosi każdy pracownik, aby nie zamykać się w tych samych rozwiązaniach i pomysłach, ale dążyć do zderzenia perspektyw i innowacji. Dobrze opracowana strategia DEI wyznacza kierunek i ułatwia skuteczne osiąganie tych celów. Mamy nadzieję, że zmianą, którą "efekt Trumpa" wywoła, będzie właśnie bardziej strategiczne podejście polskich firm do DEI.

DORA MOŁODYŃSKA-KÜNTZEL – Certyfikowana trenerka i konsultantka w zakresie Diversity, Equity & Inclusion (University of Cambridge) w Punt Kick | Shaping DEI Competence z kilkunastoletnim stażem. W latach 2017-2024 wykładowczyni Komunikacji Międzykulturowej na Uniwersytecie Wrocławskim. Prezeska Stowarzyszenia Diversja. Koordynatorka sieci Żywych Bibliotek Polska w latach 2014-2023. LinkedIn Top Voice w temacie DEI. Wdrażanie DEI przeprowadziła dla ponad 50 organizacji biznesowych. Autorka publikacji o języku włączającym i włączającym przywództwie.

eprasa.pl 786c4bdf25

MAGDA WITKIEWICZ-GAVENDA – specjalistka i trenerka ds. Diversity, Equity & Inclusion i rekrutacji, absolwentka London School of Economics (LSE) na kierunku prawa człowieka. Założycielka EquiLens – firmy wspierającej organizacje w tworzeniu sprawiedliwych, włączających i efektywnych procesów rekrutacyjnych. Posiada certyfikat z Inclusive Leadership Through Behavioural Science (LSE). W swojej pracy łączy wieloletnie doświadczenie w rekrutacji w Polsce i Wielkiej Brytanii z wiedzą o DEI opartą na badaniach naukowych, oferując rozwiązania bazujące na danych i najlepszych praktykach.

MARTA SERAFIN – ekspertka i liderka ds. HRu. Przez lata specjalizowała się w rekrutacjach w obszarze technologii, od kilku lat zajmuje się budowaniem strategii HRowej upewniając się, że jest spójna ze strategią biznesową firmy. Od lat związana z tematem DEI jako strategicznego kierunku dla firm. Była liderką PODu (grupa Power of Diversity) zrzeszającego kobiety w organizacji. Przez lata organizowała akcję Docplanner Women For Tech, pomagającej kobietom zacząć karierę w technologii. Obecnie związana z firmą Docplanner (w Polsce ZnanyLekarz). Pasjonatka tematu różnorodności, w szczególności równouprawnienia kobiet w miejscu pracy i społeczeństwie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

wprost

W.

25 lat Zdrapki

Raport

25 LAT ZDRAPEK

PARTNER RAPORTU

LOTTO

eprasa.pl 786c4bdf25

Fot. Materiały prasowe / Totalizator

25 LAT HISTORII ZDRAPEK TO WYGRANE MILIARDY

eprasa.pl 786c4bdf25

25 lat Zdrapek

Totalizator Sportowy od ćwierć wieku **ZAPRASZA GRACZY DO ZDRAPYWANIA I ZDOBYWANIA WIELKICH WYGRANYCH.** *Wszystko zaczęło się od Zodiaka*

Tekst: **Artur Konieczny**

Wielkie kwoty z pewnością kuszą graczy. Niemniej ważne są jednak emocje, jakie towarzyszą zdrapywaniu. Nigdy przecież nie wiadomo, czy właśnie nie odkrywamy pola z milionową wygraną. Statystycznie wygrywa co czwarty los , więc szczęście jest tak naprawdę bliżej, niż nam się wydaje.

Częste i wysokie wygrane to kluczowy czynnik, który sprawia, że Zdrapki LOTTO cieszą się popularnością od 25 lat. Ale na ich sukces składa się również wiele innych rzeczy, sumarycznie bezcennych.

eprasa.pl 786c4bdf25

Pierwsza Zdrapka, **ZODIAK, POJAWIŁA SIĘ NA RYNKU 29 WRZEŚNIA 1999 ROKU.** *Jej prosta formuła i atrakcyjna główna wygrana w wysokości 500 000 zł szybko podbiły serca graczy, otwierając nowy rozdział w historii loterii w Polsce.*

Zodiak okazał się prawdziwym talizmanem, który przyniósł radość z gry i wygrane grającym a Zdrapkom otworzył ścieżkę sukcesu. Na przestrzeni lat Totalizator Sportowy konsekwentnie poszerzał ofertę Zdrapek, tak, aby aktualne portfolio odpowiadało na potrzeby swoich grających.

Różnorodność, innowacyjność i dostępność

Cechą szczególną, która sprawia, że Zdrapki dają się lubić, a nawet kochać jest z pewnością fakt, że ich widok momentalnie wyzwala pozytywne emocje. Chwila radości w oczach grających na widok ilości, kolorów,

eprasa.pl 786c4bdf25

kształtów, wygranych...bezcenna. Niewielka powierzchnia Zdrapki zawiera w sobie dodatkowo i tajemnicę, i obietnicę.

Wchodząc do kolektury, nie sposób nie zauważyć bogactwa oferty Zdrapek, błyszczących kolorowych losów. Diamenty, rubiny, szafiry, szmaragdy, perły, złoto, srebro, soczyste owoce. Różowe, zielone, żółte, białe, czarne, niebieskie, fioletowe, miętowe, neonowe – do wyboru, do kolory. Pensje, krzyżówki, linie, liczby, dolary. Giga, mega, maxi, ekstra, super, crazy, szybkie, szczęśliwe, rajskie... Z wizerunkami znanych postaci. Robert Lewandowski, Kubica, Małysz i sam James Bond a wcześniej chociażby z piękną Marylin Monroe czy Elvisem Presleyem. W historii Zdrapek pojawiła się nawet Różowa Pantera, Jaś Fasola i wiadomo kultowy LOTEK.

Zdrapki to również forma, często bardzo innowacyjna forma. Zdrapki w formie książeczki lub otwieranego portfela, z grami na obu stronach. Niektóre losy dostarczają nawet "efektów specjalnych" takich jak zapach czekolady, efekt 3D, efekt holograficzny, tusz fluorescencyjny, czy złoto i srebro.

eprasa.pl 786c4bdf25

Zdrapki Totalizatora Sportowego to niekwestionowany sukces, który został osiągnięty dzięki różnorodności oferty. **OFERTA ZDRAPEK OBEJMUJE RÓŻNE NOMINAŁY, STYLE GRY I TEMATYKĘ,** *dzięki czemu każdy gracz znajdzie coś dla siebie.*

Totalizator Sportowy stale wprowadza nowe rozwiązania, dbając o atrakcyjność i nowoczesność zdrapek. Zdrapki są produkowane z zachowaniem najwyższych standardów jakości i bezpieczeństwa. Można je kupić w całej sieci naziemnej sprzedaży LOTTO. Zdrapki dostarczają emocji i dają szansę na wygrane, od drobnych kwot po miliony złotych.

Zdrapki - idealny prezent

Nasi gracze uwielbiają kupować zdrapki na prezenty dla swoich bliskich. Są to przeróżne okazje: święta, śluby, walentynki czy też dni wyjątkowe dla każdego z nas. Chętnie

eprasa.pl 786c4bdf25

wkładamy je do torebek prezentowych, kopert z życzeniami ślubnymi, urodzinowymi czy imieninowymi. Na Dzień Matki, Dzień Ojca, Babci, Dziadka – wszystkim tym, których kochamy i lubimy kupujemy Zdrapki. Aby obdarować kogoś bliskiego Zdrapką, tak naprawdę nie potrzeba specjalnej okazji -365 dni w roku to również okazja.

Totalizator Sportowy dokłada wszelkich starań, aby zdrapki występujące w roli głównej były dodatkowo nacechowane wyjątkowością. Nasi grający wyczekują niezwykłych nowości, pięknych wizerunków i zaskakujących mechanik gry. Dzięki zdrapkom spełniają swoje większe i mniejsze marzenia, realizują plany, a także obdarowują nimi bliskich. Któż by nie chciał podarować swojej ukochanej osobie wygranej?

Ciekawostki i cytaty

W ciągu 25 lat istnienia zdrapek Totalizatora Sportowego pojawiło się wiele ciekawych historii i anegdot. Jedną z nich jest opowieść o zdrapce z wizerunkiem Jamesa Bonda, której premiera pobiła rekord sprzedaży. Inną ciekawostką jest fakt, że

eprasa.pl 786c4bdf25

na początku lat 2000 **TOTALIZATOR SPORTOWY, W WARSZAWSKIM ZOO, OPIEKOWAŁ SIĘ SŁONIEM O IMIENIU LOTEK, KTÓRY STAŁ SIĘ SYMBOLEM ZDRAPEK.** *Od momentu wprowadzenia zdrapek na polski rynek, zdrapkom towarzyszył logotyp szczęśliwego zwierzęcia o tej samej nazwie - LOTEK.*

W 2009 roku nastąpiła zmiana logotypu zdrapek pojawił się sympatyczny zygzak z nazwą Zdrapki, który stał się synonimem zdrapywania, dynamizujący nowy logotyp.

Od tamtej pory Zdrapki stały się jednym z najsilniejszych brandów wśród produktów LOTTO.

Zdrapki w liczbach:

719 – tyle rodzajów Zdrapek wprowadzono do sprzedaży od 29 września 1999 roku do 29 września 2024

10 000 000 000 ZŁ (miliardów) - łączna wartość

eprasa.pl 786c4bdf25

wypłaconych wygranych w okresie od września 1999 roku

1 000 000 ZŁ - pierwsza wygrana w takiej wysokości została wypłacona w dniu 16.03.2016 w zdrapce Giga Cash.

2 000 000 ZŁ - pierwsza wygrana w takiej wysokości została wypłacona w dniu 03.04.2018 w zdrapce WIELKA ZDRAPKA 777.

42 – tyle razy wypłacono wygrane powyżej 1 000 000 zł począwszy od 2016 roku

105 000 000 ZŁ – łączne, miesięczne wygrane wypłacane przez Totalizator Sportowy w 2024 roku

Na wygrane w zdrapkach w 2024 roku Totalizator Sportowy wypłacił grającym 1 365 138 026 zł.

Zdrapki LOTTO - dynamiczny rozwój i lojalni fani

Zdrapki LOTTO to aktualnie najdynamiczniej rozwijająca się grupa produktów, która cieszy się rosnącym zainteresowaniem, szczególnie wśród nowych i młodszych graczy. Stanowią one istotną część oferty Tota-

eprasa.pl 786c4bdf25

lizatora Sportowego, generując największą sprzedaż spośród wszystkich produktów. Zdrapki posiadają również lojalną grupę stałych graczy, którzy cenią je za codzienną dawkę rozrywki. Dostępne są one w całej, stacjonarnej sieci sprzedaży LOTTO, a wygrane, wyłącznie pieniężne, sięgają od 40 000 zł do 2 000 000 zł, w zależności od ceny zdrapki.

Zdrapki oczami twórców

Pracownicy Totalizatora Sportowego są dumni ze zdrapek, które dzięki wprowadzanym udoskonaleniom i nowościom, ewaluowały przez lata, dostosowując się do potrzeb graczy. Podkreślają różnorodność oferty, wysoką jakość produktu i jego dostępność w punktach sprzedaży.

- Aktualnie oferta zdrapek jest bardzo różnorodna (...). W zdrapkach każdy znajdzie coś dla siebie - mówi jeden z pracowników. - Zdrapki Totalizatora Sportowego od lat są synonimem najwyższej jakości i wiarygodności naszej firmy.

Zespół zwraca uwagę na ciągłe udoskonalanie produktu i wykorzystanie nowych technologii.

eprasa.pl 786c4bdf25

- Innowacyjność tego produktu polega na jego ciągłym udoskonalaniu. Ograniczona centymetrami przestrzeń Zdrapki kryje wiele możliwości (...) co oznacza, że często znajduje na niej coś wyjątkowego.

Na Zdrapkach gościł Jaś Fasola, Elvis Presley, Marylin Monroe, a nawet sam James Bond. **SUKCES ZDRAPKI Z JAMES BONDEM BYŁ PRZEZ NAS OCZEKIWANY, JEDNAK JEGO MIARA PRZEROSŁA NASZE NAJŚMIELSZE OCZEKIWANIA.** *Mieliśmy również Zdrapki - książeczki otwierane jak książka,*

czy Zdrapki z możliwością zagrania zarówno na awersie, jak i na rewersie. A nawet Zdrapkę o zapachu czekolady – mówi jeden z pracowników.

Radość z wygranej

Zdrapki LOTTO od lat łączą kolejne pokolenia graczy, niezmiennie oferując podobne emocje: wielką ra-

eprasa.pl 786c4bdf25

dość z mniejszej lub większej wygranej, chwilę oderwania się od codzienności oraz dreszczyk emocji. Tak samo jak kiedyś, są one również dostępne niemal dla wszystkich: wystarczy przysłowiowa "piątka", aby zafundować sobie szansę na uśmiech losu. Czy to wystarczy, aby wytłumaczyć fenomen Zdrapek? Zdecydowanie tak.

Produkty LOTTO przeznaczone są dla osób pełnoletnich

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

eprasa.pl 786c4bdf25

DYPLOMACJA W TRAMPKACH

Londyn, 2 marca 2025 r. – premier Wielkiej Brytanii Keith Starmer i prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wychodzą ze spotkania przywódców Europy, Turcji i Kanady

Fot. PAP/Newscom

*– **WCIĄŻ JEST SZANSA NA ROZWÓJ WSPÓŁPRACY USA Z EUROPĄ**, bo tego Stany Zjednoczone potrzebują do realizacji swoich i wspólnych celów. Zachowanie europejskich przywódców, otwarcie na prezydenta Ukrainy, a jednocześnie na USA – to majstersztyk szczytu w Londynie. Wielka Brytania, Włochy Francja, Niemcy i Polska odgrywają obecnie najważniejszą rolę dyplomatyczną, polityczną, ale też militarną w Europie. Z ich zdaniem Trump musi się liczyć – mówi **GEN. BOGUSŁAW PACEK**.*

Rozmawiała **Agnieszka Niesłuchowska**

Spotkanie w Londynie, w którym uczestniczyli najsilniejsi europejscy gracze, wraz z Turcją i Kanadą, nie przyniosło formalnego oświadczenia. Jednak przekaz był jasny - uczestnicy zadeklarowali zwiększenie pomocy wojskowej dla Ukrainy. Jakie są najważniejsze wnioski płynące z tego wydarzenia?

eprasa.pl 786c4bdf25

Niedzielny szczyt był ważnym sygnałem dla Ukrainy. Dostała pomoc od największych – pod względem potencjału militarnego – państw Europy oraz Kanady i Turcji i zapewnienie, że będzie nadal wspierana.

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, który do tej pory nie był raczej uznawany za charyzmatycznego polityka, zaprezentował się jako świetny negocjator.

Gen. Bogusław Pacek

– wojskowy i naukowiec, profesor nauk społecznych, doktor habilitowany nauk wojskowych, generał dywizji Wojska Polskiego w stanie spoczynku, dyrektor Instytutu Bezpieczeństwa i Rozwoju Międzynarodowego.

eprasa.pl 786c4bdf25

To prawda, Wielka Brytania zaoferowała Ukrainie ponad 2 mld funtów, co prawda w formie kredytu, ale są to znaczące środki na pomoc militarną. Miliardy popłyną też z Danii, Szwecji i kolejnych państw Europy.

Po drugie – w wyniku powstałego dysonansu w ocenie sytuacji wojennej między Ukrainą a USA – kraje Starego Kontynentu stanęły po stronie Ukrainy i głośno przyznały, że to Rosja jest agresorem i nie może czuć się zwycięzcą negocjacji, które jeszcze się nie zaczęły.

A jaki komunikat płynie do Waszyngtonu? Donald Trump chyba nie jest zachwycony.

Sygnał wysłany do USA jest prosty – Europa, ze wsparciem Turcji i Kanady, potrafi mieć własne zdanie.

Prezydent Donald Trump z pewnością nie jest tym zachwycony, ale sukcesem przywódców jest to, że **EUROPA SIĘ PRZEBUDZIŁA** *i podjęła wreszcie jakieś kroki.*

eprasa.pl 786c4bdf25

Co więcej, ma swojego militarnego lidera – premiera Wielkiej Brytanii. Już dawno nikt w Europie nie krzyknął: „Stańcie za mną".

Starmer opisał spotkanie z Zełenskim i szczyt w Londynie jako „jedyny w swoim rodzaju moment" dla europejskiego bezpieczeństwa, z kolei lubiana przez Donalda Trumpa włoska premier przekonywała, że „Wielka Brytania i Włochy mogą odegrać kluczową rolę w budowaniu mostów, dzięki czemu Zachód się nie podzieli". Podziela pan opinię Giorgii Meloni?

To spotkanie pokazało, że Europa, na co dzień mocno różniąca się w podejściu do różnych kwestii związanych z polityką zagraniczną, nagle przemówiła wspólnym głosem i chce konsolidacji potencjałów militarnych. Ale najistotniejsze jest to, że nie ustawia się plecami do Stanów Zjednoczonych, co jest wielką mądrością.

Donald Tusk słusznie skwitował, że absolutnie najważniejszą sprawą dla nas jest utrzymanie jak najbliższych więzi ze Stanami Zjednoczonymi i wypełnienie roli, jakiej od nas oczekują.

eprasa.pl 786c4bdf25

A zatem Europa przejmuje odpowiedzialność za wojnę w Ukrainie, wyśle wojska, będzie zapraszać innych do koalicji chętnych.

Sukcesem jest - jak pan mówi - to, że nie ma rozdźwięku pomiędzy USA a Europą. Ale czy jest szansa na złagodzenie napięcia między USA a Ukrainą i uspokojenie europejskich nastrojów?

Dla USA sam fakt, że odbył się europejski szczyt, nie jest przyjemnością, bo wybrzmiał inny głos, niż ten, którym prezydent USA przemówił podczas spotkania z Wołodymirem Zełenskim w Waszyngtonie. Jednak wciąż jest szansa na rozwój współpracy USA z Europą, bo tego potrzebują Stany Zjednoczone do realizacji swoich i wspólnych celów. Zachowanie europejskich przywódców – otwarcie na prezydenta Ukrainy, a jednocześnie na USA – to majstersztyk tego szczytu.

Czy jest możliwe nakłonienie Donalda Trumpa do ustępstw względem Ukrainy, udzielenie jej w przyszłej umowie o wykorzystaniu przez Amerykanów ukraińskich złóż mineralnych gwarancji bezpieczeństwa?

eprasa.pl 786c4bdf25

*W polityce obowiązuje zasada „never say never" (z ang.: „**NIGDY NIE MÓW NIGDY**" – red.), dlatego każdy scenariusz jest możliwy, również ten pozytywny dla Ukrainy.*

I takie też są oczekiwania uczestników londyńskiego szczytu. Wielka Brytania, Włochy Francja, Niemcy i Polska odgrywają obecnie najważniejszą rolę dyplomatyczną, polityczną, ale też militarną w Europie i z ich zdaniem Trump musi się liczyć. Wszystko jednak zależy od amerykańskich elit.

Sytuacja nie będzie łatwa – Amerykanie z entuzjazmem przyglądają się dążeniom Trumpa do ściągania wszystkiego, co można z Ukrainy i Europy, do podwyższania ceł, bo obiecywanie, że będziemy bogatsi i szczęśliwsi, brzmi bardzo dobrze, populistycznie, ale wierzę w zdrowy rozsądek. Trzeba ostudzić emocje i dalej rozważnie iść razem.

eprasa.pl 786c4bdf25

Uważa pan, że kłótnia w Gabinecie Owalnym z udziałem Donalda Trumpa, J.D. Vance'a i Wołodymira Zełenskiego, była wyreżyserowane przez administrację amerykańską? Chodziło o upokorzenie ukraińskiego prezydenta i wymuszenia na nim ustąpienia ze stanowiska, zgodnie z oczekiwaniami Moskwy?

Nie sądzę. Taką formułę politycznego ping-ponga nazywam dyplomacją w trampkach. Wszyscy trzej politycy zachowali się nieprofesjonalnie. Niepotrzebna była ta pyskówka, obrażanie zaproszonego gościa. Pretensje pod adresem Zełenskiego, epitety i pretensje w wykonaniu wiceprezydenta USA były niedopuszczalne. Nie wiem w ogóle, co on tam robił, nie był potrzebny w dyskusji. Także Zełenski źle postąpił. Występował przed liderem supermocarstwa, więc przerywanie mu co chwilę było kompletnie niewłaściwe. Zabrakło rozwagi i spokoju.

Emocje przyniosły zły efekt, a Moskwa dostała prezent. Cała trójka się na to złożyła.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

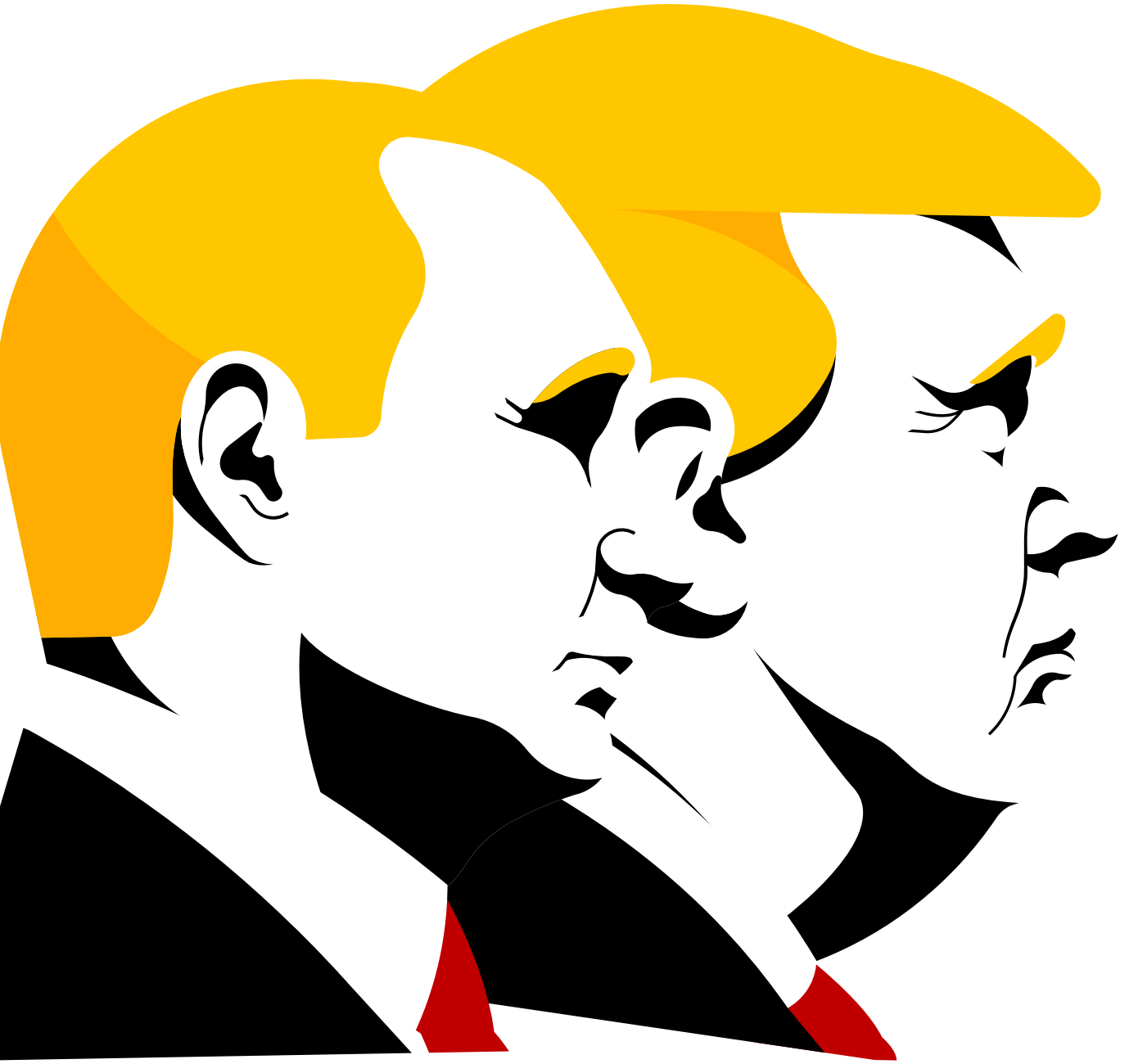

ROSJA KUSI TRUMPA

Fot. Shutterstock

eprasa.pl 786c4bdf25

*– **ROSJANIE UWAŻAJĄ, ŻE MOGĄ UGRAĆ BARDZO DUŻO, NIE TYLKO JEŚLI CHODZI O UKRAINĘ** – ocenia doktor **SZYMON KARDAŚ**. Jak dodaje, ostatnie ruchy prezydenta USA są na rękę Kremlowi, choć zaskoczyły nawet Putina. Przewiduje też, że Amerykanie mogą wpaść w „pułapkę”.*

Rozmawiał **Piotr Barejka**

Jakie nastroje panują obecnie na Kremlu?

Myślę, że Kreml jest bardzo szczęśliwy, bo dzieją się rzeczy, których nawet Władimir Putin się nie spodziewał. I do tego dzieją się bardzo szybko. Donald Trump zwiększa presję na Ukrainę, wstrzymał pomoc wojskową, teoretycznie czasowo, ale nikt nie mówi, kiedy mogłaby zostać wznowiona. Amerykanie przestali dzielić się z Ukraińcami informacjami wywiadowczymi, które mają szalenie istotne znaczenie dla sytuacji na froncie.

eprasa.pl 786c4bdf25

Dotychczasowe wypowiedzi i działania Trumpa wychodzą całkowicie naprzeciw rosyjskim oczekiwaniom. Nie tylko w kwestii wojny z Ukrainą, ale też szerzej.

Na rękę Kremlowi są także wszelkie nieporozumienia pomiędzy Trumpem a Europą oraz Ukrainą. Im więcej nieporozumień, tym większa będzie niechęć Trumpa do władz w Kijowie i samego Zełenskiego. To będzie oznaczało, że Trump, który bardzo chciałby „od-

Dr Szymon Kardaś

– doktor nauk o polityce, ekspert w warszawskim oddziale European Council on Foreign Relation. W latach 2012-2022 główny specjalista ds. polityki energetycznej Rosji w Zespole Rosyjskim Ośrodka Studiów Wschodnich. Wykładowca wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW.

eprasa.pl 786c4bdf25

haczyć" Ukrainę i przejść do kolejnego etapu, czyli dogadywania się z Rosją w innych sprawach, może być skłonny wywierać jeszcze większa presję na Kijów, przedstawiać publicznie ukraińskie władze jako niepoważne, niegotowe na rozmowy i kompromisy.

Jednak niezależny rosyjski portal „The Moscow Times" twierdzi, że Kreml z niepokojem obserwuje napięcia między Trumpem i Zełenskim, bo obawia się, że Trump może się wycofać i stracić zainteresowanie Ukrainą, jeżeli nie uda mu się postawić na swoim.

To głos, który trzeba czytać dokładnie odwrotnie.

Jeśli gdzieś po rosyjskiej stronie pojawiają się informacje, że są zaniepokojeni tym, co się dzieje, to moim zdaniem jest **ZASŁONA DYMNA**.

Punktem odniesienia jest dla mnie to, co mówią przedstawiciele rosyjskich władz. Sam Putin chwali Trumpa i krytykuje Europejczyków, Ławrow mówi, że bardzo się cieszy, że stanowisko amerykańskie jest co-

eprasa.pl 786c4bdf25

raz bliższe temu, co myśli Rosja i że w końcu pojawili się „rozsądni" ludzie w Waszyngtonie. Podobnie wypowiada się rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, który stwierdził, że zmiana w polityce zagranicznej USA jest zbieżna z podejściem Rosji. Kreml jest absolutnie usatysfakcjonowany tym, co się dzieje, bo dostrzega nie tylko okienko możliwości, ale całą bramę, która się przed nimi otwiera jeżeli chodzi o ich strategiczne cele w polityce zagranicznej.

Podczas swojego wystąpienia w Kongresie Trump przyznał, że „docenia" list Zełenskiego, po czym stwierdził, że jednocześnie jego administracja prowadzi „poważne rozmowy z Rosją" i otrzymała „silne sygnały, że są gotowi na pokój". Na co tak naprawdę mogą być gotowi Rosjanie?

Myślę, że są gotowi na deal z Amerykanami, który obejmowałby w jak najszerszym zakresie te postulaty, z którymi Rosjanie przystąpili do wojny z Ukrainą.

Gdyby ktoś opierał się wyłącznie na tym, co mówi Trump odkąd objął urząd, to nie wiedziałby, dlaczego ta wojna wybuchła, kto kogo napadł. On nie wskazuje

eprasa.pl 786c4bdf25

jednoznacznie, kto jest agresorem, nie wysyła żadnych sygnałów, że jest gotów wspierać Ukrainę, aby osiągnęła przy stole negocjacyjnym sprawiedliwe warunki pokoju. Co więcej, jeżeli weźmiemy pod uwagę wypowiedzi, że Zełenski jest dyktatorem, a na Ukrainie powinny odbyć się wybory, to jest powielenie kremlowskiej propagandy.

Donald Trump jak mantrę powtarza, że gdyby był prezydentem, to do tej wojny by nie doszło. Pytanie tylko, co ma na myśli. Do tej wojny mogłoby nie dojść, gdyby w 2022 r. Zachód odpowiedział pozytywnie na ultimatum Putina. Krótko mówiąc, odpuścił Ukrainę, traktatowo zagwarantował, że nigdy nie wstąpi do NATO, ograniczył współpracę polityczną i wojskową z Ukrainą, wycofał infrastrukturę wojskową NATO w Europie do stanu sprzed 1997 r. Jeżeli Trump mówi coś takiego, to oznacza, że najprawdopodobniej jest gotowy pójść na daleko idące ustępstwa wobec Rosji.

Trump przez wszystkie przypadki odmienia też słowo „pokój".

eprasa.pl 786c4bdf25

Twierdzi, że chce, aby Ukraina zaczęła poważne rozmowy pokojowe i była gotowa na pokój, a tak naprawdę była gotowa na kapitulację wobec Rosji. Tak to zaczyna wyglądać. Trump wywiera presję na Ukrainę, sankcje na Rosję co prawda zostały przedłużone, ale jednocześnie wysłano sygnał, że trwają przygotowania do możliwego ich luzowania.

Zmierza to w stronę negocjacji, w których głównymi aktorami będą USA i Rosja, miejmy nadzieję, że z udziałem Ukrainy i Europy. Jednak główna oś negocjacyjna, która się w tej chwili rysuje, jest rosyjsko-amerykańska. Myślę, że Władimir Putin liczy na to, że pojawia się w związku z tym szansa na porozumienie na rosyjskich warunkach.

Widzi, że z kimś takim jak Trump będzie się w stanie dogadać, dostrzega **PODOBNY SPOSÓB MYŚLENIA**. *Rosjanie uważają, że mogą ugrać bardzo dużo,*

eprasa.pl 786c4bdf25

nie tylko jeśli chodzi o Ukrainę, ale też w kwestii przebudowy architektury bezpieczeństwa europejskiego, do czego dążą od lat.

Co jest więc pana zdaniem priorytetem Trumpa?

Moim zdaniem chodzi o bardzo prostą sprawę. Ukraina niewiele znaczy dla Trumpa. Jest pewnym problemem, odziedziczonym po poprzedniku, wiec ten problem trzeba jak najszybciej usunąć, znormalizować relacje z Rosją, robić z nią biznesy i rozwiązywać kryzysy w innych częściach świata. Trump uważa, że wojna i tak jest nie do wygrania przez Ukrainę, więc słabszy musi się pogodzić, ugiąć, nie dyskutować za bardzo. Postawa Trumpa była bardzo dobrze widoczna podczas publicznej rozmowy z Zełenskim w Białym Domu.

Z naszego punktu widzenia w tej kalkulacji kryje się gigantyczne niebezpieczeństwo, bo doskonale wiemy, że jeżeli Władimir Putin osiągnie kilka ważnych punktów ze swojej agendy, uzyska oddech na kilka lat, odbuduje siły zbrojne i gospodarkę, to będzie dla nas jeszcze większym wyzwaniem.

eprasa.pl 786c4bdf25

Pojawił się też jeszcze jeden gracz, czyli Aleksander Łukaszenka, który zaoferował się jako mediator i zaprosił wszystkie strony do Mińska.

(śmiech) Łukaszenka uwielbia takie momenty, kiedy może wyjść przed kamery, zabłysnąć i zaprosić, to go w jakiś sposób dowartościowuje. Pole manewru ma jednak niewielkie, ponieważ Białoruś została zwasalizowana przez Rosję. Sądzę, że taka propozycja też pojawiła się za aprobatą Kremla. To wygląda na tani spektakl.

Faktycznie w 2014 i 2015 r. podpisano w Mińsku porozumienia, ale po sfałszowanych wyborach w 2020 r., protestach i ich brutalnym stłumieniu, a potem dołączeniu przez Białoruś jako agresor do ataków na Ukrainę, byłoby czymś kuriozalnym, gdyby Amerykanie zgodzili się na rozmowy w Mińsku.

Według medialnych doniesień Władimir Putin już zaakceptował pierwszą propozycję Trumpa, który miał poprosić Rosjan o mediacje w negocjacjach nuklearnych z Iranem. Jaki wpływ na sytuację w Ukrainie może mieć to porozumienie?

eprasa.pl 786c4bdf25

To kolejny niebezpieczny element tej całej układanki.

Jeżeli prawdą jest, że Amerykanie liczą na Rosję, która ma odegrać rolę mediatora w kwestiach spornych, które mają na swojej agendzie **W INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA**, *to jest bardzo zła wiadomość.*

To będzie kolejna okoliczność, która dla Trumpa będzie dodatkowym argumentem, aby jak najszybciej sprawę Ukrainy rozwiązać.

Zresztą „szybkość" to kolejne słowo-klucz, które pojawia się w wypowiedziach Trumpa. Wszystko dzieje się szybko, co pokazuje, że dla Trumpa ważne są inne rzeczy – Bliski Wschód, Chiny, wojny celne z sąsiadami, stosunki handlowe z Europą.

Nie wiem, czy kłótnia w Białym Domu to była ustawka, czy po prostu emocje, ale końcówka tego spotkania moim zdaniem zweryfikowała hipotezę, że to naprawdę

eprasa.pl 786c4bdf25

nie są żadne wielkie geopolityczne szachy, tylko chodzi o to, żeby tego – z perspektywy Trumpa – problemu jak najszybciej się pozbyć. A wiadomo, że łatwiej jest nacisnąć na słabszego, żeby z tym silniejszym móc potem odbudować relację, robić interesy. To oczywiście złudne, bo myślę, że Amerykanie kuszeni przez Rosjan mogą wpaść w pułapkę. Doprowadzą do rozwiązania, które będzie miało bardzo negatywne konsekwencje dla Europy, a jednocześnie sami niewiele zyskają na resecie z Rosją, myśląc o wzmocnieniu swojej pozycji w innych częściach świata.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

Felieton

Fot. Adam Jagielak

Gen. Waldemar Skrzypczak

Doradcy Trumpa zgubią USA?

Od kilku tygodni nikt nie jest w stanie precyzyjnie zdefiniować strategii Donalda Trumpa. Nigdy wcześniej w Białym Domu nie było tyle politycznego chaosu, ile możemy doświadczać obecnie. Zakusy na Grenlandię i Kanadę, ataki na NATO i ONZ, zamiar usunięcia Wołodymyra Zełenskiego

eprasa.pl 786c4bdf25

jako przeszkody dla „przyjaźni" z Putinem – to tylko część z repertuaru sztabu Trumpa, który został absolutnie zdominowany przez amatorów formowania polityki USA, wywodzących się z grona byłych wojskowych i nowo kreujących się na oligarchów biznesmenów.

Spektakl w Owalnym Gabinecie to bez wątpienia „dzieło", które przejdzie do historii teatru politycznego.

> *Jego aktorzy, skupieni na* **SKONCENTROWANYM ATAKU** *na ukraińskiego prezydenta, odkryli swoje prawdziwe oblicze.*

Pozbawione jakiegokolwiek szacunku dla Zełenskiego, ale i dla Trumpa, którego jego doradcy sprowadzili do roli powielacza ich niewybrednych ataków.

Trudno było nie odnieść wrażenia, że prezydent USA stał się zakładnikiem swoich doradców, na

eprasa.pl 786c4bdf25

czele których stoi wiceprezydent. Ten, który zasłynął ze spotkania z faszyzującą w Niemczech partią AfD, która w swojej wyborczej strategii oczekuje, że świat zapomni, kto był sprawcą II wojny światowej. Gloryfikuje faszystowski Wehrmacht, z którym w bitwie o Europę poległo blisko 180 tys. żołnierzy amerykańskich.

Vance, Musk i im podobni, bratając się z europejskimi neofaszystami, depczą pamięć bohaterów zza Atlantyku, którzy brali udział w uwolnieniu naszego kontynentu od zbrodniczego faszyzmu. Sponiewieranie majestatu prezydenta Amerykanów w Owalnym Gabinecie przez sztab Trumpa stało się wyrazem zasadniczego zwrotu w polityce USA. Dla nowej administracji wszystko to, co było wcześniej, było złem i dziełem idiotów. Takie sformułowania są już czymś codziennym w repertuarze ludzi z obecnego sztabu prezydenta.

Świat wprowadzony w stan zdumienia szuka recepty na relacje z USA. Co przy chimerycznych doradcach Trumpa jest nie lada wyzwaniem.

eprasa.pl 786c4bdf25

Plan, którego nie ma

Kwestią zasadniczą, która wymaga rozstrzygnięcia, jest wojna w Ukrainie. Z tego, co robi Trump, nie wynika, że nastąpi to szybko. A przecież opowiadał niegdyś, że załatwi tę sprawę jednym telefonem w 24 godziny, w co chyba tylko on wierzył. Jego działania doprowadzają do budowania przewagi Putina, nie tylko na froncie, ale i w odniesieniu do tego, co w perspektywie czeka Ukrainę w przypadku zawieszenia broni i negocjacji.

> *Kluczowa dla armii ukraińskiej pomoc zza oceanu staje pod znakiem zapytania, a Europa jeszcze długo nie będzie zdolna* **W PEŁNI ZASTĄPIĆ** *USA.*

To wyścig z czasem.

Trump nie ma planu na zakończenie wojny i długo tego planu mieć nie będzie. A liczenie przez jego ludzi na gotowość Putina do rozmawiania z nimi tylko Mo-

eprasa.pl 786c4bdf25

skwę rozzuchwala i wcale nie skłania do szybkiego zakończenia działań wojennych. Kreml zrobi wszystko, aby wszelkie decyzje kończące wojnę odwlec w nieokreśloną przyszłość w przekonaniu, że Amerykanie gotowi będą wiele zaoferować Putinowi, aby tylko być tymi, którzy będą sobie przypisywać chwałę architektów pokoju.

Kreml już na to gra, o czym zdezorientowany sztab Trumpa jeszcze nie wie, bo kulisy tej gry przekraczają możliwości zrozumienia zachodzących procesów przez doradców Trumpa. Po działaniach sztabu Trumpa nie można w najbliższej perspektywie oczekiwać ruchów, które mogłyby zmienić postawę USA wobec Ukrainy. Jego ludziom wydaje się, że to oni będą decydować o przyszłości tej wojny. Nic bardziej mylnego. Ich polityka marginalizuje rolę USA w tej grze. Z tej gry wyjdzie tylko jeden zwycięzca i nie będą nim USA.

Przebudzenie Europy

To, co się wydarzyło w Waszyngtonie, obudziło Europę. Nareszcie politycy europejscy zrozumieli, ja-

eprasa.pl 786c4bdf25

kie mogą być tego konsekwencje dla Starego Kontynentu. Łączą wysiłki dla wsparcia Ukrainy, deklarując zgodnie wolę niesienia jej pomocy politycznej i militarnej. Nieulegania szantażowi Putina. A mówienie jednym głosem przez wszystkich europejskich członków NATO to wyraźny przekaz dla Putina, aby nie liczył na osłabienie Sojuszu.

> *W Europie rozpoczął się proces budowania nowych zdolności przemysłów zbrojeniowych, a w konsekwencji* **ROZBUDOWA POTENCJAŁÓW MILITARNYCH** *i wzrost zdolności bojowych sił zbrojnych państw NATO.*

Wola jedności wyrażona w Londynie, z udziałem Turcji, to ostrzeżenie dla Rosji. Ale i wyraźny sygnał dla Trumpa i USA, że Europa chce dźwigać ciężar wojny z Rosją. I wcale nie musi być to z udziałem USA.

eprasa.pl 786c4bdf25

Dynamiczny rozwój potencjałów militarnych w Europie odstraszy Putina. Osłabi jego pozycję, bo Europa nie da się odepchnąć od wpierania Ukrainy i od stołu negocjacyjnego. Można mieć tylko nadzieję, że w Waszyngtonie w porę zauważą te wydarzenia i w porę Trump wróci do gry, która pozwoli USA nadal grać rolę lidera wśród globalnych graczy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

Zdrowie

WOŁANIE O POMOC

eprasa.pl 786c4bdf25

Prawie trzy godziny trwało spotkanie w ministerstwie zdrowia, w którym udział wzięły **ANNA HERNIK**, **ANITA DEMIANOWICZ** *i* **ALEKSANDRA KĄKOL**, *a także dziennikarka „Wprost"* **PAULINA SOCHA-JAKUBOWSKA**. **IZABELA LESZCZYNA POZNAŁA POSTULATY KOBIET**, *które od miesięcy w mediach społecznościowych opowiadając o swoich traumatycznych doświadczeniach, ujawniają patologie w systemie ochrony zdrowia, apelują o diagnostykę, nowoczesne terapie, refundację leków, czy wreszcie – o empatię, której medykom często brakuje. – Reprezentujemy tysiące osób, to jest nasze wołanie o pomoc – mówiły kobiety, licząc na interwencję ministry.*

Tekst: **Redakcja**

eprasa.pl 786c4bdf25

Od lewej: Anita Demianowicz, ministra zdrowia Izabela Leszczyna, Aleksandra Kąkol, Anna Hernik oraz Paulina Socha-Jakubowska z „Wprost"

eprasa.pl 786c4bdf25

Czwartkowe spotkanie w ministerstwie było pokłosiem licytacji na rzecz WOŚP, w ramach której Izabela Leszczyna wystawiła event polegający na rodzinnym „gotowaniu" z ministrą, a kobiety zaangażowane w ujawnianie chorób toczących polski system ochrony zdrowia – postanowiły to „gotowanie" za ponad 111 tysięcy złotych i dzięki wsparciu tysięcy internautów wylicytować.

Choć do samego eventu w ramach akcji WOŚP ma dojść dopiero w marcu, Izabela Leszczyna zdecydowała się spotkać z Demianowicz, Kąkol, Hernik i Sochą-Jakubowską wcześniej, by wysłuchać ich postulatów. A tych było przynajmniej kilkadziesiąt.

– Liczę na dialog, na porozumienie pacjentko-lekarsko-ministerialne, wszyscy powinniśmy grać do jednej bramki – rozpoczęła spotkanie Aleksandra Kąkol, w sieci znana jako Pediatryczka Ola.

– Jestem lekarką, pacjentką onkologiczną, pacjentką paliatywną, pacjentką po przeszczepie wą-

eprasa.pl 786c4bdf25

troby, ale również pacjentką, która obecnie boryka się z problemami onkopłodności po chemioterapii. Naprawdę łączę w sobie bardzo wiele problemów ochrony zdrowia. Praktycznie nie ma aspektu, którego bym nie znała, a oprócz tego przez wiele lat pracowałam jako pediatra. Jestem w stanie nakreślić, jak działa każda z tych dziedzin. Chciałabym rozpocząć dialog w imieniu pacjentów i w imieniu lekarzy, ponieważ dzieje się bardzo źle. Jesteśmy zdesperowani.

Nasi bliscy umierają, a my nie mamy na to żadnego wpływu. My czasem umieramy, a wiemy, że gdzieś indziej moglibyśmy uzyskać pomoc. I nie może być tak, że w kraju rozwiniętym, środkowoeuropejskim, ta pomoc jest nam zabierana.

Podstawowe prawa człowieka, podstawy etyki są łamane notorycznie. **JA TO WIEM JAKO LEKARZ** *i ja to wiem jako pacjent.*

eprasa.pl 786c4bdf25

Wierzę w siłę kobiet, wierzę w to porozumienie i wierzę w to, że pani może być bardziej otwarta na to, co chcemy powiedzieć, niż jakiś bezduszny mężczyzna – mówiła.

– Nie wiem, czy pani sobie zdaje z tego sprawę, że w Polsce ludzie umierają z powodów, z których nie powinni umierać. To jest nasze wołanie o pomoc. Reprezentujemy tutaj tysiące osób. Mam dość wojny pomiędzy lekarzami, pacjentami i ministerstwem. Jestem tym zmęczona, cały czas staję w obronie lekarzy lub pacjentów. To niszczy mnie od środka, bo uważam, że te dwa środowiska powinny razem iść po to, abyśmy mogli otrzymywać jak najlepsze świadczenia, oczywiście w zakresie tego, na co nas stać – podkreślała.

„Pacjenci umierają z niedożywienia"

Kąkol zauważyła, że doskonale wie, jak wygląda finansowanie polskiej ochrony zdrowia. – Wiem, jakie są statystyki. Konsultowałam to, pracowałam jako lekarz przez wiele lat. Wiem, jakie są problemy, wiem, jakie są braki. Ale być może są takie rzeczy, które możemy

eprasa.pl 786c4bdf25

wspólnie, bezkosztowo lub niskimi kosztami poprawić po to, żeby uratować wielu ludzi – mówiła. Jako jeden z postulatów wskazała konieczność natychmiastowego rozwiązania problemów niedożywienia pacjentów. – Nie wiem, czy zdaje sobie pani sprawę z tego, że 40 proc. pacjentów onkologicznych w Polsce umiera z powodu niedożywienia białkowo-kalorycznego. To są fakty (...) – mówiła apelując o poprawę żywienia pacjentów w szpitalach.

– W moim odczuciu warto byłoby zastanowić się, czy na przykład odgórnie nie narzucić jakichś protokołów dietetycznych do określonych oddziałów, żeby to żywienie było ujednolicone w każdym szpitalu i w każdym oddziale. Ponieważ na jednym oddziale to żywienie jest lepsze, a na innym gorsze. Jako pacjentka bywałam w wielu oddziałach i wiem, że jedzenie w szpitalach nie nadaje się dla ludzi. To jest jedzenie, którego praktycznie nikt nie je. Mój postulat wziął się stąd, że leczyłam się w Indiach, czyli w kraju Trzeciego Świata, oczywiście w ramach opieki prywatnej, ale to tam otworzono mi oczy i zobaczyłam, jak wygląda leczenie ży-

eprasa.pl 786c4bdf25

wieniowe pacjenta onkologicznego, że ono musi być specjalnie zbilansowane, że musi być specjalnie wybrane, a dzięki temu czas rekonwalescencji się skraca, pacjent zdrowieje szybciej więc ochrona zdrowia jest obciążona dużo mniej niż za pobyty i powikłania długotrwałe u tych pacjentów – ciągnęła.

– Niedożywienie białkowe powoduje, że **RANY SIĘ NIE GOJĄ** *i pacjent jest narażony na różne powikłania, m. in. powikłania septyczne, bakteryjne itd.*

Często przez to nie mogą być przeprowadzone kolejne operacje i kolejne interwencje medyczne – wskazywała.

Drugi postulat Kąkol, to e-kolejki.

– Koniec z papierowymi skierowaniami i koniec z papierową dokumentacją. W tym momencie pacjent dostarcza lekarzowi tylko taką dokumentację, jaką uważa za słuszną. Co to powoduje? Kolejne wizyty bo zdarzają się przypadki, gdy lekarz potrzebuje innej dokumen-

eprasa.pl 786c4bdf25

tacji niż pacjent przyniósł. Prowadzi to do powielanie procedur, sprawia, że czasami leczenie jest nieadekwatne, ponieważ lekarz nie ma dostępu do wszystkich badań. I przede wszystkim rzecz, która sprawi dużą różnicę, to system odwoływania wizyt, który byłby zarówno z korzyścią dla pacjentów, jak i z korzyścią dla lekarzy – podkreślała.

„Czy resort ma jakiekolwiek pomysły?"

– I teraz postulat w moim odczuciu nierealny, ale gdybym go nie podała, miałabym pretensje do siebie: chorzy z rakiem dróg żółciowych jest to jedna z najbardziej zaniedbanych grup chorych onkologicznych. To około 1600 osób co roku, więc to jest bardzo mało, a wskaźnik śmiertelności wynosi około 90 proc. w pierwszym roku. Diagnostyka kuleje w porównaniu do krajów Europy Zachodniej, czyli Niemiec Włoch Anglii Szwecji, Hiszpanii. Tam refundowane są praktycznie wszystkie linie leczenia, w Polsce refundowane są tylko 3 na 7. Poza tym w Polsce nie są refundowane żadne badania genetyczne na raka dróg żółciowych. I moim marze-

eprasa.pl 786c4bdf25

niem byłoby, żeby te badania były refundowane, tak jak jest to w raku piersi, raku jelita grubego czy raku płuc – mówiła.

W swojej wypowiedzi Kąkol zwróciła też uwagę na to, że dzisiaj chorzy onkologicznie z rozpoznaniem paliatywnym są wypisywani do domów „na śmierć z głodu i bólu". – I proszę mi wierzyć, że tak jest, bo panie być może nie mają z tym do czynienia, ale to jest nasza codzienność. Kolejki do hospicjów są kilkumiesięczne, a przez ten czas ci chorzy zdążą już umrzeć. Czy resort ma jakiekolwiek pomysły na tych chorych? To ogromna część społeczeństwa – mówiła lekarka.

„Poziom znieczulicy jest taki..."

– Przez dwa lata towarzyszyłam mężowi, który chorował na glejaka. To, co mnie jako osobę towarzyszącą uderzało najbardziej, to przede wszystkim SOR-y. W Warszawie, w stołecznym szpitalu, wzywano do mnie, jako żony pacjenta, policję. Poziom znieczulicy, braku zainteresowania pacjentem jest taki, że możemy iść z krajami Trzeciego Świata ręka w rękę – rozpoczęła

eprasa.pl 786c4bdf25

Zdrowie

eprasa.pl 786c4bdf25

swoją wypowiedź Anna Hernik. I od razu zaczęła sypać postulatami:

> *– Na SOR-ach powinni* **PRACOWAĆ KOORDYNATORZY, TRIAŻYŚCI**, *którzy mogliby w mądry sposób kierować pacjentów, czasem nawet do lekarza POZ czy na „nocną i świąteczną pomoc".*

Potrzebne jest budowanie świadomości, czym w ogóle są SOR-y i dlaczego nie ze wszystkimi przypadłościami należy się tam kierować – mówiła.

Ale problemem jest, na co zwracano w ministerstwie uwagę, też „nocna i świąteczna pomoc". Lekarze nie chcą tam pracować, a ci którzy chcą, często nie dość, że są w wieku emerytalnym, to jeszcze oprócz własnych dłoni i stetoskopu nie mają żadnych innych możliwości przebadania pacjenta.

Kąkol: Dlaczego lekarze nie chcą tam pracować? Nawet nie chodzi o gratyfikację finansową, bo proponuje się bardzo dobre wynagrodzenie. Tylko proszę sobie

eprasa.pl 786c4bdf25

wyobrazić, że siedzi pani na pustkowiu, 20 km od najbliższego szpitala, nie ma pani transportu medycznego, ma pani jedną pielęgniarkę przy sobie, nie ma pani możliwości wykonania badań laboratoryjnych i przychodzi do pani każdy, kto chce przyjść i oczekuje pomocy.

„Nie chce się wierzyć”

Ministra Leszczyna przyznała, że historia Anny Hernik i jej męża Jana, to „historia, w którą nie chce się wierzyć”.

– Ale ona jest prawdziwa. Nawet ostatni pobyt mojego męża, na trzy dni przed śmiercią... Medykom było szkoda przerzucić go na łóżko, na którym była pościel. Leżał na ceracie, przykryty podziurawionymi kocami – mówiła. Anna Hernik zwróciła też uwagę na sytuację pacjentów neurologicznych czy osób starszych pozbawionych pomocy. Przypomniała, jak personel medyczny nazywał jej chorą mamę.

– O takich ludziach mówiono „leżaki”. Mogłybyśmy książkę napisać o tym, jak się w Polsce traktuje pacjentów.

eprasa.pl 786c4bdf25

Postulat Anny Hernik to przede wszystkim stworzenie SOR-ów onkologicznych, albo

chociaż wydzielenie specjalnych części dla **PACJENTÓW ONKOLOGICZNYCH**, *tak by ci ludzie z obniżoną odpornością nie byli narażeni na wielogodzinne czekanie w poczekalniach przepełnionych innymi chorymi.*

– Na SOR-ze jest przepychanka. Oni nie chcą pacjenta paliatywnego, ale ja w domu nie jestem w stanie się nim zająć, zaopiekować, sprawić, by nie cierpiał. Lekarz (z hospicjum domowego – red.) jest raz w tygodniu, pielęgniarka przychodziła do nas codziennie, bo mieliśmy wspaniałą opiekę. Ale zwykle to są trzy wizyty tygodniowo. Taki pacjent wymaga całodobowego zaopiekowania przeciwbólowego, przeciwobrzękowego, przeciwdrgawkowego. I nikt nie jest w stanie mu zapewnić takiej opieki – kontynuowała. – Na hospicjum w Polsce czeka się teraz kilka miesięcy. W Lublinie rok – podkreślała.

eprasa.pl 786c4bdf25

Kolejna kwestia, którą podniosła Anna Hernik, to pokoje pożegnań i dyskusja na temat godnego odchodzenia ludzi. Dziś zdarza się bowiem, że pacjenci umierający trafiają do wieloosobowych sal, w których o intymności czy godnych warunkach nie może być mowy.

– Czy ostatnie chwile życia naprawdę chcemy tak przeżywać? – dopytywała Hernik.

„Choroby rzadkie są niewidzialne"

Anita Demianowicz, mama, która przed kilkoma miesiącami straciła synka, niespełna dwuletniego Noah, przyszła do ministerstwa mówić przede wszystkim o chorobach rzadkich. – Rodzice dzieci chorujących są pozostawieni sami sobie. To do mnie piszą z prośbą o radę, bo od lekarzy nie dostają informacji. Potrzebują pani wsparcia – podkreślała. – Diagnostyka totalnie leży. Moje dziecko mogłoby żyć, nie jest oczywiście to na 100 proc. pewne, bo przeszczepy czasami się nie udają, ale gdyby były badania przesiewowe albo gdyby nie zaniedbano diagnostyki, moglibyśmy dalej się leczyć. Ale lekarz zignorował pierwsze niepokojące

eprasa.pl 786c4bdf25

wyniki USG, potem na własną rękę próbowaliśmy przejść diagnostykę, ale w przypadku tak małego dziecka problemem jest nawet wykonanie mu prywatnie rezonansu – zwracała uwagę.

– Od lekarzy słyszałam tylko, że moje dziecko umrze – podkreślała.

Demianowicz dodała, że zdaje sobie sprawę z tego, że nie da się zrobić badań przesiewowych na absolutnie wszystkie choroby. – Ale moim marzeniem jest, żeby była zapewniona rozszerzona analiza genetyczna, czyli WES. Tylko dzięki temu badaniu, które „na cito" zrobiliśmy prywatnie za 12 tysięcy złotych, postawiono diagnozę. Byłam zdesperowana, chciałam wiedzieć, co dolega mojemu dziecku, żeby móc mu jak najszybciej pomóc. Nie zdawałam sobie sprawy, że nie będę w stanie tego zrobić – mówiła.

Opisując chorobę Krabbego, dodała, że są cztery przypadki leukodystrofii na rok w Polsce. – Ale to tylko statystyka, bo badań przesiewowych nie ma. Kiedy w kilku Stanach wprowadzono te badania, okazało się, że choroba jest częstsza. Tylko jest tak dramatyczna w prze-

eprasa.pl 786c4bdf25

biegu, że odbiera dziecku życie bardzo szybko. Dzieci nie dożywają drugiego, a czasem nawet pierwszego roku – kontynuowała w pełnym emocji wystąpieniu.

Anita Demianowicz zwróciła uwagę na jeszcze jeden, do tej pory zupełnie nienagłaśniany problem.

– W przypadku choroby Krabbego nie mogę w sposób naturalny planować kolejnego dziecka, bo szansa, że nasze dziecko zachoruje, jest bardzo duża. To choroba recesywna autosomalna. W grę wchodzi jedynie in vitro, badanie zarodków. Fajnie, że jest refundowane, ale niestety nie w moim przypadku, bo jestem po czterdziestce.

> *Byłoby dobrze, gdyby kobiety w mojej sytuacji mogły korzystać z* **RZĄDOWEGO PROGRAMU IN VITRO** *także osiągnąwszy wiek, który dziś je dyskwalifikuje*

– mówiła.

Anita Demianowicz uwrażliwiała na OIOM-y, na których rodzice nie zawsze mogą przebywać z dzieckiem. Nawet gdy ono umiera. Przypomniała historię z kra-

eprasa.pl 786c4bdf25

kowskiego Prokocimia, kiedy limitowano jej czas z dzieckiem do trzech godzin dziennie.

Demianowicz powiedziała, że pod petycją w sprawie możliwości towarzyszenia dzieciom na OIOM-ach podpisało się już kilkadziesiąt tysięcy osób, a ona sama ma poparcie prof. Katarzyny Kotfis, Konsultanta Krajowego w dziedzinie Anestezjologii i Intensywnej Terapii, która zadeklarowała gotowość rozmów z ministerstwem zdrowia na temat ograniczeń, które na pediatrycznych OIOM-ach powinny zostać zniesione.

„O śmierci dziecka rodzice czasem dowiadują się rano"

– Sama próbowałam walczyć, usłyszałam od pani oddziałowej, dlaczego chcę być wyjątkiem i być z moim dzieckiem, bo przecież 50 proc. dzieci z tego oddziału i tak umrze. Jestem dorosłym człowiekiem i jakoś sobie muszę sobie poradzić, ale myśl, że moje dziecko, które wcześniej było ze mną 24 godziny na dobę, o które dbałam, które było niepełnosprawne, które się nie ru-

eprasa.pl 786c4bdf25

szało, nie obracało główką, któremu trzeba było podcierać ślinkę, bo nie było w stanie przełykać, musiało zostać same... Na oddziałach umierają dzieci i rodzice bardzo często przychodzą rano i się dowiadują, że dziecko umarło.

– Jesteście mamami, babciami, chciałybyście, żeby dziecko umierało samo? – pytała ministrę Leszczynę.

W czasie spotkania Demianowicz poruszyła też kwestię tzw. protokołu terapii daremnej. Choć nie kwestionuje potrzeby jego istnienia, ma zastrzeżenia co do sposobu wdrażania protokołu i braku możliwości „odwołania się” w sytuacji, gdy stan zdrowia dziecka się poprawi. Chciałaby także, by rodzice dzieci wyrażali zgodę na zastosowanie protokołu. By to nie działo się bez ich wiedzy, bo bywa i tak, że o zastosowaniu protokołu dowiadują się przez przypadek.

Roszczeniowy pacjent vs. gburowaty lekarz

Paulina Socha-Jakubowska w czasie rozmowy zwróciła uwagę na aspekt, o którym na łamach „Wprost” pisze od dawna.

eprasa.pl 786c4bdf25

Zdrowie

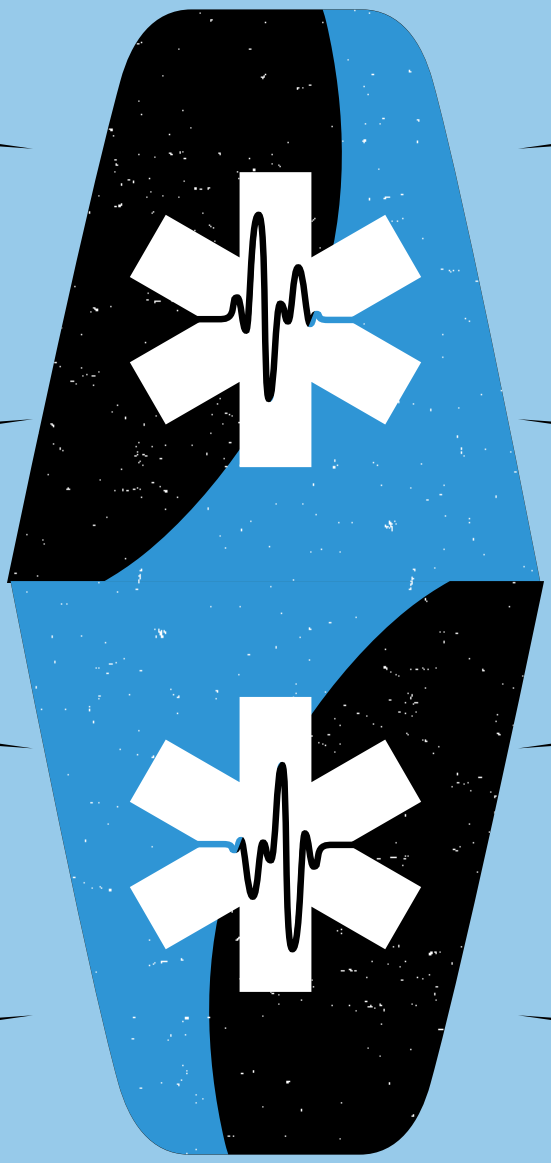

eprasa.pl/ 6c4bdf25

Chodzi o fatalną komunikację na linii lekarz-pacjent i konieczność kształcenia lekarzy z tzw. kompetencji miękkich. – O ile młodzi lekarze w toku studiów tego się uczą, to ci starsi funkcjonują często w oparciu własne standardy, zdecydowanie odbiegające od normy, ale pewnie pozwalające im chronić siebie. To tylko powoduje, że podział na linii lekarz-pacjent, o którym tak dużo mówimy, tak bardzo negatywnie wpływa na to, co się dzieje w systemie.

> *Lekarze muszą przestać opuszczać wzrok i* **UDAWAĆ, ŻE ICH NIE MA**, *kiedy człowiek chce się zapytać o to, co mu jest i jak długo pożyje.*

Muszą przestać mówić ludziom o tym, że ich najbliżsi umierają, na korytarzu w towarzystwie przypadkowych osób. Muszą przestać tak traktować matki odchodzących dzieci. Choć pacjenci też powinni pracować nad sobą, to lekarze są gospodarzami w placówkach, do których my przychodzimy po pomoc –

eprasa.pl 786c4bdf25

mówiła Socha-Jakubowska. – W 2024 r. zaufanie do lekarzy wynosiło 41 proc. – dodała.

W czasie spotkania poruszono też kwestię dostępności do specjalizacji, przyjmowania pacjentów w prywatnych placówkach, by później w ramach NFZ przeprowadzać ich leczenie już w publicznych, sprawa karty DILO, która obejmuje tylko jeden rodzaj nowotworu, konieczności przeprowadzanie audytów w szpitalach, które są najlepiej oceniane i wdrożenia schematów działania tych szpitali w innych placówkach, a także wiele innych. Choć, jak przyznają uczestniczki spotkania, na zreferowanie wszystkich spraw, o których piszą do nich pacjenci z całej Polski, nie wystarczyłby tydzień.

– Dlatego planujemy założyć fundację. Nie przestaniemy działać, coś musi się zmienić – mówiły po wyjściu z ministerstwa.

Izabela Leszczyna odpowiada

W czasie spotkania Izabela Leszczyna odnosiła się do podnoszonych przez Hernik, Demianowicz, Kąkol i Sochę-Jakubowską kwestii.

eprasa.pl 786c4bdf25

– Co kwartał wprowadzamy kilkadziesiąt **NOWYCH TERAPII REFUNDOWANYCH**, *w tym od kilku do kilkunastu onkologicznych, które często są bardzo drogimi terapiami lekowymi.*

Jeśli chodzi o leczenie chorób onkologicznych, nie odstajemy od zachodniej Europy. Jeśli firma farmaceutyczna, która ma lek innowacyjny, zgłasza się do nas o refundację – rusza procedura. Ona jest skomplikowana, bo to są ogromne publiczne pieniądze. Ale najczęściej po negocjacjach, jeśli wiemy, że badania kliniczne udowodniły skuteczność leku, mówimy „tak". Negocjujemy cenę i oczywiście chcemy, żeby była jak najniższa, i wprowadzamy ten lek na listę leków refundowanych – mówiła ministra odnosząc się do problemów sygnalizowanych przez Aleksandrę Kąkol.

– To, czego w naszej onkologii wciąż dramatyczne brakuje, to wdrożonych ścieżek pacjentów, wyszkolonych koordynatorów, którzy poprowadzą pacjenta, od

eprasa.pl 786c4bdf25

wydania karty DILO aż do etapu wychodzenia z choroby. Ale rozpoczęliśmy już szkolenia dla koordynatorów i opracowaliśmy kilkanaście ścieżek dla różnych typów nowotworów; krajowa sieć onkologiczna po wielu trudach, ale powstaje – dodała.

Odpowiadając na informacje o niedożywionych pacjentach, stwierdziła: – Moi poprzednicy wprowadzili tzw. posiłek plus, czyli dodatkowe pieniądze na posiłek. Jest to program pilotażowy i ministerstwo nie może zmusić szpitali, które mają różne organy tworzące, do wejścia do programu. „Posiłek plus” w ubiegłym roku kosztował ok 868 mln zł, to naprawdę spore dodatkowe pieniądze dla szpitali. Dlatego przed zakończeniem pilotażu zrobimy ewaluację, bo pewnie jest tak, jak pani mówi, że jedni wykorzystują te środki lepiej, drudzy gorzej i chcemy określić pewien standard żywienia szpitalnego, za które dodatkowo płaci NFZ.

Leszczyna w 100 proc. zgodziła się z koniecznością wprowadzenia e-kolejki. – Ale w systemie tak skomplikowanym, jak system ochrony zdrowia w dużym państwie, jakim jest Polska, nie da się wprowadzić czegoś

eprasa.pl 786c4bdf25

bez pilotażu, bez sprawdzenia, co działa, a co nie. Od września ubiegłego roku mamy centralną e-rejestrację na kardiologię, mammografię i cytologię. Uczymy się na kardiologii, bo to kolejka bardziej skomplikowana niż, np. na mammografię. Jednak pilotaż trwa od września ubiegłego roku, a zgłosiło się do niego około 15 proc. wszystkich podmiotów, które udzielają ambulatoryjnej opieki kardiologicznej. Dlaczego tak mało? Powodów jest kilka, czasem to niechęć do systemów informatycznych, do pilotaży, czasem niechęć do swego rodzaju centralnej kontroli, bo jeśli ten system działa, to widzimy każde 15 minut pracy lekarza i w ogóle poradni – zauważyła.

Izabela Leszczyna zwróciła też uwagę na jeszcze jedno wyzwanie dotyczące e-kolejek. – Mamy też pacjentów uprzywilejowanych, z niepełnosprawnościami, kombatantów, kobiety w ciąży, mundurowych. To są pacjenci, którzy zgodnie z ustawą mają prawo do wizyty poza kolejką. Takich komplikacji nie mają systemy w prywatnej ochronie zdrowia, gdzie ta zasada nie obowiązuje. System publiczny jest dużo bardziej skompli-

eprasa.pl 786c4bdf25

kowany. To także bardziej skomplikowany system niż ten opracowany na potrzeby szczepień covidowych – mówiła.

– Kolejny postulat, **ELEKTRONICZNA DOKUMENTACJA MEDYCZNA**. *I znowu pełna zgoda. Mamy internetowe konto pacjenta, poszerzamy je, żeby wszystkie badania były tam umieszczane.*

Tylko pamiętajmy, że na tzw. pierwotne wykorzystanie danych medycznych pacjent musi wyrazić zgodę. To nie jest tak, że te dane są nasze, bo my zrobiliśmy badania. To są dane pacjenta. Oczywiście, kiedy wybieramy lekarza POZ, lekarza rodzinnego, podpisujemy zgodę na to, że on ma dostęp do naszych danych – zwracała uwagę szefowa resortu zdrowia.

– Kiedy mówiła pani o hospicjach, to dotknęło mnie osobiście, bo chyba pierwszą decyzją, jaką podjęłam po objęciu ministerstwa, było zniesienie limitów w hospicjach i opiece paliatywnej, tzn. że NFZ zapłaci za opiekę

eprasa.pl 786c4bdf25

nad każdym pacjentem. To, że czeka się w kolejce do hospicjum, jest raczej powodowane tym, że mamy w ogóle za mało lekarzy. Chciałabym zaznaczyć, że na przełomie lutego i marca rozstrzygniemy konkurs na opiekę długoterminową, zachęcamy szpitale, żeby tworzyły takie oddziały, bo takie są potrzeby zdrowotne mieszkańców.

Po wysłuchaniu historii Anity Demianowicz Izabela Leszczyna zapowiedziała, że Rzecznik Praw Pacjenta zrobi kontrolę w szpitalu w Prokocimiu, „bo to jest sprawa świeża”. – W czasie, gdy była pani z dzieckiem w szpitalu, obowiązywało już zarządzenie prezesa NFZ-u z maja 2024 r., które mówi wyraźnie, że rodzic dziecka czy opiekun osoby z niepełnosprawnością ma prawo przebywać na oddziale i NFZ za to płaci. Zatem, moim zdaniem, szpital złamał prawo.

Ministra zadeklarowała także, że jej resort skontaktuje się z prof. Kotfis i poprosi ją o opinię na temat przebywania rodziców na oddziałach intensywnej opieki, bo być może przeciwko temu pomysłowi protestować będzie środowisko anestezjologów, ale

eprasa.pl 786c4bdf25

jeśli pani konsultant wyrazi pozytywną opinię, to ułatwi sprawę.

„Nie da się zagwarantować ustawą empatii"

Całe spotkanie Izabela Leszczyna podsumowała mówiąc, że paradoksalnie to postulaty Aleksandry Kąkol są – choć bardzo wymagające – najprostsze do wdrożenia, bo cała reszta zależy od człowieka i jego empatii.

– 13 marca spotykam się w Szczecinie z rektorami Uniwersytetów Medycznych i na pewno zwrócę ich uwagę na znaczenie umiejętności komunikacyjnych w procesie kształcenia lekarzy. Tego można się nauczyć, to może być wymagane, ale moim zdaniem jest ciągle traktowane po macoszemu, jak tzw. „przedmioty-michałki" w szkole. Może warto więc wprowadzić taką zasadę, że jednym z kursów doskonalących dla lekarzy, może nawet raz na dwa-trzy lata, powinien być kurs z umiejętności miękkich, komunikacyjnych, psychologicznych – mówiła. – Jesienią będzie też ogólnopolska konferencja poświęcona humaniza-

eprasa.pl 786c4bdf25

cji medycyny. Wiem, że konferencja nie załatwia sprawy, ale zapraszamy na nią przedstawicieli uczelni medycznych, i w ogóle lekarzy, do rozmowy o humanizacji medycyny.

Choć – jak zauważyła ministra – nie można nikogo zmusić, by był empatyczny i nie da się zagwarantować ustawą, że lekarze będą empatyczni, tak jak nie sposób zmusić wszystkich ludzi, żeby byli dobrymi ludźmi.

Izabela Leszczyna zadeklarowała, że pochyli się nad pomysłem stworzenia rady konsultacyjnej ds. wprowadzenia zmian systemowych przyjaznych dla pacjentów i lekarzy, do pracy w której przyłączyć mogłyby się Anna Hernik, Anita Demianowicz oraz Aleksandra Kąkol.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

Zdrowie

INSULINOOPORNOŚĆ WIĘCEJ MI DAŁA, NIŻ ZABRAŁA

Fot. Archiwum prywatne

eprasa.pl 786c4bdl25

SYLWIA BOMBA *od 20 lat zmaga się z trudnym i sprytnym przeciwnikiem, który, jak sama przyznaje,* **ZABRAŁ JEJ RADOŚĆ MŁODZIEŃCZYCH LAT**. *Dziś dziękuje za niego losowi i nazywa lekcją życia. W rozmowie z „Wprost" opowiada o walce z podstępnym zaburzeniem, swojej książce i życiu po diagnozie.*

Rozmawiała **Paulina Cywka**

Kiedy pani zauważyła, że w organizmie dzieje się coś niedobrego? Jakie były pierwsze sygnały wskazujące, że coś jest nie tak?

Od zawsze miałam nadwagę i od zawsze się odchudzałam. Chwytałam się różnych sposobów, by zgubić nadprogramowe kilogramy. Pamiętam, że pierwsze diety zaczęłam stosować, gdy miałam 15-16 lat. Jednak żadne moje wysiłki, jakie wtedy podejmowałam, nie przynosiły oczekiwanych efektów. Żadne diety, ćwiczenia, nawet te bardzo intensywne.

eprasa.pl 786c4bdf25

Będąc dwudziestoparoletnią dziewczyną, biegałam po 15 kilometrów dziennie każdego dnia i nie mogłam schudnąć. Pamiętam, że kiedyś zapłaciłam dietetykowi za trzymiesięczny plan dietetyczny i ćwiczeniowy, a po tych trzech miesiącach, zamiast stracić na wadze, przytyłam 3 kilogramy. W pewnym momencie zaczęłam szukać pomocy u lekarzy. Chodziłam od jednego do drugiego specjalisty. Słyszałam różne diagnozy i leczyłam się na różne choroby, między innymi zespół policystycznych jajników. Bez rezultatu.

Kiedy nastąpił przełom?

12 lat temu trafiłam do pewnego endokrynologa. Spojrzał tylko na moją twarz i powiedział: „Ja dosko-

Sylwia Bomba

– influancerka i fotografka. Dała się poznać szerszej publiczności dzięki udziałowi w programie „Gogglebox. Przed telewizorem”. W lutym 2025 r. premierę miała jej książka „Insulinooporność. Jak odzyskać zdrowie, witalność i szczupłą sylwetkę”, którą napisała wspólnie z dietetykiem Jakubem Mauriczem.

eprasa.pl 786c4bdf25

nale wiem, co pani dolega. Pani ma insulinooporność". I powiedzmy, że od 12 lat jestem świadomą posiadaczką insulinooporności, ale myślę, że to zaburzenie towarzyszy mi od jakichś 20 lat.

Czyli tym pierwszym sygnałem była nadwaga, której - mimo usilnych prób - nie mogła się pani pozbyć?

Tak. Poza tym nigdy nie odczuwałam sytości. Nigdy nie czułam się najedzona. Mogłam zjeść cały duży obiad, a po 30 minutach dalej byłam głodna. Takim trzecim sygnałem, który się pojawił, była straszna senność po niektórych posiłkach. Dziś wiem, że to są typowe objawy insulinooporności.

Czemu pani zdaniem postawienie właściwej diagnozy zajęło tak dużo czasu?

Myślę, że kiedyś insulinooporność nie była tak dobrze znanym zaburzeniem, jak teraz i po prostu żaden lekarz na to nie wpadł. Poza wspomnianym już endokrynologiem, który praktycznie od razu wiedział, co mi jest. Wystarczyło mu jedno spojrzenie. Cała wizyta trwała chyba z pięć minut.

Czyli po prostu brakowało wiedzy i świadomości?

eprasa.pl 786c4bdf25

Tak. Brakowało świadomości na temat istnienia tego zaburzenia. Uważano, że jeżeli ktoś ma nadwagę, to po prostu jest leniwy i za mało się rusza. Zresztą nie tylko insulinooporność w tamtym czasie nie istniała w świadomości społecznej, ale też wiele innych zaburzeń i jednostek chorobowych.

Wspomniała pani, że kiedyś ludzie uważali, że jeżeli ktoś ma nadwagę, to jest leniwy i nie chce mu się ruszać. Spotkała się pani z takimi komentarzami?

Słyszałam je milion razy.

Moje dzieciństwo było **„USŁANE" WSZYSTKIMI PRZEZWISKAMI**, *jakie można sobie wyobrazić czy wymyślić na temat osoby z nadwagą.*

Często słyszałam na przykład, że jestem grubą świnią. Dzieci nie miały oporów, żeby powiedzieć mi to prosto w twarz. Spotkało mnie mnóstwo nieprzyjemnych sytuacji, na przykład gdy jadłam coś w restauracji czy kawiarni. Ludzie okazywali mi swój niesmak.

eprasa.pl 786c4bdf25

To znaczy?

To były komentarze w stylu: „Jak ona może tyle jeść, skoro już jest gruba”. Chociaż muszę powiedzieć, że ja nigdy nie miałam bardzo dużej nadwagi. Moja maksymalna waga w dorosłym życiu to było 89 kilogramów. Nigdy nie miałam jednostki chorobowej, jaką jest otyłość. Zawsze byłam jednak większa i grubsza niż inni. I zawsze dawało mi się to we znaki. To był powód, dla którego w dzieciństwie miałam „przechlapane”. Bardzo mocno. W dorosłym życiu zresztą też.

Jeszcze kilka lat temu, zanim udało mi się skutecznie schudnąć, czytałam mnóstwo nieprzychylnych komentarzy na swój temat w Internecie. Co drugie zdanie odnosiło się do mojej wagi, a ludzie nie przebierali w słowach. Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak wielką mają one moc i co tak naprawdę kryje się za nadwagą. Często to są bardzo smutne i trudne doświadczenia. Rozmawiałam kiedyś z kobietą, która ważyła 160 kilogramów. Opowiadała mi, że ludzie nie chcieli nawet obok niej siedzieć, bo była gruba i zajmowała za dużo miejsca.

eprasa.pl 786c4bdf25

Osoby z nadwagą spotyka ogromna stygmatyzacja. Ja zawsze staram się o tym głośno mówić, żeby uświadomić ludziom, jak wielką krzywdę mogą wyrządzić takie stygmatyzujące zachowania. Nigdy tak naprawdę nie wiemy, jaka historia kryje się za tą nadwagą, co dana osoba w życiu przeszła, dlaczego znalazła się w tym, a nie innym miejscu. Miałam ciocię, która brała leki zapobiegające ślepocie i strasznie od nich tyła. Dlatego nigdy nie powinniśmy nikogo oceniać, bo nie wiemy, jaką dana osoba toczy walkę w swoim życiu.

Trzeba pamiętać, że osoba, która ucieka się do hejtu, sama daje o sobie świadectwo. Nikt, kto jest dobrym, dojrzałym człowiekiem i kto jest szczęśliwy w życiu i spełniony, chociaż po części, nie będzie hejtował drugiej osoby. Ja na szczęście znam doskonale swoją wartość i hejt mnie nie złamał.

Proszę powiedzieć, jak w pani przypadku wyglądała diagnostyka insulinooporności. Rozumiem, że na jednym spojrzeniu lekarza się nie skończyło?

Tak. Bardzo dokładnie opisuję całą diagnostykę w książce, którą napisałam razem z dietetykiem

eprasa.pl 786c4bdf25

Jakubem Mauriczem. Podstawowe badania to krzywa insulinowa i krzywa glukozowa. Wykonałam test glukozy na czczo. Samo badanie jest bardzo proste. Najpierw pobierana jest krew na czczo, a potem dostaje się do wypicia glukozę rozpuszczoną w wodzie. Na koniec jeszcze raz pobiera się krew i analizuje obie próbki. Na tej podstawie można stwierdzić insulinooporność lub ją wykluczyć.

Jak teraz wygląda pani życie z insulinoopornością?

Musiałam zmienić swoje **PODEJŚCIE DO JEDZENIA I ĆWICZEŃ**. *Ja praktycznie zawsze byłam na jakichś dietach.*

Mam też w sobie dużo uporu i samozaparcia, więc nie było to bardzo trudne. Teraz na przykład, gdy jestem w restauracji, nie zamawiam już makaronu, tylko sałatkę. Dzięki tej konsekwencji i systematyczności w działaniu udało mi się moją insulinooporność okiełznać. Mam bardzo dobre wyniki.

eprasa.pl 786c4bdf25

Warto podkreślić, że insulinooporność jest takim przysłowiowym przedsionkiem do cukrzycy typu drugiego, więc jeśli nic z nią nie zrobimy, jeśli ją zbagatelizujemy, to nabawimy się znacznie poważniejszych problemów zdrowotnych.

Powiedziała pani, że musiała zmienić swoje podejście do jedzenia i ćwiczeń. Co się dokładnie zmieniło?

W moim domu celebrowaliśmy jedzenie. Moja mama dbała o to, by na stole zawsze był ciepły posiłek i do tego jakiś deser. Mogę powiedzieć, że teraz jem o połowę mniej niż kiedyś. Zupełnie też inaczej komponuję swoje posiłki. To są głównie posiłki tłuszczowo-białkowe. Jem też dużo warzyw. Unikam przetworzonej żywności i staram się sama gotować, co też wszystkim polecam. Dzięki temu wiem, co jem i mogę to lepiej kontrolować. Wiem, że w dzisiejszych czasach mamy bardzo mało czasu. Nie chodzi o to, by siedzieć w kuchni i przyrządzać nie wiadomo jak wyszukane potrawy. Ja też nie mam na to czasu. Wystarczy zwykła sałatka z pomidorkami i ogórkami. Zawsze taka samodzielnie przy-

eprasa.pl 786c4bdf25

Zdrowie

Sylwia Bomba i Jakub Maurycz, autorzy książki „Insulinooporność. Jak odzyskać zdrowie, witalność i szczupłą sylwetkę"

Fot. Archiwum prywatne

eprasa.pl 786c4bdf25

gotowana przekąska będzie lepszym wyborem niż na przykład drożdżówka ze sklepu.

Zaczęłam też inaczej się ruszać. Teraz wiem, że ćwiczenia na wysokim tętnie, które kiedyś wykonywałam, przy insulinooporności są zabronione. Robią tzw. krecią robotę i przynoszą skutek odwrotny od zamierzonego.

I to są takie drobne zasady, które trzeba wprowadzić do swojego życia. Oczywiście przestrzeganie ich w dzisiejszym świecie jest bardzo trudne. Niełatwo jest zawsze mieć sałatkę pod ręką, ćwiczyć czy dokonywać dobrych wyborów żywieniowych. Ale niestety, te zmiany są potrzebne, by z tym przeciwnikiem, jakim jest insulinooporność wygrać.

Jak otoczenie zareagowało na zmiany w pani życiu i utratę wagi?

Po tym, jak schudłam bardzo wiele się zmieniło w podejściu innych do mojej osoby. Muszę przyznać, że teraz aktualnie, kiedy jestem w naprawdę dobrej formie, to tego hejtu jest 90 proc. mniej. Ludzie piszą, że wyglądam wspaniale. Ostatnio wypuściłam rolkę, w któ-

eprasa.pl 786c4bdf25

rej opisałam swoje zmagania i pojawiło się pod nią ponad 1200 komentarzy.

Spodziewałam się dużej dawki hejtu. Tymczasem nie było **ANI JEDNEJ HEJTERSKIEJ** *wypowiedzi.*

To zmiana o 180 stopni w stosunku do tego, czego doświadczałam kiedyś.

Kiedy byłam grubsza i publikowałam zdjęcie ze swoim partnerem w mediach społecznościowych, to spotykałam się z komentarzami typu: „co taki przystojny mężczyzna widzi w tej grubej babie". Teraz częściej pojawiają się wypowiedzi w stylu: „pięknie razem wyglądacie". Ten przykład świetnie pokazuje, jak wielka zmiana zaszła w podejściu ludzi do mojej osoby po tym, jak schudłam.

Muszę też powiedzieć, że ja sama też bardzo się zmieniłam. Zaczęłam nie tylko lepiej wyglądać, ale też poczułam się lepiej we własnym ciele. Utrata wagi i osiągnięcie tego celu, jaki sobie postawiłam, czyli 60 kilo-

eprasa.pl 786c4bdf25

gramów, sprawiły, że zyskałam więcej pewności siebie. Zawsze powtarzam, że jeśli wyznaczymy sobie jakiś cel i uda nam się go zrealizować, to dostajemy przysłowiowego kopa i powera, który przekłada się również na sukcesy w innych dziedzinach życia.

Kiedy udaje nam się schudnąć i „wbić" w wymarzoną sukienkę, zaczynamy się sobie podobać, otoczenie zaczyna nam prawić komplementy. Zmiany wizualne to jednak przysłowiowy wierzchołek góry lodowej. Największych zmian, jakie zachodzą w człowieku nie da się zobaczyć gołym okiem. One dzieją się w głowie. Zyskujemy pewność siebie i chęć do działania. Jestem tego świetnym przykładem.

Wcześniej nawet przez myśl by mi nie przeszło, żeby pójść do wydawnictwa i zaproponować napisanie książki. Nie odważyłabym się na taki krok. A kiedy udało mi się schudnąć i osiągnąć wszystkie cele, które sobie wyznaczyłam względem swojego ciała, znalazłam w sobie odwagę, żeby tę książkę napisać.

Można więc powiedzieć, że paradoksalnie insulinooporność wiele pani dała?

eprasa.pl 786c4bdf25

Tak. Dokładnie. Powiem coś, co może wydać się kontrowersyjne, ale ja bardzo dziękuję losowi za tę insulinooporność i wszystkie zmagania z nią związane, bo to dla mnie lekcja życia. Dzięki niej zawalczyłam o siebie i nauczyłam się nie poddawać, szukać, dociekać, próbować.

Wiadomo, że nie zawsze jest kolorowo i wiele razy upadamy na drodze do celu, ale póki wstajemy i walczymy, jesteśmy wygrani. Insulinooporność nauczyła mnie systematyczności, konsekwencji i wytrwałości. I te cechy bardzo mi pomagają w życiu codziennym.

A czy jest coś, co insulinooporność pani zabrała?

Przede wszystkim zabrała mi radość młodzieńczych lat. Pamiętam, jak na szkolnych dyskotekach podpierałam ściany, bo nikt nie chciał ze mną tańczyć. Kiedyś jeden kolega podszedł do mnie i powiedział „No to teraz będziesz tak stała, bo jesteś taka gruba, że na pewno nikt z tobą nie zatańczy". To było bardzo bolesne, oczywiście. Ale jeśli mam zrobić teraz taki rachunek zysków i strat, to myślę, że insulinooporność wię-

eprasa.pl 786c4bdf25

cej mi dała, niż zabrała. Te cechy, o których wcześniej wspomniałam, czyli wytrwałość, konsekwencja, systematyczność, waleczność, są w dzisiejszym świecie niezwykle cenne.

Co panią skłoniło do napisania książki „Insulinooporność. Jak odzyskać zdrowie, witalność i szczupłą sylwetkę"

Kiedyś zadzwoniła do mnie koleżanka i zapytała: „Sylwia, co ty tam jesz? Bo u mojego 10-letniego syna właśnie stwierdzono insulinooporność". Potem zadzwoniła do mnie siostra i powiedziała: „Wiesz co, ja mam to samo co ty". W końcu zaczęłam rozmawiać z ludźmi.

Puściłam nawet ankietę w swoich mediach społecznościowych i okazało się, że **INSULINOOPORNOŚĆ TO NIEMAL PLAGA** *i bardzo wiele osób ma ten problem.*

Przypomniałam sobie, jakich informacji sama szukałam, kiedy dowiedziałam się o swojej insulinoopor-

eprasa.pl 786c4bdf25

ności i postanowiłam zawrzeć swoje doświadczenia w książce i połączyć je z wiedzą wybitnego dietetyka. Po prostu dać ludziom merytoryczny poradnik, który będzie napisany zrozumiałym językiem. Dostarczy niezbędnej wiedzy, ale też da innym motywację do działania i zawalczenia o siebie.

Udało się pani osiągnąć ten cel?

Myślę, że tak, przynajmniej po części. Wiele kobiet pisze do mnie, że stałam się dla nich inspiracją.

Ja zawsze mówię, że schudnięcie to jest tak naprawdę dopiero początek, bo potem trzeba tę wagę jeszcze utrzymać. Natomiast uważam, że jeżeli ktoś jest w stanie zawalczyć o swój wygląd, o swoje zdrowie i samopoczucie, to jest w stanie w życiu przenosić góry. I to jest naprawdę niesamowita zmiana, która dzieje się w głowie.

Jeżeli kobieta chudnie, to zaczyna się sobie podobać. Czuje, że może wiele osiągnąć, że odzyskała kontrolę. Zyskuje większą sprawczość. I to wszystko przynosi też efekty w innych dziedzinach życia: w sferze pracy, rodziny, w relacjach damsko-męskich... A jak

eprasa.pl 786c4bdf25

wiadomo, szczęśliwa kobieta to szczęśliwe dzieci i całe otoczenie wokół niej.

Jaką radę dałaby pani osobom, które zmagają się z insulinoopornością?

Poradziłabym im, żeby zawalczyły o siebie i dobrze poznały swojego przeciwnika. Insulinooporność to swego rodzaju gra. Jeśli zrozumiemy, jakie zasady w niej panują, łatwiej nam będzie wygrać.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

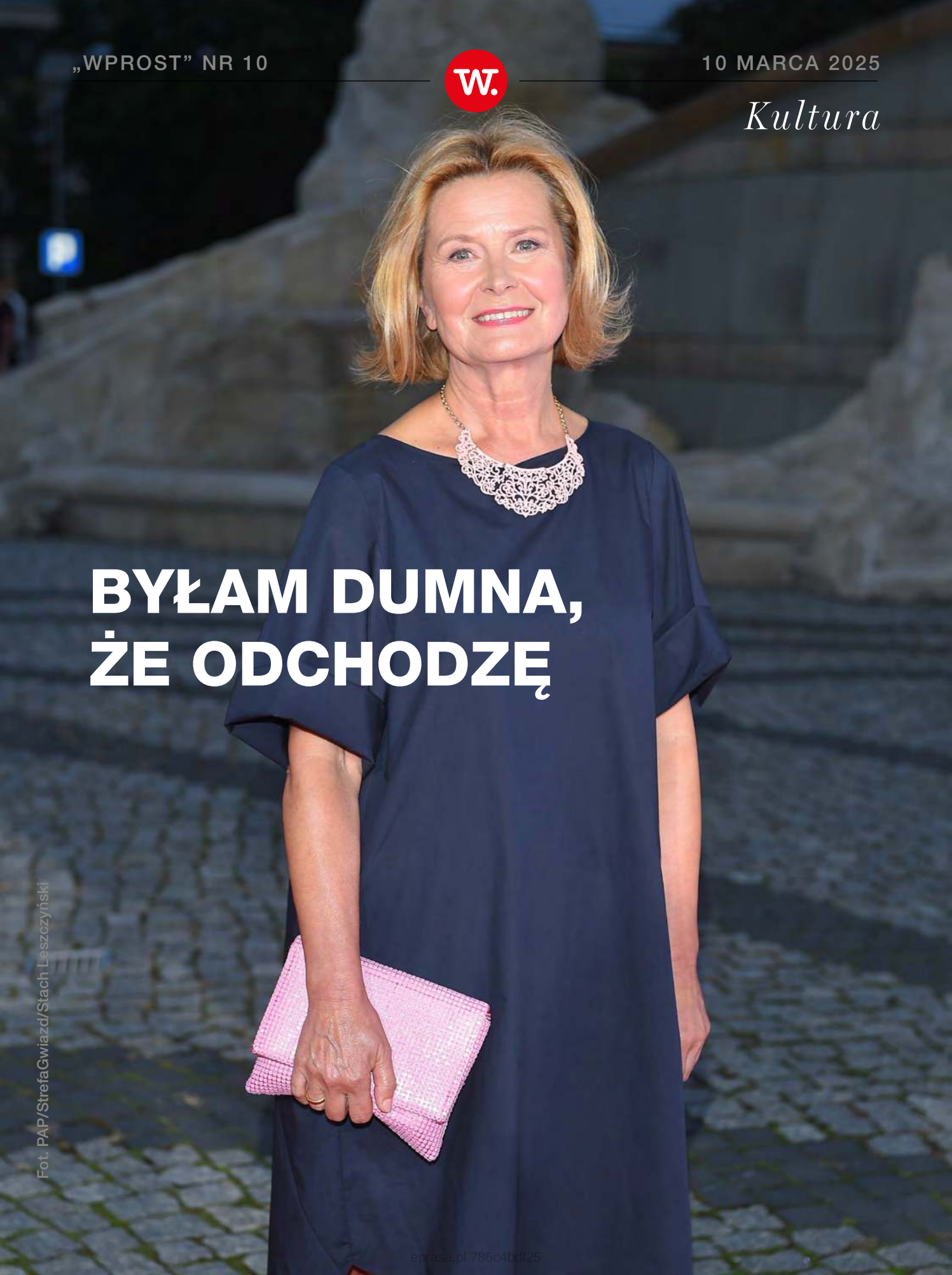

BYŁAM DUMNA, ŻE ODCHODZĘ

Fot. PAP/StrefaGwiazd/Stach Leszczyński

eprasa.pl 786c4bdf25

– Ciągle wydawało mi się, że jeszcze uda mi się naprawić to, co mnie uwierało, że jeszcze dam radę, że wytrzymam te wszystkie trudy, a przede wszystkim, że zmieni się scenariusz, który z czasem kompletnie mnie nie zadowalał. **KIEDY WRESZCIE ZDECYDOWAŁAM, ŻE ODCHODZĘ, BYŁAM SZCZĘŚLIWA I DUMNA Z SIEBIE, ŻE UDAŁO MI SIĘ WYZWOLIĆ, USAMODZIELNIĆ, UWOLNIĆ Z TYCH WIĘZÓW, KTÓRE BYŁY DLA MNIE CZASEM NIE DO ZNIESIENIA – W PIERWSZYM TAKIM WYWIADZIE MÓWI BARBARA BURSZTYNOWICZ, DO NIEDAWNA GWIAZDA „KLANU”.** *– Czułam się coraz bardziej niedowartościowana, niewykorzystana, nie w pełni doceniona – dodaje rozgoryczona.*

Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

eprasa.pl 786c4bdf25

Jakie jest teraz pani życie?

To bardzo złożone pytanie i nie jest łatwo na nie odpowiedzieć. Musiałabym wyjaśnić od początku wszystkie przyczyny i uwarunkowania, które doprowadziły do tego, że moja przygoda z serialem „Klan” dobiegła końca.

Była to decyzja podjęta pod wpływem chwili?

Z zamiarem odejścia z serialu nosiłam się już od dłuższego czasu. Ale odpowiadając na pierwsze pytanie, nawiążę do słów tytułowej piosenki, do której odwołał się pan w pytaniu. „Życie, życie jest nowelą...”

...raz przyjazną, a raz wrogą.

Właśnie, to słowa, które są kwintesencją prawdziwego życia. Taka też zapewne będzie moja przyszłość po „Klanie”. Mam nadzieję, że tych zdarzeń przyjaznych będzie więcej. Jak już powiedziałam, z zamiarem odejścia z serialu nosiłam się od dłuższego czasu, ale... Ciągle wydawało mi się, że jeszcze uda mi się naprawić to, co mnie uwierało, że jeszcze dam radę, że wytrzymam te wszystkie trudy, a przede wszystkim, że

eprasa.pl 786c4bdf25

zmieni się scenariusz, który z czasem kompletnie mnie nie zadowalał.

Kiedy wreszcie zdecydowałam, że odchodzę, byłam szczęśliwa i dumna z siebie, że udało mi się wyzwolić, usamodzielnić, uwolnić z tych więzów, które były dla mnie czasem nie do zniesienia. Poczułam się swobodna i szczęśliwa, bo pozbyłam się największego aktorskiego wroga, jakim jest monotonia. A ona trwała zdecydowanie za długo. Dla aktorki, która ma jakieś ambicje artystyczne i potrzebę rozwoju, to było bardzo trudne. Przecież na początku pracy na planie naszej telenoweli mieliśmy możliwość wykazania swoich umiejętności, sceny były ciekawie napisane, pełne konfliktów i zaskakujących zwrotów akcji. Scenariusz aż kipiał od emocji. Na-

Barbara Bursztynowicz

to aktorka teatralna oraz filmowa. Największą popularność przyniosła jej rola farmaceutki Elżbiety Lubicz-Chojnickiej w serialu „Klan". Aktorka wcielała się w tę postać przez prawie 27 lat.

eprasa.pl 786c4bdf25

sze role były barwne, dające nam, aktorom satysfakcje artystyczną.

Pamiętam pierwszy odcinek, pani bohaterka Elżbieta bierze leki uspokajające, a tym samym przez przypadek źle wydaje leki matce chorego dziecka.

Pamiętam ten wątek. Ta sytuacja potem została wyjaśniona, ale nie przez wszystkich widzów zrozumiana. W scenariuszu lekarz przepisał złą dawkę, a Ela nie sprawdziła, dla kogo przepisany jest ten lek. W każdym razie scenarzyści nie kontynuowali tego tematu i nie próbowali tworzyć jakiś konsekwencji psychologicznych dotyczących mojej bohaterki. Ale to były same początki. Potem jeszcze w życiu Elżbiety wydarzyło się wiele emocjonujących, trudnych i pełnych przeżyć sytuacji, które pozwoliły mi pokazać swoje możliwości aktorskie i dały po prostu radość.

Wreszcie przyszedł czas, kiedy moja postać przestała mieć swoje życie, stała się jakimś dopełnieniem dla innych, bez możliwości wyrażenia tego co myśli, co przeżywa, zeszła wyraźnie na drugi, a nawet na trzeci plan.

eprasa.pl 786c4bdf25

Poza okazywaniem sympatii, łagodzeniem konfliktów czy otwieraniem się na innych nie miała możliwości działania. Jako aktorka **BYŁAM ZMĘCZONA RUTYNĄ ZACHOWAŃ** *Eli.*

Czułam się coraz bardziej niedowartościowana, niewykorzystana, nie w pełni doceniona.

A teatr nie dawał pani tego spełnienia? Grywała pani przecież z teatralnymi tuzami, między innymi z panem Gustawem Holoubkiem.

Teatr zawsze był dla mnie najważniejszy. Ponad 20 lat spędziłam w teatrze Ateneum w Warszawie grając wiele wspaniałych ról i będę tutaj nieskromna mówiąc, że zagrałam je całkiem dobrze. Potem przyszedł „Klan" i wszystko się zmieniło... Same początki nie były łatwe, jeśli chodzi o odbiór serialu przez środowisko. Wtedy telenowela była czymś nieznanym.

„W labiryncie" i „Radio Romans" – to były dwie telenowele, które Polacy znali.

eprasa.pl 786c4bdf25

Telenowela kojarzyła się nam z brazylijska mydlaną operą, a tym samym nie miała przyjaznych recenzji w środowisku. Mimo że miałam ogromną satysfakcję z zaproponowanej mi roli w „Klanie”, to jednak środowisko krzywo na to patrzyło.

Ale pan Gustaw Holoubek powiedział: „Przyglądam ci się, wstydu nie ma”.

Zapytałam go wprost, co myśli o mnie w kontekście „Klanu”. Usłyszałam wtedy: „Graj, graj, nie ma wstydu, oglądam to od czasu do czasu”. Niektórzy natomiast uważali „Klan” za produkcję nieartystyczną i mało ambitną. Usłyszałam wielokrotnie, że się marnuję, niektórzy nawet mi współczuli. Było to dla mnie przykre, bo w tamtym czasie czułam się w „Klanie” bardzo usatysfakcjonowana. A poza tym widzowie od razu przyzwyczaili się do nas, utożsamiali nas z postaciami, kochali nas. Staliśmy się dla nich rodziną. To było bardzo miłe.

Gdy „Klan” miał startować, dostałam bardzo piękną rolę w teatrze w „Garderobianym”. Zadzwoniłam do Krzysia Zalewskiego, który reżyserował ten spektakl

eprasa.pl 786c4bdf25

i zapytałam go co mam robić, bo realizacja „Klanu" zajmowała mi dużo czasu. Miałam zdjęcia prawie codziennie. Wątpiłam, czy pogodzę te dwie rzeczy. Krzysiu powiedział mi wtedy: „Graj w serialu, do teatru zawsze możesz wrócić", ale potem okazało się to nie takie proste.

Wtedy chciałam spróbować czegoś nowego, kusiła mnie możliwość zupełnie nieznanego wyzwania. Czytałam scenariusz i fajne wydały mi się te dialogi, ta cała historia jakoś tak nastrajała mnie optymistycznie.

No i rola stała się kultowa. Wszyscy w Polsce znają Elżbietę Lubicz-Chojnicką.

Było to coś niebywałego. Nie spodziewałam się takiej reakcji, wiedziałam, że będzie szum medialny, ale nagle poczułam się nim oszołomiona i przytłoczona. Poza tym uderzyła mnie ta niesamowita popularność. To było miłe i trudne doświadczenie. Teraz znowu jest szum.

Z trudem dźwigam reakcje nie tylko mediów, ale przede wszystkim widzów na moje odejście. Nie wyobrażałam sobie aż takich emocji ze strony publiczności, nie myślałam, że moja decyzja wywoła eksplozję

eprasa.pl 786c4bdf25

takich uczuć, że to będzie takim szokiem dla wiernych fanów serialu i mojej postaci. Naprawdę jestem wzruszona, wdzięczna za ten ogrom serdeczności, jaki na mnie spadł. Wiedziałam, że jestem lubiana dzięki Elżbiecie, która jest postacią pozytywną. Zawsze postaci pozytywne są w lepszej sytuacji, jeśli chodzi o relacje z widzami, niż te negatywne. Ale nie sądziłam, że ta sympatia jest aż tak gorąca.

A teraz zaczynam nowe życie po serialu. Nie wiem, jak to się zakończy, co teraz będzie, jakie plany uda mi się zrealizować. Ale jestem pełna zapału i nadziei. Po pierwszej reakcji, którą była ulga, po chwilach euforii nastaje czas refleksji i analizy tego, co się stało, a także planów na przyszłość.

Może inaczej bym postąpiła, gdyby **SCENARZYŚCI DOKONALI ZMIAN** *w życiu mojej bohaterki. Gdyby pogłębili rolę.*

To jest oczywiście moje odczucie – aktorki, która szuka w swojej pracy różnorodności i nowych doznań.

eprasa.pl 786c4bdf25

Widz przyzwyczaił się do takiej Elżbiety i może nawet taką ją lubi, ale ja byłam już znużona, pogrążona w rutynie. A przecież mogło być inaczej. Bo Elżbieta jest osobą empatyczną, która wiele czuje, ma swoją wrażliwość, ma swoje przemyślenia, ma swoje życie wewnętrzne, swój bunt kobiety dojrzałej, bo Ela jest kobietą bardzo dojrzałą, z ogromnym bagażem przeżyć. A tymczasem jej życie skupia się wyłącznie na mieszaniu zupy.

Nawet jeżeli miałam odskocznię od tej monotonii, bo jeździłam z programami poetyckimi, grałam w Teatrze Komedia, były to tylko chwilowe i nieliczne próby urozmaicenia mojego życia zawodowego. Często rezygnowałam z propozycji, bo wiedziałam, że nie pogodzę jednego z drugim. Teraz czekam na nowe wyzwania i sama te nowe wyzwania będę inspirowała. „Klan” niestety był dla mnie, jako aktorki, wygodną sytuacją, bardzo komfortową. Nie musiałam niczego szukać, o nic zabiegać.

Czasami komfort może przynosić duży dyskomfort.

eprasa.pl 786c4bdf25

Tak, i to jest dylemat. Mam plan, żeby o tym wszystkim napisać książkę, bo to być może jest temat ciekawy dla kogoś, kto nigdy nie stał przed kamerą. Przeżywałam różne wzloty i upadki, trudne, niewygodne sytuacje. A tak na marginesie, to jestem WWO, czyli wysoko wrażliwą osobą.

Co to znaczy?

Odczuwam pewne bodźce dużo bardziej boleśnie niż inni, którzy nie są nadwrażliwi. WWO to ważny problem, może jeszcze trochę mało rozpoznany. W zawodzie aktorskim zdarzają się takie osoba jak ja. Mają bogatą wyobraźnię, bogate życie wewnętrzne, czują niuanse i wrażliwie postrzegają rzeczywistość. Stąd moja bohaterka, której dałam tak wiele z siebie, ma to ciepło, tę niezwykłą empatię dla otoczenia i tak łatwo ulega emocjom.

Ludziom się całkowicie zatarło to, że „Klan" to jest fikcja, a nie prawdziwe życie. Zdarzało się, że pytano panią o leki i porady zdrowotne?

Tak, ale to było na samym początku. Potem apteka zniknęła z oczu widzów. Muszę się pochwalić, że nawet kie-

eprasa.pl 786c4bdf25

dyś zostałam doceniona jako aptekarka i wyróżniono mnie statuetką Gallena jako Honorowego Aptekarza Roku.

To miłe.

To był **TAKI MÓJ OSKAR**, *który zresztą stoi na parapecie, na oknie. Czasem na niego zerkam i przypominam sobie te czasy, kiedy graliśmy pod opieką prawdziwej pani farmaceutki,*

która nas uczyła, jak wiarygodnie odgrywać role aptekarzy. To był dla mnie bardzo przyjemny czas, gdy rzeczywiście utożsamiano mnie z aptekarką.

Pamiętam taką sytuację, kiedy mieliśmy scenę w aptece. To było lato. Drzwi były otwarte na oścież, kamery gotowe, ja za kontuarem i padło słowo „akcja". Nagle z zewnątrz wszedł prawdziwy pacjent, podał mi receptę, pytając, czy dostanie lekarstwo. Bardzo się wtedy zawstydziłam. Poprosiłam panią właścicielkę, prawdziwą aptekarkę, o pomoc. Podeszła do pacjenta i wyręczyła mnie fachowo.

eprasa.pl 786c4bdf25

Ludzie rozpoznają panią ze względu na twarz, ale jest pani jednak bohaterem ich dzieciństwa z innego powodu. Chodzi mi o głos. Barbara Bursztynowicz była między innymi Sasetką...

Kiedyś nie miałam tej świadomości. Dubbing to była taka dodatkowa praca, nawet traktowana trochę jako coś gorszego, mało ambitnego. W środowisku był uważany za drugorzędne zajęcie aktorskie. Dawniej to był taki dodatek do teatru, do filmu, do telewizji. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że głosem możemy tak bardzo zaistnieć w świadomości młodego widza. Był taki serial „Bob Budowniczy”, bardzo popularny...

Wszystkie dzieci go kochały.

Grałam w nim Martę, przyjaciółkę Boba Budowniczego. Nie przetwarzałam w tym filmie głosu, tylko mówiłam swoim. Pamiętam sytuacje, kiedy odzywałam się w obecności dzieci, to one zamierały ze zdziwienia. Nie bardzo umiały zrozumieć i wytłumaczyć sobie, jak to możliwe, że mam głos Marty.

Wierzę, że dzieci, które panią spotykały na swojej drodze, mogły odnieść wrażenie, że wygrały życie.

eprasa.pl 786c4bdf25

Być może było to dla nich ekscytujące przeżycie. Teraz dubbing się docenia. Są całe rzesze fanów tej dziedziny profesji aktorskiej. Komentują, krytykują i lubią naszą pracę. Wzrost prestiżu dubbingu doprowadził do tego, że coraz częściej zatrudnia się w nim nie aktorów, a celebrytów różnego rodzaju. Może trochę szkoda.

Szkoła teatralna to zawsze było pani marzenie?

Tak. Pani nauczycielka w szkole podstawowej powiedziała mi, że muszę zostać aktorką. To było po jakimś szkolnym przedstawieniu. I tak mi to zapadło w pamięć. A poza tym ja zawsze lubiłam chować się za kogoś, wymyślać siebie, fantazjować, tworzyć swój własny świat. Zdarzało się, że przebierałam rodzeństwo i w domu wystawialiśmy różne przedstawienia. Nie pamiętam już, jakie miały scenariusze, czy to były bajki, czy wymyślone historie. Może tylko improwizowaliśmy.

W każdym razie lubiłam się bawić w teatr od dziecka. Lubiłam udawać i myślę, że robiłam to w sposób bardzo udatny. Wszyscy zawsze nabierali się na to moje udawanie.

eprasa.pl 786c4bdf25

Gdy spotykała mnie jakaś przykrość, **PO PROSTU UMIERAŁAM**. *I robiłam to tak sugestywnie, że otoczenie mi wierzyło.*

Pani w swojej drodze zawodowej odmawiała różnych ról. Odmówiła pani Markowi Koterskiemu, odmówiła panu Stanisławowi Barei. Trochę tego było. Dzisiaj pojawia się myślenie na zasadzie „głupio zrobiłam, trzeba było przyjąć te propozycje"?

Nie, nie żałuję niczego. Nie żałuję żadnej roli, której odmówiłam. Przykro mi było tylko, że musiałam odmówić Stanisławowi Barei, bo to był uroczy, ciepły, kulturalny, serdeczny człowiek. Nigdy nie miałam z nim do czynienia zawodowo i z przykrością podziękowałam mu za propozycję. Wtedy filmy Barei nie były uznawane za dzieło filmowe. Dopiero z czasem stały się kultowe.

A moją guru, przewodniczką w zawodzie, moim największym autorytetem była Aleksandra Śląska. – Nie,

eprasa.pl 786c4bdf25

Basiu, to nie jest film na tyle ambitny, żebyś od niego zaczynała swoją drogę artystyczną. Musisz wyżej sięgać – usłyszałam wtedy od niej.

Domyślam się, że poznałyście się w szkole teatralnej?

Tak, ona była moją profesorką. Szczęśliwie miałam w swoim otoczeniu więcej takich wybitnych postaci, które wpłynęły na moje myślenie o zawodzie i wykształciły mnie. To był Tadeusz Łomnicki, Ryszarda Hanin, Aleksander Bardini.

Top of the top.

Wielkie osobowości i wielkie talenty. Niepodważalne! Miałam szczęście, że dojrzewałam aktorsko w tym czasie i mogłam występować na scenie z takimi tuzami jak Ania Seniuk, Wojciech Pszoniak, Krysia Janda, Basia Wrzesińska, Ela Starostecka. Przez lata grałam w Teatrze Ateneum, ale zadebiutowałam w Teatrze Powszechnym. Jeszcze na studiach. Profesor Aleksander Bardini obsadził mnie w „Barbarzyńcach” Gorkiego. Dostrzegł we mnie talent komediowy, taką pewną charakterystyczność,

eprasa.pl 786c4bdf25

którą potem wykorzystywałam w wielu rolach. Jego celne uwagi na temat aktorstwa noszę w sercu do dzisiaj i się do nich stosuję.

Do Instagrama przekonała panią pani Grażyna Szapołowska?

Tak, Grażyna Szapołowska. To było podczas spotkania z moimi koleżankami z roku. Ze zadziwieniem i zainteresowaniem przyglądałam się ich ciągłemu grzebaniu w telefonach. – Co wy robicie? – zapytałam. Okazało się, że wszystkie były zajęte Instagramem. Coś przeglądały, coś nagrywały.

– A ja nie mam Instagrama – zauważyłam z odrobiną żalu. – Jak to? Jak aktorka może nie mieć Instagrama? – usłyszałam w odpowiedzi. No i tak to się zaczęło.

Zaczęłam się **BAWIĆ INSTAGRAMEM**. *Okazało się, że odnajdujemy w nim z moim mężem miejsce dla inteligentnej zabawy,*

żartów, poezji i mini wykładów na różne tematy.

eprasa.pl 786c4bdf25

Jesteście ze sobą prawie 50 lat?

Tak, tak.

To takie trochę niedzisiejsze jest.

Nie wiem czy niedzisiejsze, może niedzisiejsze. Nie śledzę statystyk tyczących się rozwodów, ale rzeczywiście to się rzadko zdarza w środowisku aktorskim, że pary są ze sobą tak długo jak my.

Ciekaw jestem, jak pani zawodowe drogi się teraz potoczą.

Chciałabym wrócić do teatru. Mam w planach monodram, który był już prawie gotowy, a potem odłożyłam go na bok. Teraz chcę doprowadzić do premiery. Poza tym mam bardzo dużo pomysłów, dużo chęci i nadziei na nowe wyzwania.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

Kultura

SERYJNY FETYSZ

„Dexter"

Fot. Materiały prasowe

Seryjni mordercy, zarówno ci prawdziwi, jak i fikcyjni, już dawno rozgościli się na ekranach. Ba, **W DZISIEJSZYM ŚWIECIE DEXTER MORGAN I JEFFREY DAHMER ZAJMUJĄ TĘ SAMĄ KULTUROWĄ PRZESTRZEŃ.** *O fascynacji zbrodnią rozmawiamy ze specjalistami.*

Tekst: **Bartosz Czartoryski**

Babcia kupująca pocztówki na zatłoczonej poczcie. Sąsiad hałaśliwie remontujący od miesiąca mieszkanie. Pijany klient wydzierający się na barmana. Stres rośnie, robi się gorąco, pięści same się zaciskają. Czy wystarczy wtedy jakiś drobny trigger, abyśmy posunęli się do mordu? Oczywiście, że nie. Nie tak działa ludzka psychika, choć popkultura wygodnie, mając na uwadze korzyści fabularne, usiłuje przekonać nas, że jest zupełnie inaczej. Dlatego też bo-

eprasa.pl 786c4bdf25

haterka serialu „Złotko” od dawna prowadzi w głowie mentalny indeks osób, które chciałaby zabić. A kiedy już przekracza Rubikon, znajduje tam swoiste wyzwolenie i ducha, i ciała.

W tym roku na ekrany powraca też ulubiony seryjny morderca Ameryki, kierujący się pokręconym kodeksem honorowym Dexter Morgan, który zabija tylko „tych złych”. Obecnie na platformie SkyShowtime oglądać można „Dexter: Grzech pierworodny”, produkcję o pierwszych latach działalności młodego jeszcze zabójcy, i już ruszyły zdjęcia do kontynuacji jego dalszych losów.

Fakt faktem, że lubimy śledzić owe historie i

> *kibicujemy tym, którzy, jakby nie patrzeć, są przecież* **CZARNYMI CHARAKTERAMI**, *choćby scenarzyści stawali na głowie i przekonywali nas, że jest zupełnie inaczej.*

Ale według Clyde’a Philipsa, twórcy telewizyjnego uniwersum „Dextera”, transgresje będące udziałem

eprasa.pl 786c4bdf25

jego bohatera to na swój sposób realizacja naszych własnych, całkiem słusznie głęboko pochowanych instynktów.

– Każdy z nas myślał przecież kiedyś o zrobieniu czegoś naprawdę złego, ale zawsze potrafiliśmy się powstrzymać, z prostej przyczyny: nie jesteśmy psychopatami. Dexter nim jest – mówi podczas naszej rozmowy. Morgan ma Mrocznego Pasażera, który domaga się krwi. Ten nasz otrzymuje ją za pośrednictwem tekstów kultury: filmów, seriali, książek. I podcastów.

Nie tylko seriale. Ludzie pokochali true crime

Wiele lat minęło, odkąd amerykańska autorka Ann Rule opisała przerażające zbrodnie dokonane przed Teda Bundy'ego, wychodząc od doświadczenia osobistego: otóż mieli okazję razem pracować i potem utrzymywali jeszcze kontakt latami, kiedy morderca trafił już do celi śmierci. Jej książka „Bestia obok mnie", obok „Helter Skelter" traktującego o mordach dokonanych przez Charlesa Mansona, położyła podwaliny pod gatunek znany dzisiaj jako true crime, coraz częściej realizo-

eprasa.pl 786c4bdf25

Fot. Materiały prasowe

„Dahmer – Potwór: Historia Jeffreya Dahmera"

eprasa.pl 786c4bdf25

wany w formie podcastów, które przejęły ogromny segment rynku. Dlaczego tak się dzieje?

Zapytałem o to pisarza Jakuba Ćwieka, autora kryminalnej serii „Drelich”. – Podcasty true crime zaspokajają głównie dość powszechną przyziemną zachciankę związaną z dreszczykiem emocji, zupełnie jak krwawe powieści kryminalne czy ogniskowe opowieści o duchach – mówi.

– Jednocześnie przez to, że są to opowieści na faktach, dają nam usprawiedliwienie — to nie tania fascynacja, to rozwijanie wiedzy o świecie. Dla takiego podejścia forma podcastu jest idealna: mocno skondensowana, prosta i łatwo przyswajalna – dodaje.

Philips wydaje mu się wtórować: – Niestety, seryjni mordercy faktycznie istnieją i uważam, że i fikcyjne, i prawdziwe opowieści o nich, seriale, uczą nas nie tyle tego, co robić, ale czego nie robić.

Renata Kuryłowicz, prowadząca podcasty true crime jako Renata z Worka Kości, autorka książki „Zbrodnia i śmierć z miłości”, wyjaśnia mi rozliczne powody, dla których podcasty dały gatunkowi nowe życie. – Nega-

eprasa.pl 786c4bdf25

tywne emocje, których pozornie dostarcza opowieść true crime, przynoszą katharsis odbiorcy i podkręcają jego własne... pozytywne emocje: jestem bezpieczny, sprawca został ukarany, to wydarzyło się komuś innemu, i tak dalej – tłumaczy. – Zaspokaja to naszą ciekawość i daje upust fascynacji złem, jest też usprawiedliwienie: poznajemy prawdziwe historie, studiujemy emocje, zachowania i skomplikowane motywacje przestępców. Im bardziej popularna będzie psychologia i nauki behawioralne, tym częściej będziemy sięgać po tego typu treści – zaznacza.

A kim są owi my? Kto najczęściej słucha o zbrodniach?

– Statystyczny odbiorca to **GŁÓWNIE KOBIETA**. *W przypadku mojego podcastu wśród słuchaczy przeważają osoby w wieku 23-44 lat,*

60 proc. z nich to kobiety – ujawnia Kuryłowicz. – Mam swoją własną teorię na ten temat: przestępstwa to do-

eprasa.pl 786c4bdf25

mena mężczyzn, ponad 90 proc. morderców to mężczyźni. Kobiety nie popełniają zabójstw na taką skalę, za to chcą poznać przyczyny i źródło zła. Są bardziej skłonne do analizowania niż działania, tutaj akurat w tym dobrym znaczeniu – wyjaśnia.

Pojawia się jednak w tym miejscu często podnoszone pytanie o to, gdzie przebiega granica pomiędzy faktycznym zainteresowaniem tematem, czy to z potrzeby zastrzyku dopaminy, czy fascynacji na tyle quasi-naukowym, a fetyszyzacją mordercy.

Ikony kultury?

A to proces dobrze znany całej popkulturze, wszak niektórzy z nich, ci prawdziwi i ci fikcyjni, mają oddane grono miłośników (– Ludzie często podchodzą do mnie, kiedy wychodzę na jogging w koszulce z jego [Dextera] podobizną" – mówi Philips), szukających niekiedy przeżycia graniczącego z mistycznym. Odwraca to pewien wektor i czyni ich bohaterami owych opowieści, namaszczając nierzadko na współczesne ikony kultury popularnej, a tym samym: odbiera podmiotowość ofiarom.

eprasa.pl 786c4bdf25

Fot. Materiały prasowe

„Złotko" („Sweetpea")

eprasa.pl 786c4bdf25

– Krytyczny komentarz na temat seryjnych morderców zasadniczo kończy się lub mocno ogranicza z chwilą wejścia ich do popkultury – uważa Ćwiek. – Ta bowiem mniej niż statystyk, danych czy badań, potrzebuje postaci wiodących przez opowieść. I surowe kryterium atrakcyjności zwykle wyklucza skupienie się na ofiarach, które w przypadku seryjnych morderców stają się po prostu epizodami. Zabójców budujemy bowiem w powszechnej symbolice tak, jak w religiach budujemy antagonistów. Dajemy im symbole: żółtego garbusa Bundy'ego, swastykę na czole Charliego Mansona, zagadki Zodiaka czy listy BTK. To sprzyja fetyszyzacji – mówi.

Podobnego zdania jest Kuryłowicz: – Granica ta jest bardzo cienka. Pokazał to fenomen Dahmera. Sukces serialu sprawił, że widzowie zaczęli utożsamiać mordercę z odtwórcą głównej roli, Evanem Petersem. Sama przyznam, że nie wiedziałam, co bardziej kręci ludzi: morderca, czy aktor, który go grał – mówi podcasterka.

– Romantyzację seryjnych zabójców podtrzymują media i ogólnie popkultura. Nie winię odbiorców, że dają się w to wciągnąć. Natomiast w moim przekazie bardzo pod-

eprasa.pl 786c4bdf25

kreślam, że zło nie jest potworne, lecz jak najbardziej ludzkie. Im więcej dostrzeżemy zwykłego człowieka w mordercy, tym będzie dla nas mniej atrakcyjny – zauważa.

A co z tymi fikcyjnymi? Bo przecież rzeczony Dexter Morgan to facet, który chciałby mieć zwykłe życie. Ale, cóż, nie może.

– Mitologizowanie takich postaci jak Dexter Morgan czy Frank Castle to odpowiedź na potrzebę rynku – tłumaczy Ćwiek.

– Mroczna fascynacja złem, potworami zderza się z **POCZUCIEM NIESPRAWIEDLIWOŚCI** *i niewydolności systemu.*

Fantazjujemy na temat tego, czy istnieje możliwość oswojenia potwora i poszczucia nim innych potworów. I, szczerze mówiąc, nie widzę w tym niczego wątpliwego moralnie. Dużo gorzej jest, gdy kierujemy tę fantazję na prawdziwe postaci, gdy zaczynamy, wyćwiczeni na fikcji, odnosić te same zachowania do prawdziwych seryjnych morderców i zbrodniarzy wojen-

eprasa.pl 786c4bdf25

nych. Ubieranie ich w kostiumy fikcyjnych postaci, zniekształcanie ich obrazu pod szablon złych, ale dających się lubić, jest nie tyle moralnie wątpliwe, co zwyczajnie obrzydliwe – mówi.

Czy tak będzie w przypadku Dextera Morgana, którego młode lata oglądają dziś widzowie? W tym przypadku Kuryłowicz nie widzi podobnego ryzyka. – W przypadku Dextera, którego przygód nie oglądałam, lecz czytałam książki, jest to tak odrealniona psychologicznie postać, że nie widzę niebezpieczeństwa mitologizacji – mówi. – Niespójny i niewiarygodny psychologicznie, pozostanie popkulturową wydmuszką – dodaje.

Może, ale niezwykle czarującą.

Nie wydaje się, żeby popularność true crime miała w dającym się przewidzieć czasie zmaleć, przeciwnie: rzeczywistość, niestety, ciągle dostarcza nowych, przerażających materiałów. A taki Dexter Morgan faktycznie wydaje się idealnym kompanem, z którym można usiąść i zrelaksować się po wysłuchaniu kolejnego „morderczego" podcastu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

KINO EMOCJONALNYCH KOMPETENCJI

Fot. Instagram / Magdalena Nieć

– NIE BOJĘ SIĘ SZUFLADY „REŻYSERKA KINA FAMILIJNEGO", BO MOJE FILMY NIE INFANTYLIZUJĄ OGLĄDAJĄCYCH, *nie są płytką rozrywką, za to uwrażliwiają. Są emocjonalnym wyzwaniem dla widzów w każdym wieku –* **MÓWI MAGDALENA NIEĆ**, *reżyserka. – Film dla dzieci to jest film fabularny, który dodatkowo ma, czy powinien mieć, warstwę edukacyjną, etyczną. To jest coś, co jest bardzo cennym dodatkiem do rozrywki i wtedy można ją nazwać wartościową – dodaje. Do kin wchodzi właśnie nowy obraz Magdaleny Nieć, film pt. „Oskar, Patka i Złoto Bałtyku".*

Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Dostrzegła pani jakieś braki, zbyt mało ciekawych propozycji dla młodego widza? Zastanawiam się, skąd ta fascynacja kinem familijnym?

eprasa.pl 786c4bdf25

Wpłynęły na to osobiste doświadczenia. Miałam kilkuletnie dziecko i byłam na takim etapie, że w pracy myślałam o dziecku, a w domu myślałam o pracy. Miałam niedosyt czasu i rozmowy z synem. I pomyślałam, że kino, czy ogólniej sztuka, daje mi możliwość dialogu, bycia z dzieckiem.

A, że wraz z przyjściem na świat mojego syna, ja w ogóle zaczęłam dostrzegać dzieci, otworzyłam się na nie, zaczęłam się ich uczyć, ten proces nauki mnie pochłonął. Był fascynujący. Myślałam sobie: –„To, co robisz, jest bardzo ciekawe, tak inne od tego, co robię ja,

Magdalena Nieć

– reżyserka, scenarzystka i aktorka. Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie 1994 (Wydział Lalkarski przy Oddziale Wrocławskim PWST). Jako aktorka była związana z Teatrem Ludowym w Krakowie, potem ze stołecznymi Teatrem Współczesnym i Teatrem Kamienicą. Ma też na koncie filmy familijne „Czarny młyn”, „Detektyw Bruno”, które współreżyserowała oraz samodzielny reżyserski debiut fabularny w produkcji „O psie, który jeździł koleją”, gdzie również zagrała.

eprasa.pl 786c4bdf25

mamy inne temperamenty, charakter, osobowość...”, to z jednej strony. Z drugiej uzmysłowiłam sobie, jak ogromny wpływ mam na mojego syna, jak mogę na niego oddziaływać. A skoro tak, jak ważne jest to, by to co serwujemy dzieciom jako dorośli, było wartościowe.

Ma pani wrażenie, że dzisiaj trzeba na nowo wychowywać młodego widza, bo do tej pory dostawał w kinie nie zawsze sprzyjające mu bodźce?

Ogromną wagę przywiązuję do odpowiedzialności dorosłego wobec dziecka, do tego, co wynika z filmu, który robię. O czym on tak naprawdę mówi. Dziecko jest jak gąbka i...

I z jednej strony kino, czy sztuka w ogóle, jest przestrzenią, która może mieć ogromny wpływ – dobry lub zły – na dziecko. Ale od jakiegoś czasu mam też poczucie, że coś dziwnego się dzieje, że z jednej strony mamy niezwykle narcystyczną współczesność, dbamy o indywidualność, ale z drugiej uważamy, że skoro nasze dzieci będą silne i będą miały wysokie poczucie własnej wartości, to wystarczy. Tyle że gdzieś po drodze te same dzieci gubią swoje emocje.

eprasa.pl 786c4bdf25

Fot. Archiwum prywatne

Reżyserka Magdalena Nieć i aktorka Klara Olszewska na planie filmu „Oskar, Patka i Złoto Bałtyku"

eprasa.pl 786c4bdf25

Stają się samotne i kruche, bez kompetencji emocjonalnych. Obserwując to wszystko doszłam do wniosku, że rodzice skupiają się głównie na zapewnieniu dzieciom klosza. Takiego, który w ich opinii będzie w stanie ochronić przed złem tego świata. Jakby nie zdawali sobie sprawy, że to niemożliwe.

> *Filmy, które staram się tworzyć czy współtworzyć, dają dziecku szansę na* **NABYCIE KOMPETENCJI EMOCJONALNYCH**. *Cudownie jest w dobrą rozrywkę opakować jakiś sens.*

Poza tym dla mnie kino to pretekst do rozmowy. Bardzo wierzę w to, że te moje filmy nie kończą się w kinie, że dzięki nim pojawia się przestrzeń do dalszego budowania więzi między rodzicami a dziećmi.

Albo między nauczycielem a uczniami.

Zresztą najciekawsze jest to, jak po seansie rezonuje grupa. Wielu rzeczy nauczyłam się, rozmawiając z nauczycielami po seansach moich filmów.

eprasa.pl 786c4bdf25

Na przykład czego?

Po pierwszym moim filmie familijnym, „Za niebieskimi drzwiami", do którego pisałam scenariusz i byłam drugim reżyserem planowym, odpowiedzialnym za pracę z dziećmi, okazało się, że dzieci nie są w stanie – oczywiście na potrzeby tej rozmowy trochę uogólniam – ocenić negatywnie głównego bohatera, który nie był jednoznaczną postacią.

> *Czyli jeśli odzywał się niegrzecznie i potrafił sprawiać innym przykrość – dzieci i tak były w stanie mu to wybaczyć,* **BO TO „GŁÓWNY BOHATER"**. *Miał taryfę ulgową.*

To było bardzo interesujące. Zresztą dlatego też w kolejnym filmie, „Detektywie Bruno", reżyserowanym, tak jak i nowa część wspólnie z Mariuszem Palejem, już bardziej świadomie chciałam pracować nad bohaterami i wraz ze scenarzystami przemyciliśmy wątek swego rodzaju przekłucia show-biznesowej bańki, żeby pokazać,

eprasa.pl 786c4bdf25

Fot. Materiały prasowe

„O psie, który jeździł koleją”

eprasa.pl 786c4bdf25

że nie zawsze ci, którzy ze względu na swoją popularność są naszymi idolami – powinni nimi być.

Jeszcze raz to powtórzę: kino familijne to odpowiedzialność.

A czuje pani, że to nowe otwarcie jeżeli chodzi o polski rynek i kino familijne?

To jest bardzo ciekawe, ponieważ jeszcze 10 lat temu naprawdę byliśmy w totalnym kryzysie. Oczywiście mamy bogatą historię kina familijnego, ale właśnie „historię". Dopiero dzięki SFP i Kołu Realizatorów Filmów dla Młodego Widza, oraz uruchomionemu w PISF programowi produkcji kina familijnego, przestaliśmy funkcjonować na marginesie. I całe szczęście, że tak się stało, bo był moment, że mogliśmy całkowicie stracić polską publiczność.

Aż tak?

Zaczęły nas zalewać bardzo dobre zachodnie filmy. Bardzo dobre. Z rewelacyjną stroną wizualną. Tworzone za duże pieniądze. Przez co kino familijne mogło się w Polsce skończyć. Na szczęście ktoś to zauważył i pojawiły się pierwsze możliwości finansowania,

eprasa.pl 786c4bdf25

choć do tej pory mamy mniejszą pulę dotacji niż kino dla dorosłych.

Do tej pory mamy taką sytuację, że na festiwalach filmowych przyznawane są filmom dla dzieci „nagrody honorowe". Nie bierzemy udziału w głównej selekcji.

Pani marzy się, by to się zmieniło?

Absolutnie. Ale tu nie chodzi o ego filmowców, a o szacunek dla naszego widza.

Tworzymy filmy, które są oglądane, cenione, stają się **AMBASADORAMI POLSKIEJ KULTURY** *na świecie. Naprawdę nie musimy mieć kompleksów.*

Mój film „O psie, który jeździł koleją" został sprzedany do 65 krajów.

Był trzecim najchętniej oglądanym w Polsce filmem w 2023 r. Blisko 750 000 osób obejrzało go w kinach.

Paradoks polega na tym, że odnosimy sukcesy, nie jesteśmy traktowani tak samo, podczas gdy skala przedsięwzięcia, realizacyjny rozmach, zatrudniani aktorzy,

eprasa.pl 786c4bdf25

Fot. Materiały prasowe

„Detektyw Bruno"

eprasa.pl 786c4bdf25

cała ekipa, liczba dni zdjęciowych – wszystko to nie różni się od innych polskich pełnometrażowych produkcji dla dorosłego widza.

Zresztą widownia kina dla dzieci stanowi prawie 40 proc. całej widowni, zatem to kino musi być zauważone. Choć osobiście chciałabym, żeby filmy dla dzieci powstawały nie tylko w trosce o box office, ale też z troską o każdego pojedynczego widza.

W swoich filmach obsadza pani topowych aktorów i aktorki. Trzeba ich przekonywać do udziału w produkcjach dla dzieci?

Na początku aktorzy życzyli sobie zapisów, że to są gościnne udziały, bo czuli, że to nie ma nic wspólnego z ich karierą. Odbierałam to w taki sposób, że nie byli dumni ze swojej pracy, z projektu, tak jakby dostali rolę w filmie drugiej kategorii. Ale to się bardzo zmieniło.

Dziś bardzo chętnie stają do castingów. Oni o te role walczą. Tak naprawdę i w „Psie, który jeździł koleją" i „Detektywie Bruno" i nowej części, czyli „Oskar, Patka i Złoto Bałtyku" nie mieliśmy roli bez castingu.

eprasa.pl 786c4bdf25

To takie ważne?

Tak, głównie ze względu na dziecięcych bohaterów filmów. Na pierwszym etapie wybieramy po prostu najlepszych aktorów do roli, ale potem taka „shortlista" jest weryfikowana przez aktora dziecięcego.

To bardzo ważne.

Dorosły aktor jest w stanie bardzo pomóc dziecku; to nie ma właściwie **NIC WSPÓLNEGO Z ROLĄ**, *bo tu chodzi o jego charakter, osobowość, energię.*

I dorosły może dziecko „otworzyć", ale też spowodować, że się wycofa, zamknie.

A jak jeszcze dbacie o psychikę młodych aktorów?

Na początku współpracowałam z Warszawskim Instytutem Psychologicznym. Prowadząca go Maria Zapolska-Downar obserwowała moją pracę i tak naprawdę dała mi zielone światło. Powiedziała, że jej zdaniem mam jakąś taką czułość i czujność, żeby zadbać o dziecko nie tylko w kontekście roli, ale również dobrostanu zu-

eprasa.pl 786c4bdf25

pełnie prywatnego. To dla mnie ważne, ponieważ role, w których obsadzam dzieci, są rolami bardzo wymagającymi i poruszają też często trudne emocje. Nie chciałabym, żeby w żaden sposób one dziecko obciążyły.

To jest jedna kwestia. Druga to oczywiście stres towarzyszący pracy na planie, to napięcie, poddanie się ocenie. Trzeba od dziecka wymagać, ale równocześnie ciągle je wzmacniać. Pracując z dzieckiem zawsze pracuję również z jego rodzicami. I pracą nazywam tutaj relacje. Musimy się poznać, oni muszą mi zaufać i kiedy dziecko widzi, że rodzice mi ufają, też się absolutnie otwiera.

Jest jeszcze coś: nigdy nie konkuruję ze szkołą. Dzieci są przeze mnie „coachowane", że nauka jest najważniejsza, a pogoń za kolejnymi produkcjami nie jest najlepszym wyborem. Zawsze im mówię, że jeśli mają ten talent, nie muszą się o niego bać, on im nie ucieknie. Ale szkoła i rozwój powinny być dla nich priorytetem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 786c4bdf25

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Jakub Mielnik, Joanna Miziołek, Agnieszka Niesłuchowska, Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik) Anna Abratańska*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 786c4bdf25